

Aktorka Katarzyna
Warnke przyznaje:
- Zdarza mi się
być nietowarzystką.
Szczególnie na planie

STR. 20-21



Podróż w czasie,
czyli... te drewniane,
stare chaty spotkasz
w Krakowie!

STR. 17

Ta dziewczyna
pokazuje, że wózek
to nie przeszkoda,
by spełniać marzenia

STR. 16



FOT. SYLWIA DĄBROWA, ADAM WOJNAR, ARCHIWUM PRYWATNE

Piątek 4 września 2020

Cena 4,10 zł
w tym 8% VAT

Gazeta Krakowska

W centrum wydarzeń od 70 lat

Nr 207 (22 029)

Poznajcie „Friza”,
youtubera
z Krakowa, który
skradł serca Waszych
dzieci i „wygrał
polskie internety”
STR. 12-13

Stefan Savić,
zawodnik Wisły
Kraków, gra
- jak nam zdradził -
piłkę w stylu
serbsko- austriackim
STR. 28

Dziś dodatek
telewizyjny



Redaktorzy wydania:
Maria Mazurek, Jerzy Sułowski, Dariusz Penar

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X



Ludzie Roku



Sobiesław
Zasada



Ryszard
Lauterbach



Monika
Bogdanowska



Mariusz
Czop



Bartosz
Czech



Jolanta
Stokłosa



Marta
Sawicka



Kazimierz
Witek



Dariusz
Popieła



Henryk
Cisowski



Alina
Kamińska

Lekarz, zakonnik, urzędnik, aktorka, sportowiec,
społeczniczka, badacz... Dziś w dodatku specjalnym
11 fascynujących rozmów z laureatami tegorocznego
plebiscytu „Ludzie Roku” Gazety Krakowskiej

Arogancka filozofia „naszej chaty z kraja” znowu modna

Włodzimierz Zapart
wlozimierz.zapart@polskapress.pl



Felieton

Włodzimierz, trwa wieczenie magazynów! - poinformowała mnie entuzjastycznie pewna krakowska firma handlowa, zachęcając do kupowania towarów po nieprawdopodobnie niskich cenach. *Wieczenie?* Jak *wieczenie?* - zastanawiałem się, zanim mnie oświeciło, że handlowcom chodzi o *wietrzenie* magazynów. Półalfabetyzm w handlu nie dyskwalifikuje, ale na pewno świadczy o tym, że wznowienie zajęć szkolnych było krokiem potrzebnym.

Pomimo wielkiego zagrożenia i strachu, otwarcie szkół 1 września jest szansą na wyjście ze stanu nokautu, jakiego doznał świat z powodu zarazy. Rządowa propaganda wprowadzi karmi nas bajkami o jakimś zwycięstwie, które rzekomo odnosimy - ale wiemy przecież, że to bzdury, a najlepiej wie to każdy, kto miał to nieszczęście, że musiał do dzwonić się do sanepidu. Zaraz się szerzy, ludzie umierają z powodu covidu i żadne państwotwórcze bajki tego nie zmieniają. Zmienić sytuację może szczepionka.

Co prawda życie i bez szczepionki kulawo się toczy, jeśli jednak pomyślimy o losie

tych osób, które doświadczają paraliżu systemu w kontaktach z sanepidem, które nie mogą funkcjonować z powodu obustrzeń, jeżeli pomyślimy o seniorach, którzy boją się śmierci z powodu covidu - widzimy, że dla całej rzeszy ludzi to kulawe życie jest piekłem. Ci najbardziej doświadczeni przez los i covid czekają więc na szczepionkę jak na zbawienie.

Nadzieje budzą informacje firmy AstraZeneca o szczepionce, która ma być dostępna pod koniec roku, o testowaniu szczepionki na dziewięciuset

Informacje o remedium na covid mają wspólny mianownik - pochodzą z zagranicy. To nic dziwnego, bo świat jest globalną wioską

ochotnikach we Włoszech, na trzydziestu tysiącach ochotników w Stanach Zjednoczonych. Nawet zwyczajowa chępliwość prezydenta Donalda Trumpa, w innej sytuacji groteskowa lub irytująca, w tym przypadku jawi się jako światło w tunelu, bo wiadomo, że walczący o reelekcję Donald Trump potrzebuje sukcesu przed listopadowymi wyborami prezydenckimi, więc nie zaniedba starań, żeby szczepionka mogła być wyprodukowana jak najprędzej.

Wszystkie te budzące nadzieję informacje o remedium na covid mają jeden wspólny mianownik - pochodzą z zagranicy. To nic dziwnego, bo świat jest globalną wioską, systemem naczyń połączonych. Trzeba to podkreślać, gdzie się da, a już zwłaszcza w szkole, bo wiadomo, że nauka i postęp bez światowej wymiany myśli nie mogą istnieć. Nic bez światowej wymiany nie może istnieć.

Niestety, 1 września w przemowie ministra edukacji wygłoszonej w Łapach słyshałem tylko, że uczniowie polskiej szkoły mają do wykonania polskie zadania i spoczywają na nich polskie obowiązki. Premier w Wieluniu 1 września mówił o polskich ofiarach, minister obrony na Westerplatte opowiadał o polskich bohaterach. Owszem, oficjele mówili prawdę, charakterystyczne jednak było też to, że żaden podczas państwowych uroczystości nie zająknął się nawet, iż mamy wiek XXI, wspólną Europę i świat, który jest globalną wioską. Przekaz był topatologicznie wyraźny: nasza chata z kraja.

Filozofia „naszej chaty z kraja” znowu ma w Polsce renesans. „Nasza chata z kraja” była już kiedyś naszym przekleństwem i znowu dostała szansę. Wyposażona w państwowe fundusze, arogancka, znów prowadzi nas na manowce. ©P

Pogoda w regionie

Z soboty na niedzielę załamanie pogody

Wrzeszczy wrzesień, że już jesień? Niekoniecznie. W ten weekend termometry jeszcze raz wskażą nawet 27 stopni Celsjusza, udowadniając, że we wrześniu możliwe jest nie tylko lato kalendarzowe. Dziś jednak obędzie się bez upałów. W całej Małopolsce temperatury będą wynosić od 20 stopni w Zakopanem po 24 w Tarnowie i Nowym Sączu. W całym regionie pokaże się słońce i tylko przelotne zachmurzenia. Sobota będzie słoneczna, a dodatkowo bardzo ciepła. To tego dnia w Krakowie, Myślenicach, Gorlicach i Wadowicach termometry pokażą 27 stopni, a w Bochni i Brzesku - nawet 28! Załamanie pogody przyjdzie nocą. W niedzielę Małopolan przywitają gęste chmury, którym będą towarzyszyć przelotne opady. W całej Małopolsce temperatura będzie oscylować wokół 20 stopni.

Dzisiaj

22°C
13°C



Barometr
1023 hPa
Wiatr
zach. 25 km/h
Uwaga
trochę chmur

Sobota

27°C
14°C



Barometr
1016 hPa
Wiatr
zach. 18 km/h
Uwaga
dużo słońca

Niedziela

20°C
13°C



Barometr
1016 hPa
Wiatr
płn.-zach. 9 km/h
Uwaga
przelotne opady

Jutro u nas

Magazyn Rodzinny

Dlaczego zdrada jest jak wirus? Piszemy też o szkole i polecamy zdrowe przepisy



W czwartek

Sekrety Historii

Polacy ratujący Żydów. Opowieści o pomaganiu mimo najwyższych kar

Odwaga w czasach pogardy



Za tydzień

Magazyn Piątkowy

Renata Przemyk opowiada o najważniejszych mężczyznach w jej życiu



Jerzy Sulowski
redaktor naczelny



OBYWATEL W PUŁAPCE

Felieton

Duży krakowski market przy ulicy Pilotów, godziny popołudniowe. Do środka zdecydowanym krokiem wkracza 30-letnia kobieta. - Proszę założyć maskę - mówi stojący przy wejściu ochroniarz. Dama go ignoruje. - Proszę założyć - mężczyzna podnosi głos, by być przez nią usłyszany. - Niech Pan nie krzyczy na mnie! - wrzeszczy kobieta. A potem odsuwa od siebie pracownicę próbującą coś jej wytłumaczyć. Zatrzymuje się przy stoisku z wędlinami za staruszką w masce. Jaki był ciąg dalszy? Pani zrobiła zakupy, za-

płaciła i wsiadła do samochodu. Pozostał niesmak. Bo chamstwo znowu zwyciężyło, bo pracownicy sklepu poczuili bezsilność, bo inni klienci mogli poczuć się zagrożeni.

Można było coś zrobić? Niespójne przepisy, niejasne interpretacje, to pole minowe, czyhające na obywatela. Wpadła na nie ekspedientka z Suwałk, która nie obsłużyła klienta bez maseczki i skazana została za to na 100 złotych grzywny. Najpierw policja, a potem sąd uznali, że odmowa sprzedaży nastąpiła... bez uzasadnionej przyczyny.

Niedawno policja ścigała ludzi bez maseczek, a sanepid wlepił im po 10 tysięcy kary. Jak widać nastąpił tu przewrót kopernikański. I nawet gest rzecznika ministra zdrowia, który chce zapłacić karę za ekspedientkę, nie sprawi, że dla zwykłego obywatela Ziemia znów zacznie kręcić się wokół Słońca a nie odwrotnie... ©P

SKARBY MAŁOPOLSKI



Gotycki zakątek w centrum Krakowa

Niepozorna, kamienno-ceglana kamienica stojąca przy ul. św. Krzyża pod numerem 23 jest najstarszym mieszkalnym budynkiem Krakowa. Ten wczesnogotycki, jednopiętrowy dom liczy już około 700 lat, a jego mury wciąż nawiązują do epoki, w której powstał. Dawniej budynek ten był częścią fortyfikacji obronnych miasta, a w samej bryle do dziś zachowały się elementy obronne. Widoczne są grube kamienne ściany i wąskie wnęki. Najniższe okna znajdują się zaledwie metr nad ulicą, która podnosiła się na przestrzeni lat. Wraz z kościołem św. Krzyża kamienica ta tworzy urokliwy gotycki zakątek w samym centrum miasta.

FOT. POLSKAPRESS

REKLAMA

009758379

Szanowni Państwo,

informujemy o wznowieniu pracy
Biura Reklam i Ogłoszeń
przy ul. Starowiślniej 2 w Krakowie

w godzinach:
poniedziałek – czwartek 9.00 – 15.30
piątek 9.00- 15.00

Gazeta Krakowska

DZIENNIK POLSKI



5. edycja
BO! Małopolska
czeka na Twój pomysł!

BUDŻET
OBYWATELSKI
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Ty zgłaszasz
pomysł, my go
zrealizujemy

Mamy
12 milionów
złotych!



Zgłoś swój projekt
od 1 września
do 15 października 2020

www.bo.malopolska.pl

URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO
ul. Racławicka 56,
30-017 Kraków

AGENDY ZAMIEJSCOWE:
ul. Śniadeckiego 21, 32-602 Oświęcim
al. Solidarności 5-9, 33-100 Tarnów
ul. Jagiellońska 52, 33-300 Nowy Sącz

KONTAKT:
e-mail: bo@umwm.pl
telefony: 12 61 60 904, 12 61 60 536
www.bo.malopolska.pl
www.facebook.com/bo.malopolska

Kampania społeczna finansowana ze środków Województwa Małopolskiego

NATURA

Warszawa
Program Ministerstwa Klimatu: „Czystość plus”

Ułatwienia dla gmin i mieszkańców w zakresie gospodarki odpadami, zaostreżenie kar za zaśmiecanie, możliwość rezygnacji z 5-frakcyjnej segregacji odpadów - to tylko niektóre z propozycji Ministerstwa Klimatu, które mają „uelastyczyć” system gospodarowania odpadami komunalnymi i obniżyć koszty jego funkcjonowania. Ministerstwo przekonuje, że rozwiązania zostały wypracowane w dialogu z samorządowcami. - To zwracanie kijem Wisły - komentują jednak niektórzy samorządowcy. - Nie po to uczyliśmy mieszkańców segregacji, by teraz wracać do dawnych przywyczajeń.

Kraków
Wycinka drzew w czasie remontu parku

Zabytkowy park Bednarskiego w Podgórzu wkrótce zostanie wyremontowany: za ponad 17 mln zł. Nim jeszcze prace się rozpoczęły, wycięto tam już kilkadziesiąt drzew - o czym zaalarmowali aktywiści. W Zarządzie Zieleni Miejskiej tłumaczą, że każde drzewo jest wcześniej dokładnie badane, a jeśli nie rokuje na przyszłość, czyli po prostu jest w złym stanie, jest wycinane. - Sam projekt remontu jest zachowawczy, nie będzie rewolucji - podkreśla Piotr Kempf, dyrektor ZZM.

Zielona Góra
„Winobranie” w tym roku rekordowo udane

Właściciele winnic oceniają tegoroczną edycję imprezy Winobranie bardzo pozytywnie. Zgodnie przyznają, że w ostatni weekend sierpnia frekwencja gości kupujących wino była rekordowa. - To najlepszy rok. Mnóstwo osób odwiedziło naszą winnicę - potwierdza Monika Kapała z winnicy Ingrid.

Szprotawa
Rzeka do oczyszczenia. Ryby nie mogą w niej żyć

Od naszego Czytelnika otrzymaliśmy zdjęcia śniętych ryb na rzece Szprotawa. Okazało się, że powodem tego zjawiska jest eutrofizacja rzeki, czyli proces wzbogacania zbiorników wodnych w pierwiastki biofilne, skutkujący wzrostem trofii, czyli żyzności wód. To niebezpieczne zjawisko, które prowadzi do padania ryb. Ratowania rzeczki podjął się burmistrz Mirosław Gąsik. - Prowadzimy akcję oczyszczania rzeki z padłych ryb - informuje burmistrz Szprotawy. - Po mojej interwencji w Regionalnym Zarządzie Gospodarki Wodnej we Wrocławiu oraz Zlewni Wód we Lwówku Śląskim udało się pilnie znaleźć 350 tys. zł i już rusza akcja oczyszczania i konserwacji rzeki na odcinku 18 km, co pozwoli zatrzymać bardzo groźne dla środowiska zjawisko - zapewnia.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. KONRAD KOZŁOWSKI

Krakowscy uczniowie
tłumnie wrócili do szkół

We wtorek 1 września przed szkołami ustawiały się kolejki rodziców z uczniami, którzy wracają do klas po wakacyjnej przerwie. To wyjątkowy początek roku szkolnego, bo po raz pierwszy młodzież będzie się uczyła w reżimie sanitarnym, wprowadzonym z powodu

epidemii koronawirusa. W krakowskich szkołach uczy się łącznie około 100 tys. dzieci i młodzieży, a pracuje prawie 13 tys. nauczycieli i około 4 tys. pracowników niepedagogicznych. Wszyscy oni będą musieli zachowywać szczególne zasady bezpieczeństwa. Dyrektorzy krakowskich szkół mogą korzystać z różnych rozwiązań organiza-

cyjnych, ograniczających nadmierne grupowanie się i kontakty uczniów z różnych klas. Te rozwiązania to m.in.: różnicowanie pór rozpoczynania zajęć, ograniczenie wymienności sal lekcyjnych, udostępnienie kilku wejść do placówki, prowadzenie lekcji w mniejszych grupach czy wydłużenie czasu trwania obiadów. Najważniejsza

zasada: do szkoły mogą przychodzić jedynie uczniowie i pracownicy, którzy nie mają objawów chorobowych, wskazujących na podejrzenie COVID-19 oraz ci, których domownicy nie przebywają na kwarantannie lub w izolacji. Na zdjęciu kolejka przed wejściem do Szkoły Podstawowej nr 26 w Krakowie.

CYTAT TYGODNIA

„Wychwytują dziecko rozchwiane i dają ci edukatorzy [seksualni- przyp. red.] jakieś środki farmakologiczne, żeby zmieniać jego płeć”

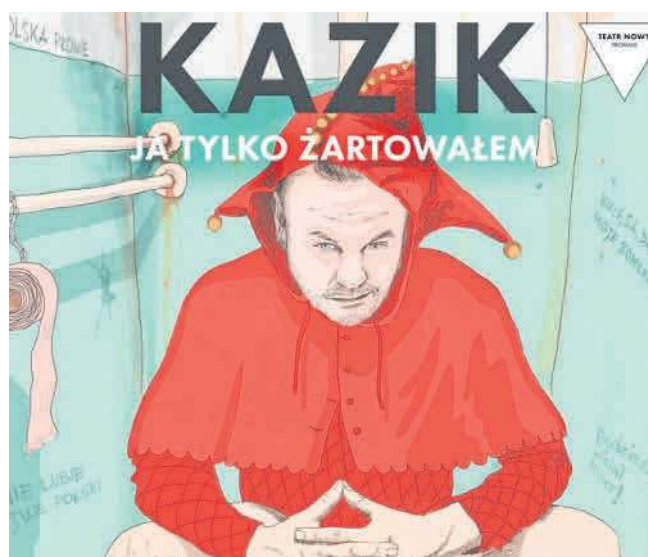
Rzecznik Praw Dziecka Mikołaj Pawlak w „orginalny” sposób skrytykował na antenie TVN24 pomysł edukacji seksualnej w szkołach



FOT. MAREK SZAWDYN

Teatr
Muzyczna opowieść o czasie transformacji

Dziś na deskach teatru Nowego Proxima w Krakowie będzie miała miejsce premiera spektaklu „Kazik, ja tylko żartowałem”. Historia człowieka, który był jak Polska. To muzyczna opowieść o Polsce lat 80. i 90., transformacji, Solidarności, Wałęsie, a także narodzinach gwiazd rodzimej sceny rockowej. Pretekstem do podróży w czasie są utwory Kultu i Kazika Staszewskiego. Autorem dramatu „Kazik, ja tylko żartowałem” jest Ziemowit Szczerek, laureat Paszportu Polityki, finalista Nagrody Literackiej Nike oraz Nagrody Literackiej Europy Środkowej „Angelus”.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kino
„Szarlatan” już dostępny w kinach studyjnych

Najważniejsza polska reżyserka i zarazem jedna z najwybitniejszych autorek światowego kina powraca opartym na faktach i zrealizowanym z rozmachem „Szarlatanem”. Debiutujący na tegorocznym Berlinale, gdzie uznano go za jeden z najlepszych tytułów festiwalu, nowy film Agnieszki Holland to znakomita, niesablonowa i niesłychanie zmysłowa opowieść o mężczyźnie, który zapragnął okiełznać naturę. Film można już w ten weekend przedpremierowo zobaczyć w krakowskich kinach Kika i Agrafka. Polska premiera odbędzie się 9 października.

Wydarzenie
Wrześniowy spacer tematyczny po Krakowie

„Kraków w anegdocie” to pierwszy z wrześniowych spacerów organizowanych przez Krakowskie Biuro Festiwalowe. Wycieczka pełna barwnych opowieści o mieszkańcach i życiu miasta rozpocznie się 5 września o godz. 12. Zbiórka: ul. Powiśle 11.



FOT. WOJCIECH MATYSK

Turystyka
Nie siedź w domu! Czas na wycieczkę z PTTK

Koło Grodzkie w Oddziale Krakowskim PTTK zaprasza do udziału w akcji „Nie siedź w domu - idź na wycieczkę”. Trwa ona do 25 października. W tym miesiącu zaplanowano cztery wycieczki (są bezpłatne) - najbliższa już 6 września. Będzie to wyprawa zatytułowana „Bohaterskie czyny spod Skawiny”. Jej uczestnicy odwiedzą m.in. Muzeum gen. Józefa Hallera w Jurczykach, Gołuchowice oraz izbę regionalną w Krężynie (trasa liczy ok. 12 km). Dla chętnych do udziału w wycieczce zbiórka na Dworcu KMK Czerwone Maki o godz. 9.20. Wyjazd na trasę o godz. 10, a powrót do Krakowa około godz. 16. (PSZ)

KALENDARIUM

4 września 1809 roku urodził się **Juliusz Słowacki**, poeta, przedstawiciel romantyzmu, dramaturg i epistolograf, jeden z trzech polskich wieszczów.



Był synem Euzebiusza Słowackiego, profesora literatury oraz Salomei z Januszewskich. Matka przyszłego poety prowadziła coś na kształt salonu literackiego, dzięki czemu Juliusz miał w dzieciństwie i wczesnej młodości szeroki kontakt z ówczesną elitą intelektualną, zwłaszcza z kręgi Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Tym sposobem poznał m.in. Adama Mickiewicza przed jego deportacją z Litwy i Ludwikę Śniadecką - pierwszą, nieodwzajemnioną miłość. Krzemieniec opuścił w 1829 roku. Od tej pory przebywał w Warszawie, Londynie (w ramach misji dyplomatycznej), Szwajcarii, Włoszech (gdzie poznał Zygmunta Krasińskiego), aż na stałe osiadł w Paryżu. Zmarł w wieku 40 lat 3 kwietnia 1849 roku i został pochowany na Cmentarzu Montmartre. W setną rocznicę jego urodzin ciało Słowackiego przewieziono do Krakowa i pochowano na Wawelu.

4-5 WRZEŚNIA

476

Ostatni cesarz zachodniorzymski Romulus Augustulus został obalony i wygnany do Neapolu przez Odoakera. Koniec jego panowania uważa się za koniec cesarstwa zachodniorzymskiego. Często data ta jest też uznawana za symboliczny koniec starożytności. Dalsze losy Romulusa nie są znane. Prawdopodobnie żył jeszcze długo, ale zmarł przed przywróceniem władzy bizantyjskiej w Italii w 536 roku.

1494

Portugalia ratyfikowała traktat z Tordesillas dotyczący podziału stref wpływów w Nowym Świecie między nią a Hiszpanią. Traktat zapobiegał konfliktowi o tereny odkryte przez Krzysztofa Kolumba w Ameryce i zapewnił Portugalczynom terytoria brazylijskie jeszcze przed ich oficjalnym odkryciem (co rodzi przypuszczenia, że wiedzieli o nich znacznie wcześniej niż się to powszechnie przyjmuje).

1794

Insurekcja kościuszkowska: zwycięstwo wojsk rosyjskich w bitwie pod Lubaniem.

1870

Wojna francusko-pruska: po klęsce armii francuskiej pod Sedanem i wzięciu do niewoli cesarza Napoleona III w Paryżu proklamowano III Republikę Francuską i utworzono Rząd Obrony Narodowej, na czele którego stanął gen. Louis Jules Trochu.

1913

W jednej z pierwszych katastrof lotniczych w Europie w miejscowości Gać na Dolnym Śląsku (ok. 5 km od Oławy) zginęło dwóch niemieckich pilotów wojskowych. Miejsce upamiętniono obeliskiem znajdującym się na tych polach.

1944

35. dzień powstania warszawskiego: Niemcy zbombardowali Powiśle i Śródmieście północne. Uszkodzenie elektrowni spowodowało przerwanie dostaw prądu.

1965

Przy ul. Ożarowskiej w Warszawie oddano do użytku tysięczną szkołę „tysiąclatkę”.

KALENDARIUM



FOT. ARCHIWUM NARODOWE W KRAKOWIE

4 września 1939: krakowianie uciekają w obawie przed wojną. Pierwsi mieszkańcy zaczęli wyjeżdżać z miasta na wschód już 1 i 2 września. Potem liczba uciekinierów stale rosła, a przełom nastąpił 4 września, kiedy pojawiła się pogłoska, że Niemcy lada chwila mają wkroczyć do miasta. Jedna z mieszanek zapisała: „Kraków oszalał. Mężczyźni uciekali z rozkazu, a wszyscy inni za nimi owczym pędem”. 4 września powołano Obywatelski Komitet Pomocy, na którego czele stanął abp Adam Sapieha. Następnego dnia na Rynku Głównym odbyło się zgromadzenie mieszkańców, na którym wybrano członków Komitetu. Zostali nimi m.in. profesorowie Stanisław Kutrzeba (wiceprezes), Tadeusz Lehr-Splawiński, Stanisław Estreicher i Władysław Szafer. 5 września ukazał się pierwszy i ostatni numer praso- wego organu Komitetu - „Gazety Krakowskiej”. 6 września wojska niemieckie zajęły Kraków.

REKLAMA

049623494

Marek jest w poważnym związku z BD 351, ma też oko na OBRA 481.

okulary
BD 351

OKULARY
KOREKCYJNE

89 Zł

fielmann
butik optyczny

znajdziesz swoją parę

KRAJ



FOT. ADAM JANOWSKI

Polityka
Borys Budka pozostanie szefem KO

Borys Budka, obecny przewodniczący klubu Koalicji Obywatelskiej i Platformy Obywatelskiej, deklaruje w przeszłości, że łączenie obu funkcji to tylko rozwiązanie tymczasowe. Dyskusja na ten temat powróciła po niesławnym głosowaniu podwyżek pensji polityków, w którym postawie Platformy, po rekomendacji Budki, poparli projekt przygotowany przez PiS. Trzy dni później przewodniczący wycofał się z tej decyzji i polecił odrzucenie ustawy w Senacie. Do rezygnacji z przewodniczenia klubowi wzywał Budkę m.in. poseł KO, Tomasz Zimoch. - Budka nie może poddawać się rewolucyjnemu dyktatowi i rezygnować pod dyktando np. posła Zimocha. Zresztą, ta zmiana musi być bardziej przemyślana i wymaga poważniejszych ustaleń - mówi jeden z polityków PO. Według naszych informacji, nowe kierownictwo klubu KO może zostać wybrane dopiero w okolicach listopada.

Media
Reklama Medicine budzi wątpliwości

„Ubrania terapią na ból istnienia” - to kontrowersyjna reklama krakowskiej firmy z Dorotą Masłowską w roli głównej. „Wypalenie, pustka, smartfonaż, to narastające problemy wielu osób. Na szczęście jest terapia. Odzież Medicine to kompleksowe oddziaływanie na niepokój i inne efekty zagrożeń cywilizacyjnych. Medicine - usnieża (celowy zabieg twórców zamiast uśmierza) ból istnienia” - głosi nowa reklama marki odzieżowej. Internauci poculi, że tym razem ta zagrała nieetycznie i przypomnieli, że depresja to nie jest stan, który można wyleczyć nowymi ciuchami. Urażone poczuły się także osoby chorujące na depresję. W odpowiedzi na krytykę Dorota Masłowska pospieszyła z wyjaśnieniem: „Nie moglibyśmy naśmiewać się z depresji. Musielibyśmy wtedy naśmiewać się ze swoich rodzin, przyjaciół i przede wszystkim z siebie, na różnych etapach życia. Myślę, że jeśli ktoś czyta cokolwiek, co piszę i mówię, wie, że raczej zastanawiam się nad naszą trudną kondycją w bardzo trudnym świecie. Koszulki są, w lżejszej formie, kontynuacją tej refleksji.” Oświadczenie opublikowała także marka Medicine, tłumacząc, że „Myślą przewodnią kolekcji jest wpływ współczesnych zagrożeń cywilizacyjnych na naszą kondycję duchową”.

ŚWIAT

Stany Zjednoczone
W Kalifornii zapłacą za siedzenie w domu

Władze kalifornijskiego Sacramento przygotowują eksperymentalny plan, który ma pomóc w walce z koronawirusem. Pracownicy o niskich dochodach dotknięci przez COVID-19, mieliby dostawać po tysiąc dolarów, aby mogli zostać w domu przez dwa tygodnie, unikając w ten sposób zarażania innych. Pieniądze odpowiadałyby dwóm tygodniom pensji tych, którzy dostają po 12,5 dolara za godzinę pracy. Jeśli nie dostaną tych pieniędzy, ulegną pokusie, pójdą do pracy, bo nie stać ich na utratę środków i nie kwalifikują się do otrzymania zasiłków dla bezrobotnych. Urzędnicy ds. Zdrowia twierdzą, że taka pomoc może być wykorzystana w połączeniu z państwowym programem Housing for the Harvest, który zapewnia dwutygodniowy pobyt w hotelu osobom z COVID-19, które w innym przypadku żyłyby w grupach migrantów lub w dużych gospodarstwach domowych, gdzie łatwo zakażaliby koronawirusem najbliższych. - Najważniejszą sprawą jest zapewnienie ludziom środków potrzebnych do izolacji - mówi dr Olivia Kasirye, specjalistka ds. Zdrowia publicznego hrabstwa Sacramento. Co najmniej dwa inne hrabstwa Kalifornii, San Francisco i Alameda, chcą podjąć podobne wysiłki.

REGION



FOT. KAROLINA MISZAL

Kraków
Uczelnie już wybrały formę nauki

Małopolskie uczelnie przygotowują się już do inauguracji nowego roku akademickiego 2020/2021. Trwająca epidemia koronawirusa wymusiła szereg zmian organizacyjnych, w tym m.in. zmianę sposobu kształcenia studentów oraz konieczność wprowadzenia dodatkowych środków bezpieczeństwa i zasad sanitarnych. Na najstarszej polskiej uczelni – Uniwersytecie Jagiellońskim zdecydowano, że ze względu na sytuację epidemiologiczną nauka będzie prowadzona (w odniesieniu do poszczególnych wydziałów) na trzy różne sposoby. Pierwszy z nich to kształcenie stacjonarne z elementami kształcenia zdalnego. Druga forma to kształcenie zdalne z elementami kształcenia stacjonarnego. Tu organizacja zajęć nie wymaga uczestnictwa wszystkich studentów na zajęciach w siedzibie uczelni przez cały semestr. I wreszcie trzecia forma to kształcenie zdalne. Na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie w semestrze zimowym roku akademickiego 2020/2021 zajęcia dydaktyczne (poza laboratoryjnymi) mają się odbywać w trybie zdalnym. Z kolei Politechnika Krakowska przygotowuje się do kształcenia w formie mieszanej, czyli stacjonarno-zdalnej. owe zasady organizacji roku akademickiego 2020/2021 wprowadziła także Akademia Górniczo-Hutnicza. Wykłady co do zasady będą mogły odbywać się zdalnie, z możliwością hybrydowego nauczania (część studentów zdalnie, część w sali). Ustalono również m.in. maksymalną liczebność grup na zajęciach prowadzonych na terenie uczelni.

Tarnów
Autobusy jeżdżą jak przed pandemią

Miasto zdecydowało się na przywrócenie rozkładu jazdy MPK, jaki obowiązywał przed pandemią koronawirusa. Dla pasażerów oznacza to, że autobusów w mieście będzie więcej, a połączenia wykonywane częściej. Decydujący okazał się powrót uczniów do szkół. Zgodnie z wytycznymi rządowymi w autobusie komunikacji miejskiej może być zajęta tylko połowa miejsc. W standardowych autobusach tarnowskiego MPK to około 40-50 osób. Przywrócenie rozkładu jazdy pozwoli na normalne funkcjonowanie spółki MPK, która przez pierwsze miesiące pandemii musiała szukać oszczędności.

Limanowa

W szpitalu jest nowe ognisko koronawirusa
Potwierdzono cztery nowe przypadki zakażenia w Szpitalu Powiatowym im. Bożego Miłosierdzia. Wśród zainfekowanych jest dwóch pacjentów i dwóch pracowników oddziału chorób wewnętrznych. Dyrekcja szpitala podjęła decyzję o wstrzymaniu przyjmowania nowych pacjentów oraz wypisywania osób aktualnie hospitalizowanych. Pobrano wymazy od części pacjentów oraz pracowników, pozostałe testy będą przeprowadzone w najbliższych dniach.

Zasole**Rok szkolny zaczął się od protestu rodziców**

Od skandalu zaczął się rok szkolny w gminie Brzeszcze. W Szkole Podstawowej w Zasolu nie było miejsca dla siódmoklasistów. Burmistrz gminy Radosław Szot postanowił przenieść ich do innej szkoły, a dyrektor Katarzyna Błażenek nie ujęła tej klasy w grafiku na rozpoczęcie roku. Nie zgodzili się na to rodzice uczniów, którzy przyszli wraz z nimi do szkoły, aby przekonać się, jaka jest sytuacja. Dyrektor nie chciała jednak z nimi rozmawiać. Po protestach i rozmowach przedstawicieli Małopolskiego Kuratorium Oświaty z władzami gminy udało się osiągnąć kompromis. Burmistrz Szot przystał na to, aby VII klasa w tym roku szkolnym kontynuowała naukę w swojej szkole, ale nie zamierza rezygnować z przekształcenia placówki docelowo dla klas I - III.



FOT. WOJCIECH MATYSK

Rabka-Zdrój/Szczawnica
Sanatoria zapraszają mimo czerwonej strefy

Sanatoria w Rabce-Zdroju i Szczawnicy znów mogą przyjmować pacjentów. Ministerstwo Zdrowia zdecydowało, że w ośrodkach sanatoryjnych znajdujących się w czerwonej strefie nie będą już obowiązywały zakazy prowadzenia leczenia uzdrowiskowego, a także rehabilitacji uzdrowiskowej. O taką decyzję zabiegał w ubiegłym tygodniu Leszek Świder, burmistrz Rabki-Zdroju, miejscowości kojarzonej z sanatoriów i żyjącej z pacjentów uzdrowiskowych. Już wiadomo, że jego apel okazał się skuteczny. Dla mieszkańców Rabki - zatrudnionych w uzdrowiskach lub zarabiających na wizytach pacjentów pośrednio - to dobra wiadomość. Entuzjazmowi wokół decyzji ministerstwa towarzyszą również obawy, że może to jednak spowodować wzrost osób zarażonych.

Wadowice

Likwidują oddział, ale mają kłopot z radnym
Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego, zdominowana przez ludzi z Prawa i Sprawiedliwości, chce od listopada zamknąć swój oddział w Wadowicach, ale ma problem. Pracuje tu bowiem radny powiatowy z Platformy Obywatelskiej, którego zwolnić się nie da. Sytuacja jest patowa, a sprawa ma podtekst polityczny i może skończyć się w sądzie. Sześć MARR-u już wcześniej proponowali radnemu pracę w innym oddziale, w Proszowicach, ale ten im odmówił. Sytuacja ma wyjaśnić się w najbliższych tygodniach. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że jedną z rozpatrywanych opcji jest utworzenie w Wadowicach zdalnego punktu obsługi petentów. Wtedy radny pracowałby z domu, nie ruszając się z Wadowic.

Nowy Sącz**Na miejskim cmentarzu powstanie kolumbarium?**

Na cmentarzach komunalnych przy ul. Rejtana i na os. Helena nie ma już nawet skrawka miejsca na nowe groby. Zmarłych można chować jedynie jeszcze w istniejących już rodzinnych grobowcach. Rozwiązaniem problemu mogłoby być kolumbarium. Prezydent Ludomir Handzel ma już gotową koncepcję użytkową kolumbarium na Cmentarzu Komunalnym na os. Gołębkiwice. Mogłoby tam powstać kolumbarium na około dwa tysiące urn. Prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel chciałby firmie zainteresowanej budową takiego miejsca, wydźwiznąć teren na okres 15 lat. Potem kolumbarium trafiłoby w ręce miasta. Byłoby ono umiejscowione tam, gdzie obecnie znajdują się tymczasowe krypty. Projekt uchwały w sprawie kolumbarium na Cmentarzu Gołębkiwskim trafi na sesję 15 września.

Gołkowice Górne**Nowy dom pani Marii wyremontował Polsat**

W czerwcu ekipa programu „Nasz Nowy Dom” telewizji Polsat wyremontowała dom w Gołkowicach Górnych pod Starym Sączem, w którym zamieszkała Maria Niemiec z córkami: Nikołą oraz Niną. W środę, 2 września, został wyemitowany pierwszy odcinek 15. sezonu popularnego programu, a poświęcony właśnie tej rodzinie. - Dom jest naprawdę bardzo mały, a musimy wszystko zrobić od podstaw. Jesteśmy w górach i chcemy, żeby oddawał klimat tego miejsca - zaznaczyła Martyna Kupczyk, architekt. - Liczymy, że jak przyjadą za kilka dni i zobaczą efekt końcowy, to będą uśmiechać na ich twarzach. Dla nas to najważniejsze - dodała. Remont w Gołkowicach Górnych to jedno z trudniejszych zadań do realizacji, z jakimi przyszło im się mierzyć w ciągu 14 edycji programu.

KRAJ



FOT. SCREEN Z YOUTUBE

Media**Sędzianka na liście 40. najbardziej wpływowych ludzi w internecie**

Pochodząca z Nowego Sącza Ola Nowak znalazła się na liście 40. najbardziej wpływowych ludzi w internecie opublikowanej przez

Forbes. Zajęła 16 miejsce, wyprzedzając Joannę Krupę czy Maffasion. Instagramerka od lat prowadzi konta w mediach społecznościowych, gdzie publikuje satyryczne filmiki, dzieli się swoim życiem, zdjęciami z podróży, promuje znane marki.

LICZBY

26,2

U ponad 26 milionów 200 tysięcy osób na całym świecie potwierdzono zakażenie koronawirusem do czwartku, 3 września. Do tego czasu 18 milionów 463 tysiące osób wyzdrowiało, a prawie 7 milionów choruje

4 %

Taki odsetek zakażonych koronawirusem zmarło z jego powodu. To w sumie ponad 867 tysięcy osób na całym świecie



FOT. SZYMON STARNAWSKI

Przestępczość**Oszukiwali, bo nie chcieli płacić cła i podatków**

Krajowa Administracja Skarbowa (KAS) z Białegostoku wykryła i rozbiła grupę przestępczą, która naraziła Skarb Państwa na stratę co najmniej 150 mln złotych. W ramach śledztwa nadzorowanego przez Prokuraturę Regionalną w Białymstoku ustaliła, że w Pol-

sce działa zorganizowana grupa przestępcza, która sprowadza z Azji towary po zaniżonych wartościach. Przestępcy fałszowali dokumentację handlową i faktury VAT, dotyczące sprowadzanych z Azji towarów. W ten sposób zaniżali płacone podatki i cło. 10 członków grupy zostało zatrzymanych i aresztowanych na trzy miesiące.

Polityka**Zakaz lotów nad domem Zbigniewa Ziobry**

W promieniu 600 metrów wokół domu Zbigniewa Ziobry (w Jeruzalu, ok. 60 km od Warszawy, posiadłość znajduje się w środku lasu) jest strefa zamknięta dla ruchu lotniczego. Na terenie jego posiadłości znajduje się kilkanaście kamer, a jego pancerna limuzyna jest eskortowana przez dwa inne pojazdy - ustaliła „Gazeta Wyborcza”. Wszystko to ma chronić ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego przed potencjalnym zamachem, a taki był już planowany. Zwolnione z zakazu są maszyny wojskowe, ratownicze i o statusie HEAD. „Zakaz lotów, obejmujący tzw. dopalacze, zlecił zabójstwo Zbigniewa Ziobry” - wyjaśnia Ministerstwo Sprawiedliwości.

Zdrowie**W życie weszły przepisy dotyczące zasad izolacji oraz kwarantanny**

Czas kwarantanny zostanie skrócony, a czas trwania izolacji chorych ma być powiązany ze stanem klinicznym pacjenta. Minister zdrowia Adam Niedzielski podpisał we wtorek rozporządzenie w sprawie chorób zakaźnych powodujących powstanie obojzku hospitalizacji, izolacji lub izolacji w warunkach domowych oraz obowiązku kwarantanny lub nadzoru epidemiologicznego. Zapisy zawarte w dokumentach zakładają, że czas kwarantanny zostanie skrócony z 14 do 10 dni. Z kolei zasady zwalniania pacjenta z izolacji mają być powiązane z jego stanem klinicznym. Dla przykładu: lekarz może zwolnić z izolacji osobę izolowaną z objawami klinicznymi COVID-19 po 3 dniach, jeśli ta nie ma gorączki oraz objawów ze strony układu oddechowego. Zwolnienie nie może nastąpić jednak wcześniej niż 13 dni od dnia wystąpienia u niej objawów. Z kolei pacjent, u którego nie wystąpiły objawy zakażenia, może zostać wypisany po 10 dniach od daty, gdy zdiagnozowano u niego chorobę. Czas izolacji może być również wydłużony nawet do 20 dni - w przypadku osób z deficytami odporności. Nowe przepisy zakładają również możliwość zakończenia izolacji pacjenta po uzyskaniu dwukrotnie ujemnego wyniku testu z próbek pobranych w odstępach co najmniej 24 godzinnych. Nie ma wówczas znaczenia liczba dni, które upłynęły od ostatniego dodatniego wyniku i od rodzaju objawów klinicznych. W rozporządzeniu znajduje się również zapis, który mówi, że w izolatoriach wizyta pielęgniarska odbywa się nie rzadziej niż dwa razy na dobę. Dokumenty weszły w życie w środę, 2 września.

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!”

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA WALKĘ Z NIETRZYMANIEM MOCZU – JUŻ OD 1. DAWKI!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość” – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągle parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

**ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM –
to łatwiejsze, niż myślisz**

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzebna silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, spec. ds. schorzeń urologicznych

Siła 100% naturalnych składników
Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu,

kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu – związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie komfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.



1 DAWKA

Już 1 dawka preparatu dziennie pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%**.

Koniec wstydlivych incydentów

Eksperti są zgodni, że nowy preparat może złagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykany dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastycznić ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen... Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

**DARMOWA FORMUŁA
MOŻE POMÓC:**

- ✓ ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ✓ ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ✓ ZMNIJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- ✓ WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ✓ ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

**Spiesz się by zdobyć
bezpłatny preparat!**

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

**LICZBA DARMOWYCH
OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!**

**ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ
NAD TRZYMANIEM MOCZU!**

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 12.09.2020r.
OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 44 731 83 18

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

Pieluchomajtki mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z noszenia pieluchomajtek. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacer. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

Studenci przyjadą! - cieszą się właściciele mieszkań

Kraków

Marcin Banasik

marcin.banasik@polskapress.pl

Zapowiedź krakowskich uczelni o wznowieniu nauczania stacjonarnego od października (przynajmniej w pewnej części) sprawiła, że wielu właścicieli mieszkań na wynajem odetchnęło z ulgą. Nawet jeśli część studentów zacznie w październiku naukę zdalną, to ich miejsca w lokalach na wynajem zajmą osoby, którym banki, z powodu koronawirusowego kryzysu, odmówiły kredytów na zakup mieszkań.

Władze dwóch największych krakowskich uczelni nie potrafią jeszcze oszacować jaki procent ich studentów będzie mogła zostać w domach i mieszkaniach, a ilu powinno pojawić się



Na internetowych portalach jest coraz więcej ogłoszeń wynajmu

na uczelniach. Zajęcia będą się odbywały w trzech wariantach: zdalnym, stacjonarnym i mieszanym. System nauki organizowany jest na poziomie wydziałów. Konkretne znane będą w połowie września.

Już teraz jednak widać pewne ożywienie na lokalnym

rynku wynajmu mieszkań. Na internetowych portalach z dnia na dzień pojawia się coraz więcej ogłoszeń wynajmu pokoi i całych mieszkań dla studentów. Ceny, co prawda, są nieco niższe w stosunku do tych sprzed roku, ale jak zapewnia Piotr Krochmal z Instytutu Analiz Monitor

Rynku Nieruchomości, 15-20 proc. spadek cen spowodowany zdalnym nauczaniem na wiosnę będzie odbudowywany.

- Rynek wynajmu mieszkań to nie giełda papierów wartościowych, gdzie wszystko może się zmienić w ciągu kilku dni, a nawet godzin. Tutaj zmiany zachodzą wolniej i okazuje się, że nawet spowolnienie gospodarki w całym kraju nie ma dużego wpływu na wahania cen - mówi Piotr Krochmal.

Ekspert od rynku nieruchomości wskazuje, że średnia cena mieszkania dwupokojowego w okolicy centrum miasta oscyluje między 1500-1600 zł. Za każdy dodatkowy pokój trzeba dopłacić ok. 500 zł. Z kolei za pokój w mieszkaniu trzeba zapłacić od 600 zł do ponad 1000 zł.

Największy spadek cen wynajmu zanotowano w czerwcu

i lipcu, ale nie była to żadna gwałtowna obniżka. Wynajmujący, którzy na początku lipca zamieścili ogłoszenia i nie udało im się znaleźć klientów przez pierwsze dwa tygodnie, obniżyli ceny o 100 - 200 zł.

Piotr Krochmal uważa, że nawet jeśli nie wszyscy studenci wrócą do Krakowa na rok akademicki, to rynek na tym nie ucierpi. - Część osób, które planowały kupić mieszkanie nie będzie mogła tego zrobić, bo banki odmówiły im kredytów - wyjaśnia ekspert.

Z ankiet Narodowego Banku Polskiego wynika, że w drugim kwartale 2020 roku ponad 90 proc. banków zaostrzyło kryteria udzielania kredytów mieszkaniowych.

Pierwszą chwilą prawdy dla tych, którzy zainwestowali i inwestują w mieszkania na wynajem, będzie wrzesień. Na razie

można mówić o umiarkowanym optymizmie.

Ilu studentów poszukuje mieszkania i jaka jest pula mieszkań na wynajem? Jednym z bardziej rzetelnych i nielicznych opracowań na ten temat jest analiza wykonana przez bankowe Centrum AMRON we współpracy z Warszawskim Instytutem Bankowości oraz Stowarzyszeniem Właścicieli Mieszkań na Wynajem „Mieszkanczyk”.

Wynika z niej, że statystyczny student mieszka z rodziną lub przyjaciółmi (40 proc.) bądź posiada własną nieruchomość (15 proc.). Najem prywatnej nieruchomości deklarował co trzeci ankietowany (38 proc.), zaś zakwaterowanie w akademiku - 7 proc. uczestników badania. Co ciekawe, rośnie odsetek studentów, którzy już na pierwszym roku mieszkają we własnym mieszkaniu. ©®

REKLAMA

009844399

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Lindego” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i niezbędną dokumentacją

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2020 r. poz. 283 ze zm.), a także w związku z uchwałą Nr XV/305/19 Rady Miasta Krakowa z dnia 8 maja 2019 r. zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Lindego” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją. Granice obszaru objętego planem szczegółowo określa załącznik graficzny.

Projekt planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją udostępniony zostanie do publicznego wglądu w dniach **od 16 września do 14 października 2020 r.** poprzez:

- bezpośredni kontakt i obsługę obywateli w Wydziale Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogilska 41, w godz. 8.00-15.00 (z wyjątkiem sobót i niedziel), **wyłącznie po uprzednim umówieniu i potwierdzeniu wizyty** - mailowo pod adresem: bp.umk@um.krakow.pl lub telefonicznie pod numerami: 12 616-8526, -8542;
- zamieszczenie projektu planu „Lindego” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko na stronie internetowej: www.bip.krakow.pl/?dok_id=109773

Szczegółowych informacji na temat przyjętych rozwiązań planistycznych udziela w okresie wyłożenia przedstawiciel zespołu projektowego.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego obszaru „Lindego” zostanie przeprowadzona w dniu **22 września 2020 r.** w Urzędzie Miasta Krakowa, pl. Wszystkich Świętych 3-4, **sala Obrad**, początek o **godz. 16.00**.

Zgodnie z art. 18 ust. 1-3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy ma prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 28 października 2020 r.** - z podaniem oznaczenia nieruchomości,

której uwaga dotyczy, a także imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby.

Uwagi można wносить w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej lub formularza zamieszczonego w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej: www.bip.krakow.pl/?dok_id=14897#wzory oraz za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.

W przypadku poczty elektronicznej - maile należy kierować na adres: uwagi-bp@um.krakow.pl

Forma papierowa obejmuje:

- złożenie pisma z uwagą w Punkcie Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Krakowa (dzienniki podawcze, stanowiska informacyjno-podawcze) lub - w przypadku ograniczeń w bezpośredniej obsłudze klienta - wrzucenie do odpowiedniego pojemnika umieszczonego w pobliżu wejścia do budynku UMK,
- wysłanie drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Krakowa, Wydział Planowania Przestrzennego, ul. Mogilska 41, 31-545 Kraków,
- przekazanie wypełnionego formularza w czasie prowadzonej dyskusji publicznej.

UWAGA: Liczy się data wpływu do tut. urzędu, a pisma niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpoznania.

Informuję, że:

1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.
2. Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Prezydent Miasta Krakowa z siedzibą pl. Wszystkich Świętych 3-4, 31-004 Kraków i są one podawane w celu składania uwag do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
3. Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
4. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywanych wiecześnie) do siedziby archiwum zakładowego Urzędu Miasta Krakowa, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
5. Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.

6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt 11 w związku z art. 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293 ze zm.) oraz § 12 pkt 16 w związku z załącznikiem nr 9 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. Nr 164 poz. 1587), tzn. **dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.**
9. Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw - z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę - wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych - e-mail: iod@um.krakow.pl

Uwagi są rozpatrywane przez Prezydenta Miasta Krakowa w terminie 21 dni od dnia upływu terminu ich składania. Rozpatrzenie następuje w formie Zarządzenia Prezydenta Miasta Krakowa publikowanego w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Krakowa na stronie internetowej www.bip.krakow.pl

GRANICE SPORZĄDZANEGO MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO OBSZARU „LINDEGO”



Instytut Lecha Wałęsy grozi ministrowi edukacji sądem

Gdańsk

Karol Uliczny

redakcja.krakow@polskapress.pl

Instytut Lecha Wałęsy zapowiedział podjęcie kroków prawnych wobec ministra edukacji po jego słowach, że w szkołach powinno się uczyć zarówno o Lechu Wałęsie jako liderze „Solidarności”, jak i agencie SB. „Ta wypowiedź sprowadza Pana do roli aparaczyka partii rządzącej” - czytamy w liście otwartym adresowanym do Dariusza Piontkowskiego.

Instytut Lecha Wałęsy zareagował na słowa Dariusza Piontkowskiego, ministra edukacji, wypowiedziane 31 sierpnia br. na antenie RMF FM. W 40. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych Dariusz Piontkowski mówił w rozmowie z Robertem Mazurkiem, że nikt nie zamierza wymazywać Lecha Wałęsy z historii, bo jest postacią ewidentnie związaną z „Solidarnością”. Jednak dopytywany przez prowadzącego czy opowiadałby uczniom, że Wałęsa był agentem, czy też koncentrowałby się na tym, że był jednym

z twórców i twarzą wielkiego ruchu „Solidarności”, stwierdził: - Trzeba mówić o jednym i o drugim.

W liście otwartym instytut wezwał Dariusza Piontkowskiego do wycofania się z tej - jak określa - haniebnej wypowiedzi oraz przeproszenia za „próbę zmiany historii i bezmyślne realizowanie poleceń rządzącej partii politycznej”.

„Nie ma do dzisiaj żadnych wiarygodnych dowodów, jak również żadnego wyroku sądu, który uznałby Lecha Wałęsę za agenta. Dopuszczał się Pan naru-

szenia dóbr osobistych Lecha Wałęsy i jego najbliższej rodziny” - pisze prezes fundacji Adam Domiński, który przypomniał, że Lech Wałęsa ma do dzisiaj przyznany wyrok sądu status osoby pokrzywdzonej przez system komunistyczny. - „Dopóki ten wyrok nie zostanie zmieniony, nie ma Pan prawa, szczególnie jako urzędnik państwowy, którego praca jest finansowana z pieniędzy podatników, wypowiadać się w ten sposób. Pana wypowiedź sprowadza Pana do roli aparaczyka partii rządzącej, który nie zasługuje na to, by

sprawować kontrolę nad edukacją naszych dzieci” - czytamy.

Adam Domiński zarzucił ministrowi nawoływanie do szerzenia kłamstwa w szkołach. Zapowiedział również wyciągnięcie kroków prawnych za naruszenie dóbr osobistych Lecha Wałęsy. Przypomnijmy, że ekspertyza Instytutu Pamięci Narodowej z 2017 r. wykazała autentyczność dokumentów, w których Lech Wałęsa miał zgodzić się na współpracę z SB. Do dziś były prezydent konsekwentnie temu zaprzecza. Do listu otwartego odniósł się

wśród szefów MEN. Zaznaczył, że nauczanie historii w szkołach musi być oparte o prawdę historyczną, niezależnie od tego, czy jest ona wygodna dla osób, których dotyczy, czy też nie. Szkoła ma uczyć w taki sposób, aby młody człowiek mógł wyrobić sobie własne zdanie na temat wydarzeń historycznych, na podstawie faktów i rzetelnych analiz historyków - napisał minister i dodał: „Według historyków IPN Lech Wałęsa współpracował ze Służbą Bezpieczeństwa w pierwszej połowie lat 70-tych”. ©

Zachód jest oburzony użyciem broni chemicznej

Berlin

Kazimierz Sikorski

redakcja.krakow@polskapress.pl

Z zachodnich stolic i z USA płyną ostre słowa krytyki wobec Rosji, którą oskarża się o otrucie największego krytyka Kremla nowiczką, środkiem powstałym w tajnych laboratoriach ZSRR.

Ten środek paraliżujący system nerwowy został użyty do zatrucia w 2018 roku byłego radzieckiego szpiega Siergieja Skripala i jego córki w brytyjskim Salisbury.

Aleksiej Nawalny, lider rosyjskiej opozycji i krytyk Kremla, został otruty nowiczką. Kanclerz Angela Merkel dodała, że ma „jednoznaczny dowód” na to, iż Nawalny był celem tego samego środka, który był używany podczas próby zamachu w Salisbury.

Niemcy zażądały od Rosji wyjaśnień i konsultowały się z sojusznikami z NATO i Unii Europejskiej w sprawie wspólnej odpowiedzi.

Wielka Brytania będzie współpracować z Niemcami, naszymi sojusznikami i partnerami międzynarodowymi, aby wykazać, że używanie zakazanej broni chemicznej ma konsekwencje - mówił szef brytyjskiej dyplomacji Dominic Raab.

- Jestem głęboko zaniepokojony, że Aleksiej Nawalny został otruty przez środek używany wcześniej w Wielkiej Brytanii - powiedział Raab.

- To nie do przyjęcia, że zakazana broń chemiczna została użyta i znów widzimy przemoc skierowaną przeciwko czołowej rosyjskiej opozycji. Rząd rosyjski musi na to odpowiedzieć i musi mówić prawdę o tym, co stało się z Nawalnym.

Premier Boris Johnson na Twitterze: To oburzające, że broń chemiczna została użyta przeciwko Nawalnemu. Śmiertelne konsekwencje nowiczki

widzieliśmy na własne oczy w Wielkiej Brytanii.

Rząd rosyjski musi wyjaśnić, co się stało z Nawalnym.

Kanclerz Merkel określiła próbę zatrucia jako przestępstwo przeciwko podstawowym prawom i wartościom, za którymi się opowiadamy.

- Jedno jest pewne: Aleksiej Nawalny jest ofiarą przestępstwa, była to próba uciszenia go. Ja i rząd federalny potępiamy to w najostrzejszych słowach - dodała. Pojawiły się poważne pytania, na które tylko rząd rosyjski może odpowiedzieć.

Rosja twierdzi, że nie była świadoma zarzutów. - Takie informacje nie zostały nam przekazane - powiedział rzecznik Kremla.

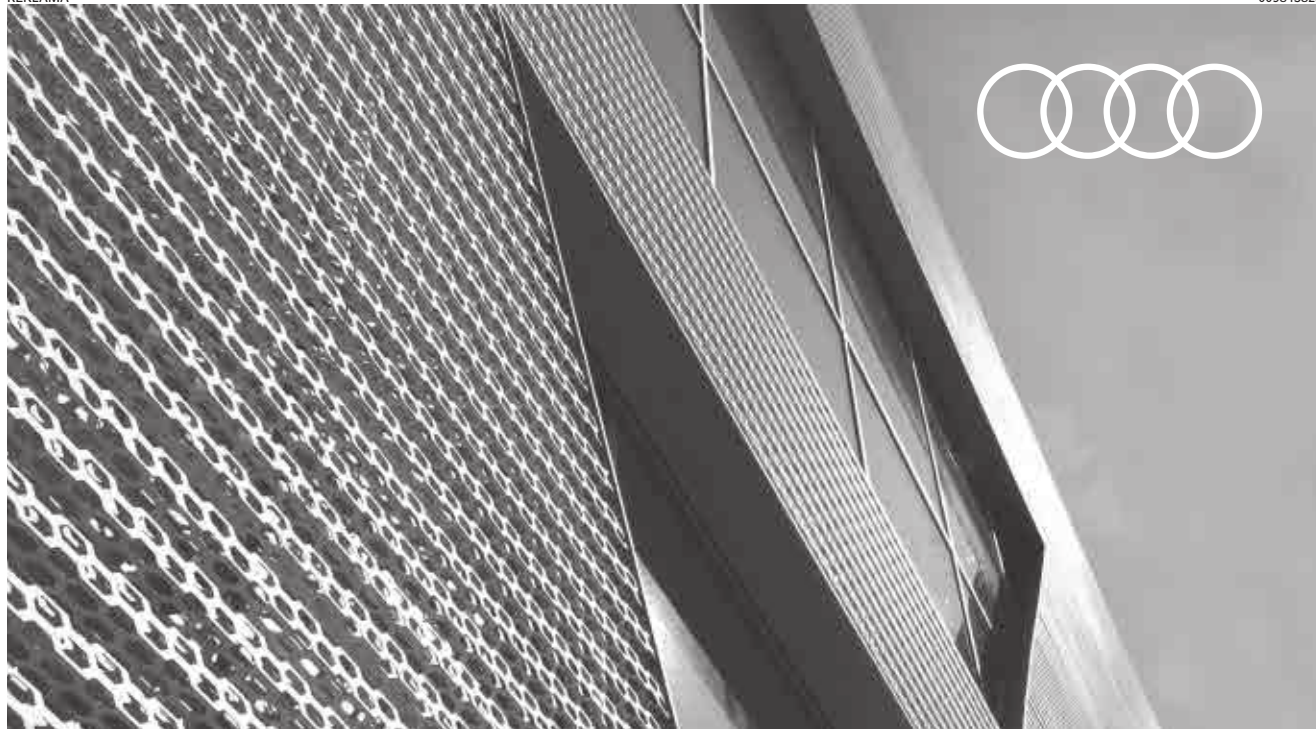
Nawalny jest w śpiączce farmakologicznej w berlińskim szpitalu Charite. Przetransportowano go do Niemiec po tym, jak w ub. miesiącu zachorował podczas lotu z Tomka do Moskwy. Próbkę wysłane do niemieckiego laboratorium wojskowego wykazały, że został otruty „chemicznym środkiem nerwowym z grupy nowiczok”.

Stany Zjednoczone określiły działania Rosji jako naganne. John Ullyot, rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu: Stany Zjednoczone są zaniepokojone opublikowanymi wynikami.

Będziemy współpracować z sojusznikami i społecznością międzynarodową, aby pociągnąć do odpowiedzialności tych w Rosji, którzy są za to odpowiedzialni, bez względu na to, dokąd prowadzą dowody, i ograniczyć fundusze na ich działania. Naród rosyjski ma prawo do pokojowego wyrażania poglądów, bez obawy przed zemstą.

Joe Biden: - Jako prezydent zrobię to, czego Donald Trump odmawia, będę współpracował z naszymi sojusznikami i partnerami, aby pociągnąć reżim Putina do odpowiedzialności za zbrodnie. ©

REKLAMA



009845825

W związku z rozwojem sieci dealerskiej firma **Volkswagen Group Polska Sp. z o.o.**, wyłączny dostawca samochodów marki Audi w Polsce,

poszukuje na terenie Krakowa

osób fizycznych lub prawnych zainteresowanych prowadzeniem autoryzowanego zakładu dealerskiego marki Audi.

Podstawowe warunki, które powinien spełnić Kandydat na dealera:

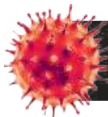
- Działka budowlana dedykowana marce Audi o pow. około 10 000 m², zlokalizowana w pobliżu głównych tras komunikacyjnych, preferowana wschodnia część Krakowa
- Dysponowanie kapitałem dla budowy i prowadzenia działalności zakładu dealerskiego
- Doświadczenie w branży motoryzacyjnej

Osoby lub firmy zainteresowane współpracą prosimy o nadsyłanie zgłoszeń zawierających: prezentację przedsiębiorstwa oraz plan sytuacyjny i zdjęcia proponowanej lokalizacji zakładu dealerskiego, na adres:

Volkswagen Group Polska Sp. z o. o.
ul. Krańcowa 44, 61-037 Poznań
Dział Rozwoju Sieci Dealerskiej

oraz równolegle na adres e-mail: zgloszenia@vw-group.pl

Termin przyjmowania ofert do 30.09.2020r.



Szkoła, kurs, obozy językowe... Dziecko potrzebuje bodźców do nauki - bez nacisków i stresu

Skuteczna nauka języka angielskiego

WAŻNE TELEFONY • Infolinia NFZ 800 190 590 • Infolinia ZUS 22 290 87 01 • Infolinia ZUS dla przedsiębiorców 22 290 87 02 • Infolinia MSZ 22 523 88 80 • Wsparcie psychologiczne 800 100 102

WAŻNE ZASADY • Jak najczęściej myj ręce • Kiedy kichasz lub kaszlesz zakryj usta chusteczką lub swoim zgiętym łokciem • Unikaj bliskiego kontaktu z osobami, które mają gorączkę i kaszlą

Poradnik

Umiejętność posługiwania się co najmniej jednym językiem obcym to obecnie mus - żyjemy w świecie cyfrowej ery i otwartych granic, w środowisku, w którym kompetencje kluczowe są ważniejsze od wiedzy podręcznikowej. To właśnie tu i teraz rosną i uczą się nasze dzieci - mówi nasz ekspert Justyna Mak - lektorka języka angielskiego, autorka materiałów i artykułów, trenerka edukacyjna i coach językowy. Ekspertka i moderatorka ogólnopolskich programów edukacyjnych, w tym platformy z interaktywnymi materiałami edukacyjnymi dla uczniów szkół ponadpodstawowych www.dlaucznia.pl

Wyobraźmy sobie ich przyszłość - nie wiemy, jak będzie wyglądał świat, gdy nasze pociechy wkroczą na ścieżkę kariery zawodowej. Zapewne komunikacja jeszcze bardziej się zglobalizuje, wymiana informacji, pozyskiwanie wiedzy czy świadczenie usług przeniosą się do wirtualnych sieci - brzmi znajomo? Czego zatem, jako rodzice, wymagamy od szkolnej edukacji językowej naszych dzieci, czy jest wzorzec, według którego powinna ona przebiegać? Jakich rezultatów oczekujemy? Czy możemy na ten proces mieć wpływ? Jak możemy motywować?

Jak sprawić, aby edukacja językowa w szkole (i poza nią) była dla młodych ludzi efektywną i kreatywną przygodą z ambitnym celem w tle.

Po pierwsze - immersja, czyli „zanurzenie” w języku obcym
W dzisiejszych czasach to łatwiejsze niż może się wydawać - nasze dzieci otaczają się anglojęzycznymi materiałami autentycznymi, a w internecie aż roi się od interaktywnych zadań, quizów i aplikacji. Pamiętajmy, że technologia „nie gryzie” - dobrze, jeśli nasze dzieci użyją smartfona nie tylko po to, aby pochwalić się zdjęciem na Instagramie, skontaktować się przez Messenger czy obejrzeć filmik na Tik Toku, ale odkryją w nim genialne narzędzie edukacyjne, które mają zawsze pod ręką. Mogą wtedy uczyć się języka „przy okazji” (mózg najszybciej przyswaja informacje, gdy „nie wie”, że się uczy): posłuchać podcastu po angielsku, zrobić wirtualny quiz leksykalny, sprawdzić pogodę i wynik meczu na anglojęzycznych stronach czy obejrzeć ulubiony serial w oryginale.

Co jeszcze możesz zrobić? Pokaż swojemu dziecku te miejsca:

Dla młodszych:

- Super Simple Songs www.youtube.com/user/SuperSimpleSongs
- National Geographic Kids kids.nationalgeographic.com
- Learn English Kids learnenglishkids.britishcouncil.org
- The Kiboomers thekiboomers.com
- Kids' Pages kids-pages.com

Dla starszych:

- Learn English Teens learnenglishteens.britishcouncil.org
- Khan Academy



Zaproś język angielski do codzienności, zacznij się nim w naturalny sposób otaczać

- pl.khanacademy.org
- TED Talks www.ted.com
- Coffee Strap www.coffeestrapp.com

Po drugie - systematyczność i moc powtórek

Wiadomo, że nasz mózg kocha powtórki - trzeba zapewnić ich jak najwięcej i jak najczęściej! Nawet dojazdy komunikacją miejską można spożytkować na kontakt z językiem angielskim.

Co jeszcze możesz zrobić

- Zaproponuj dziecku założenie „(Co)dzienniczka językowej aktywności” - notesiku, w którym każdego dnia, np.

przez tydzień będzie zapisywać każdy kontakt z językiem obcym - Co zrobiliśmy? Ile? Jak długo? (np. lekcja angielskiego w szkole - 45 min, aplikacja gramatyczna - 20 min, serial w oryginale - 30 min, zaśpiewanie piosenki - 5 min). Wszystko to, aby uświadomić sobie, ile czasu poświęcają na codzienny kontakt z językiem i na ile potrafią być systematyczni.

- „Podrzucić” dziecku ciekawe miejsca w sieci, dzięki którym w przystępny i ciekawy sposób będzie mogło powtarzać materiał, np. kanał na YouTube „Easy English” (dla młodszych), „Rock Your

English” (dla starszych) albo portal Dla Ucznia: www.dlaucznia.pl (dla nastolatków).

● Spróbuj wspólnie aranżować powtarzanie i organizowanie materiałów do nauki (szczególnie z młodszymi dziećmi) - tworzenie papierowych fiszek (lub użycie bezpłatnej aplikacji Quizlet), pudełkowe „zbieractwo” - wrzucanie nowych słówek do pudełka, częste wyciąganie, czytanie i powtarzanie, śpiewanie piosenek podczas wspólnego gotowania czy spaceru, przyklejanie samoprzylepnych, kolorowych karteczek na przedmioty domowego użytku.

Potrzedzie - „masz tę moc”, czyli silne strony

Dziecko powinno uświadomić sobie mocne strony w nauce języka i skupić się na nich. Zrobi to podczas kontaktu z drugim użytkownikiem języka.

Co jeszcze możesz zrobić

● Zaproponować dziecku zajęcia dodatkowe w sprawdzonej szkole językowej lub indywidualne spotkania online z native speakerem, podczas których będzie mogło stawić czoła naturalnej komunikacji.

● Poszukać oferty wyjazdu, obozu językowego.

● Zachęcać do korzystania z miejsc w internecie, które pozwolą natychmiast ocenić poziom umiejętności językowych - są to m.in. platformy z interaktywnymi quizami i fiszkami, np. www.dlaucznia.pl, www.quizlet.com, www.baamboozle.com.

● Nie demonizować błędów! Strach przed mówieniem najczęściej wynika ze strachu przed popełnieniem błędu.

Każdy rodzic marzy o tym, aby jego dziecko uczyło się języka obcego efektywnie i skutecznie. Aby nauka koncentrowała się na konkretach, była przydatna w sytuacjach autentycznych, satysfakcjonująca, innowacyjna, towarzyszył jej kreatywny nauczyciel i współczesna metodologia. Pamiętajmy jednak, że nauka to nie tylko mury szkolne - jeśli zaprosimy język angielski do naszej codzienności, zacniemy się nim (często dzięki technologiom) w naturalny sposób otaczać, możemy przyczynić się do szybkich postępów w drodze do sukcesu językowego dziecka. ©

Edukacja językowa bez presji - jakich błędów się wystrzegać

Warto wiedzieć

Naukę obcego języka warto zacząć od najmłodszych lat. Trzeba jednak mądrzej zaplanować i ustrzec się podstawowych błędów, które często popełniają rodzice, chcący wychować małego poliglotę.

Wielu rodziców marzy o dziecku, które w wieku sześciu lat potrafi w trzech językach policzyc do dwudziestu, przedstawić się i wymienić wszystkie podstawowe kolory - jeszcze lepiej, gdy posługuje się językiem obcym tak płynnie, jak mową oj-

czystą. I choć takie przypadki się zdarzają, to uprzedzamy: nie tędy droga! Oczekiwanie zbyt szybkich rezultatów i jednocześnie irracjonalna presja na rozwój dziecka to kardynalny błąd, którego wszyscy rodzice powinni się wystrzegać. Pamiętajmy, że każdy z nas ma indywidualny rytm i predyspozycje do nauki języka. To prawda - umysł dziecka zdecydowanie lepiej przyswaja nową wiedzę i „ogrywa się” z obcym językiem i jego melodyjnością, dzięki czemu naturalnie akcentuje i intonuje. Nie oznacza to jednak, że istnieje uniwersalna odpowiedź

na pytanie, jaki wiek dziecka na rozpoczęcie nauki języka obcego jest optymalny. Co więc za tym idzie... nie oczekuj zbyt szybkich rezultatów i pozwól dziecku „bawić się” językiem, zamiast jedynie naciskać i wymagać.

- Przecież gramatyka to podstawa, a moje dziecko ciągle się myli! - załamujesz ręce. Ale to ty jesteś tym, który się myli - nie ma bowiem lepszego momentu na popełnianie błędów i wyciąganie z nich wniosków, niż sam początek nauki! Młodsze dzieci zdecydowanie chętniej bawią się językiem - nawet, gdy nie ro-

zumieją jeszcze wszystkich słów, potrafią same „rozgrzyźć” gramatykę czy odgadnąć, co znaczy nieznane dotychczas słowo tylko na podstawie kontekstu zdania. Ma na to wpływ wiele czynników - młodsze dziecko jest o wiele bardziej śmiałe, nie boi się operować poznawanym językiem i nie dba o to, jak inni oceniają poziom znajomości jego języka - w przeciwieństwie do starszych dzieci i dorosłych, którzy często ulegają presji i boją się mówić, bo obawiają się pomyłki.

- Świetnym sposobem na udoskonalenie zdolności są

obozы językowe. Każdy kurs jest dopasowany poziomem zaawansowania do umiejętności uczestników. To doskonała szansa na zaznajomienie się z językiem - zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym - przy jednoczesnym poznaniu nowych, ciekawych miejsc i zwiedzaniu - tłumaczy Mirosław Sikorski, prezes zarządu Almatuur.

Im bardziej zróżnicowane formy nauki, tym większa szansa, że dziecko będzie utożsamiać naukę języka z czymś przyjemnym i rozwijającym. ©

WAŻNE

Czas na rozwój Znajomość obcego języka będzie kluczowa

- Specjaliści od foresightu, czyli przewidywania przyszłości, na podstawie badań naukowych twierdzą, że 60 proc. zawodów, w których ludzie będą pracować w ciągu najbliższych 10 lat, jeszcze nie powstało! - przypomina ekspert Justyna Mak. Wiele czynności wykonają za nas maszyny, i z tego względu na rynku pracy poszukiwane będą osoby wyróżniające się wysokim poziomem tzw. Life Skills (umiejętności „życiowe” XXI wieku).



Drużyna fachowców TAURONA
gotowa do serwisu 24H na dobę!

As serwisowy w Twoim domu

Zamów prąd i gaz z serwisantami
i zyskaj pomoc wielu fachowców

tauron.pl/serwisanci

TAURON – sponsor Polskiej Ligi Siatkówki

O tym, jak „Friz” zdobył serca Waszych dzieci

Znacie Karola „Friza” Wiśniewskiego? Jeśli nie, to (prawie) na pewno znają go Wasze dzieci lub wnuki. Nastolatki kochają tego krakowskiego youtubera. Jego kanał subskrybuje cztery miliony osób, ma ponad miliard wyświetleń. To są nowe media, to jest nowy świat

Kacper Rogacin
kacper.rogacin@polskapress.pl



Rozmowa

Miliony złotych zarobione na YouTube. Jak to zrobiłeś?

Nie ma na to żadnej metody, „sposobu”. Myślę, że elementem, który łączy ludzi sukcesu, niezależnie od branży, jest determinacja. I tak też było w moim przypadku.

Kiedy zacząłeś działać na YouTube?

Od 13. czy 14. roku życia całkowicie poświęciłem się YouTube’owi. Byłem pochłonięty całą tą społecznością, żyłem nią. Wtedy byłem przede wszystkim widz, co dziś uważam za dużą wartość, bo poznałem ten świat od podszewki. Byłem osobą, która oglądała film, a nie go tworzy, dzięki czemu teraz wiem, czego od filmu oczekuje widz.

Ślawa, ogromne pieniądze na koncie, kolejne samochody w garażu. To może przecież zawrócić w głowie, szczególnie młodemu człowiekowi.

To indywidualna kwestia. Ja do pieniędzy podchodzę jak do punktów w grze. Zbieram je, żeby je jakoś później wydać i żeby dzięki temu zebrać ich jeszcze więcej. Zawsze się śmiejemy z moim menagerem Łukaszem, że w pewnym momencie, siedząc w Domu Ekipy, czułem się jak w jednej z tych gier komputerowych - symulatorze firmy. No wiesz, budujesz firmę, wysyłasz jakieś pieniądze, ktoś wysyła ci jakieś rzeczy, które ty sprzedajesz i masz jeszcze więcej pieniędzy. To tak trochę wyglądało. Ja w ogóle nie przywiązuję wagi do pieniędzy. Chciałbym bardziej przekuć je na coś dobrego w przyszłości.

Zanim o Domu Ekipy i o przyszłości, opowiedz trochę o początkach. W twoim przypadku wypaliło od razu, czy miałeś parę podejść do YouTube’a?



W pierwszym sezonie „Friz” publikował filmy na YouTube codziennie przez cały rok. Teraz Ekipa rozpoczęła sezon drugi

O jejku, było tego mnóstwo. Od 13. roku życia próbowałem, głównie z mniejszymi, niż większymi sukcesami. Pierwszym momentem, w którym poczułem, że dostałem szansę, był szalony związek z Pokemon Go. Zacząłem robić filmiki na temat tej gry. Szybko okazało się, że te materiały robiły dużo więcej wyświetleń, niż moje poprzednie nagrania. Uznałem, że to jest ten moment, poświęcam się temu na maksa.

Ile miałeś wtedy lat?

Skończyłem szkołę średnią.

Jak rodzice zapatrywali się na Twoją karierę youtubera?

Do pieniędzy podchodzę jak do punktów w grze. Chciałbym w przyszłości przekuć je na coś dobrego

Gdy skończyłem technikum, mama zachęcała mnie, żebym poszedł na studia. Ale ja powiedziałem rodzicom: „Dajcie mi rok. Spróbuję coś osiągnąć. Jeśli nie wyjdzie, pójde na studia”. Zgodzili się. Po jakimś czasie pojawiły się Pokemony, co dla mnie było doskonałą „pożywką” do tego, żeby tworzyć rzeczy. Zawsze byłem bardzo dobry w grach, umiałem też lifestylowo podchodzić do różnych tematów. A Pokemon Go to było połączenie tych dwóch rzeczy. Więc mój kanał wystrzelił i wtedy przez półtora roku nagrywałem filmy codziennie. Uznałem, że muszę wykorzystać to maksymalnie, jak tylko mogę. I codziennie, nieważne czy to była niedziela, święto, czy Wigilia, na moim kanale pojawiał się nowy film.

Półtora roku bez dnia przerwy?

Żadnej przerwy. Wiesz dlaczego? Nieraz widziałem ludzi na YouTube, którzy mieli swoją szansę i ją marnowali. Zawsze

było mi szkoda, bo mógł ją dostać ktoś inny, kto by jej nie przepaścił. Ja zawsze miałem postanowienie i przeświadczenie, że jak dostanę moją szansę, to wykorzystam ją na tysiąc procent. Ta determinacja, o której gadaliśmy wcześniej, to serio klucz do sukcesu.

Zagraniczny YouTube był dla ciebie inspiracją od samego początku?

Na samym początku - nie. Jako nastolatek śledziłem raczej polski YouTube i polskich influencerów. Kiedy zacząłem tworzyć контент na poważnie, gdy zaczęły pojawiać się pieniądze, to zagłębiłem się jeszcze bardziej i chciałem poznać lepszych ode mnie, zobaczyć, jak działają. To jest dosyć oczywiste, że USA są często daleko przed Polską, nawet przed całą Europą. W każdym biznesie warto śledzić to, co tam się dzieje. Zanim coś, co jest nowością w USA, trafi na inne rynki, mija czas. Dokładnie tak samo jest z social mediami. Warto się inspirować.

Rodzice nie namawiali, żebyś zajął się czymś innym?

Dawali mi możliwość realizowania siebie w takim stopniu, w jakim chciałem. Nie blokowali mnie, nie byli nadopiekuńczy, pilnowali tylko, żebym nie zrobił czegoś głupiego. Powiedziałem mamie, że jeśli mi nie wyjdzie na YouTube, to żeby była spokojna, że pójde na te studia. W technikum kształciłem się w kierunku chemii, którą lubię, i faktycznie wiedziałem, że jeśli kariera na YouTube nie wypali, to pójde na studia. Ale wypaliła.

Mama i tata są dziś z ciebie bardzo dumni?

Bardzo, czuję to. Są też moimi wielkimi fanami. Oglądają wszystkie filmy, nie tylko moje, ale całej Ekipy. Śledzą wszystko i widzę po nich, że są po prostu dumni. Cieszę się też, że mogę im jakoś pomóc. W Ekipie wychodzimy z założenia, że najważniejsze, ważniejsze od wszystkiego innego, są relacje międzyludzkie. U każdego z nas na pierwszym

Koledzy 16-latkę zgwałcili ją w piątkę. Jeden po drugim

str. 14

Czy to skansen? Nie, to Kraków. Tu też są stare, cudne chaty!

str. 17

Kinga jeździ na wózku, ale nie szkodzi jej to pomagać innym

str. 16

miejsu jest rodzina, ta najbliższa i ta, którą tworzymy w Ekipie. To nas mocno wyróżnia. Nasz projekt nie był biznesplanem. To powstawało naturalnie, razem z przyjaźnią.

No właśnie, historia Ekipy kojarzy mi się trochę z przygodami bohaterów bajki Pokemon. Tam, przy okazji łapania pokemonów, zawiązywały się przyjaźnie. U was było tak samo.

Oj tak. Gdyby nie pokemony i gdyby nie ludzie, których w tamtym okresie poznałem, nie byłoby... w zasadzie niczego. Wiesz, ja tu opowiadam, ile pracy włożyłem w nagrywanie, jak musiałem być zdeterminowany i tak dalej, ale za wszystkim stoi też ogromna praca innych ludzi. Przede wszystkim dzięki pokemonom poznałem Łukasza - Wujka Łukiego, dziś mojego menagera, i Matiego - Trombę, moich przyjaciół.

Jakie były początki Ekipy?

Jakieś dwa lata temu zauważyłem, że ludzie lubią oglądać nie tylko youtubera, ale chcą też wiedzieć, jakie on ma relacje z innymi. Podobają im się filmy z kilkoma osobami. W ten sposób, inspirując się również Zachodem, wpadłem na pomysł, żeby stworzyć taką ekipę, grupę ludzi. Ona właściwie utworzyła się sama, dzięki pokemonom. Razem graliśmy w tę grę, poznawaliśmy się w różnych sytuacjach. To, że Ekipa jest aż tak wysoko, to sukces wszystkich, całej naszej grupy.

Był moment, że nagle ktoś powiedział: „Ej, wprowadźmy się do jednego domu”?

To wychodziło bardziej naturalnie. Kiedy łapanie pokemonów nam się znudziło - bo gra niestety nie była aż tak rozwijana przez twórców - nasza grupa trochę się rozjechała. Ja zacząłem nagrywać inny kontent, Tromba dalej ze mną działał, a Łukasz zaczął pracować gdzieś indziej. Po jakimś czasie, kiedy z Matim jeszcze rozwinięliśmy kanał, zaproponowałem Łukiemu, żeby wrócił i zaczął działać z nami. I znów było nas trzech, później Pomyślałem sobie, że fajnie się dogadujemy, mamy ze sobą bardzo dobry kontakt, więc czemu by tego nie skrytalizować? Widząc też, że na Zachodzie zaczęły powstawać grupy nagrywające razem, postanowiliśmy oprzeć filmy o nasze relacje.

Kolejny etap to wynajęcie wypasionego domu pod Krakowem.

Dokładnie tak. To był w ogóle zabawny, trochę szalony okres, bo ani ja, ani chłopaki nie mieliśmy pieniędzy, żeby wspólnie zamieszkać w Domu Ekipy. Postanowiłem jednak zagrać all-in i pożyczyłem te pieniądze.

Jaka to była kwota?
Pięćdziesiąt tysięcy złotych. Dla mnie to wtedy była naprawdę duża kasa.

Wiedziałeś jednak, że robicie coś, czego w Polsce jeszcze nie było. To sprawiło, że miałeś poczucie, że to po prostu musi się udać?

Oczywiście, dlatego to robiłem. Ale jednak ryzyko było. Myślę, że umiejętność podejmowania ryzyka często sprawia, że jednemu coś wychodzi, a innemu nie. Ja miałem wtedy przeświadczenie, że kurde, kaman, mam dopiero 20 lat. Nie wyjdzie? Ludzie nie takie rzeczy spłacali. Co to jest 50 tysięcy? Oczywiście, w tamtym momencie to było strasznie dużo, ale to nie jest kwota, która cię zablokuje na całe życie. Wiedziałem, że umiem kombinować, w razie czego poradzę sobie, spróbuję czegoś nowego i może coś innego wyjdzie.

Jakie nowe możliwości dawał wam Dom Ekipy?

To było podkreślenie grubą kreską tego, że faktycznie Ekipa już istnieje, że działamy razem, żyjemy razem. To też sprawiło, że byliśmy w stanie działać dużo szybciej, niż cała reszta branży. Mieszkamy w jednym domu, w tym samym miejscu mamy montażownię, do tego samego miejsca przyjeżdżają operatorzy, więc my nie musimy tracić czasu na dojazdy, na jakieś dogadywanie się, tylko wszyscy są na miejscu. Byliśmy dzięki temu dużo szybsi.

Rozpocząłeś więc daily, czyli wrzucanie na YouTube filmów codziennie przez cały rok.

Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że to będzie tak ciężkie. Te lifestylowe filmy są dużo trudniejsze, niż „pokemonowe”. Za czasów Pokemon Go nagrywałem daily przez półtora roku, ale to była zupełnie inna skala wyzwania.

Po kilku miesiącach lifestylowego daily miałeś dość?

Szczerze mówiąc, nie wiedziałem, na co się piszę. Trzymam kciuki, żeby ktoś kiedyś to przebił, ale uważam, że będzie to trudne. To naprawdę ciężki kawał chleba. Po siedmiu czy ośmiu miesiącach miałem trochę dość. Byłem przemęczony. To nie jest tylko zmęczenie fizyczne, bo również męcząca jest sama świadomość tego, że codziennie musisz nagrać film, albo chociaż zmontować jeden na zapas. Maksymalny wolny czas, jaki możesz sobie wygenerować, to - powiedzmy - dwa dni. Ale w trakcie tych dwóch dni też musisz coś robić, planować, wymyślać nowe rzeczy. To powodowało ogromny stres i pod koniec byłem już chyba trochę wypalony.

Wyjazd do USA z całą Ekipą miał być urlopem?

I tak i nie. Koronawirus popsuł nam jeden, wielki plan. Zacznę od tego, że Wujek Łuki wymyślił, że nasze nagrywanie podzielimy na sezony. Daily było sezonem pierwszym, a teraz mamy sezon drugi. W założeniu miał on być sezonem wyjazdowym...

Wyjazdowym? Czyli mieliście być cały czas w trasie, czy wyjechać w jedno miejsce?

Chcieliśmy trochę przenieść Dom Ekipy na różne kontynenty, w różne miejsca. USA miały być początkiem tego sezonu, ale przez COVID wyszło, jak wyszło.

Pomysł wróci?
To wszystko będzie zależało od sytuacji na świecie. Ale jeśli tylko będzie taka możliwość, to wróci.

Byłoby to chyba ultra kosztowne przedsięwzięcie?

No tak, wiadomo. Sam wyjazd do Stanów kosztował nas około miliona złotych. Ale jesteśmy pewni, że te pieniądze by się zwróciły, bo robilibyśmy coś zupełnie nowego, co ludzie chcieliby śledzić. Fajnie jest oglądać, jak ktoś podróżuje, ale

Chcemy założyć spółkę akcyjną i wejść na giełdę. Wierzę, że to będzie wielki sukces. Do każdego biznesu podchodzimy maksymalnie poważnie

jeszcze fajniej jest oglądać podróżującą grupę osób. Nowe miejsca generują inne momenty, inne relacje. To jest kreatywnie, podróże sprawiają też, że dużo lepiej się działa. Więc taki był plan, ale nie wyszedł.

Ale pobytu w USA nie możecie przecież spisać na straty.

Absolutnie nie, Stany były bardzo fajne. Zostaliśmy tam zamknięci na kwarantannę, na której był wtedy cały świat, ale nie oszukujmy się - fajniej było siedzieć w Los Angeles przy 30 stopniach niż w Polsce. Oczywiście obostrzenia były, ale mogliśmy chodzić po parkach albo zwiedzać różne miejsca, podróżując samochodem. Uważam, że jesteśmy super szczęściarzami do takich rzeczy. Nasz wyjazd do USA był dla nas zbawienny. Mimo że nie wyszedł tak, jak byśmy chcieli, to pozwolił nam nagrywać interesujące rzeczy w czasie, kiedy cały świat był zamknięty. A po powrocie zmieniliśmy miejsce zamieszkania i teraz mieszkamy w dwóch domach.

Ile osób, których na co dzień nie widać na filmach, pracuje w Ekipie?

Operatorów, którzy pracują z nami na stałe, mamy trzech. Montażystów - czterech. W tych chłopakach bardzo cenimy to, że są z nami praktycznie od początku. Tę „lojalność” wręcz wynagradzamy finansowo. Jeśli ktoś jest z nami długo, to dostaje po prostu dodatkowe pieniądze. Wiesz, dużo lepiej jest pracować z kimś, kto cię zna, zna twoje pomysły, wie jak się ustawić przy nagrywaniu, albo jak zmontować twój film. Staramy się, żeby chłopaki czuli się docenieni.

Zastanawiałem się, co wy jeszcze możecie zrobić, żeby przebić to, co już osiągnęliście. Poza lotem w kosmos, nic nie przychodzi mi do głowy.

Sami na co dzień się nad tym zastanawiamy. I na tym to polega! To jest jak wyzwanie. Ja bardzo nie lubię robić gorszych rzeczy i chcę, żeby każda kolejna rzecz była lepsza od poprzedniej. Cały czas szukamy, myślimy, kombinujemy. Mogę tylko zapewnić, że będzie fajnie.

Zdradź coś.
Wiesz, jeśli chodzi o filmy, to wiele zależy od sytuacji związanej z koronawirusem.

A co planujecie oprócz filmów?
Jest taki jeden projekt...

Dawaj.
Chcemy założyć spółkę akcyjną i wejść na giełdę. Każdy mógłby kupić i mieć akcje naszej spółki.

To byłoby mega mocne.
Co nie?

Miedzy innymi dlatego rozpoczęliście współpracę ze Sławomirem Mentzenem?
Sławomir ma nam pomóc przy tym przedsięwzięciu. Jednak zdecydowaną większość działań ogarniamy sami.

Duże wyzwanie.
Bardzo duże. Ale jestem pewien, że damy radę. Do tej pory moimi biznesami zajmował się Łukasz. Właściwie nie tylko biznesami - całą moją marką. I zawsze udawało się nawet lepiej, niż zakładaliśmy. Kluczem jest przygotowanie wszystkiego na sto procent, dopracowanie najdrobniejszych detali. W taki sam sposób podchodzimy do tematu spółki.

Kiedy zatem zadebiutujecie na giełdzie?

Chcemy to zrobić jak najszybciej. Problemem jest to, że youtuber przez trzy dni robi tyle rzeczy, ile normalna osoba przez tydzień. Czasu mamy ciągle za mało, ale chcemy to dopiąć jak najszybciej.

Pomysł z wejściem na giełdę przypłynął do was z Zachodu?

Nie, to jest autorski pomysł Łukasza. On dużo czasu spędza nad tym, w jaki sposób wszystko zoptymalizować, żeby tak dużo pieniędzy nam nie uciekało przez polskie prawo i żeby te pieniądze dało się mnożyć jak najszybciej. Spółka akcyjna ma nam w tym pomóc.

Widzisz gdzieś wasz sufit? Jakąś barierę, której nie przeskoczycie?

Ciężko powiedzieć, bo z reguły plany, które sobie zakładamy, po prostu nam wychodzą. W tym momencie naszym największym planem, do którego chcielibyśmy dojść, jest zbudowanie naszego osiedla, na którym chcielibyśmy ustanowić swoje zasady. Np. nie będzie ciszy nocnej, nie będzie ogrodzeń, a aby tam mieszkać - będziesz musiał mieć amerykański samochód. No wiesz, takie absurdalne, nasze zasady. Na tym osiedlu chcemy mieszkać całą Ekipą. To jest nasz master plan, ale jednocześnie ma być efektem ubocznym wszystkich biznesów, które robimy.

Youtuberzy mają swoje sklepy, ale Wasz - Ekipatonosi - jest zupełnie niezwykły.

Mniej więcej w połowie pierwszego sezonu, po półrocznym researchu Łukasza na temat branży odzieżowej, krojów, materiałów, uznaliśmy, że otwieramy sklep. Myślę że to nas wyróżniło i nadało nowy standard dla influencerów. Do tej pory wszyscy szli po niskiej linii oporu, jeśli chodzi o ubrania, o merch itd. My chcieliśmy pokazać, że da się zrobić rzeczy świetnej jakości, które można nosić na co dzień. Nie chcieliśmy oszukiwać ludzi i nastawiać się tylko na zarabianie. Nazwa Ekipatonosi oznacza, że sami w tym chodzimy, więc chcemy, żeby te produkty były jak najlepsze. Głównym zamierzeniem tego sklepu jest to, by zamienić naszą szafę na nasze rzeczy. Bo skoro jesteśmy influencerami i mamy wpływ na ludzi, to czemu mamy reklamować czyjeś produkty?

Za bramą waszego domu siedzi w tej chwili grupka dzieciaków. Sława daje się wam mocno we znaki?

Pamiętam, jak na jednym z meet-upów, kiedy jeszcze byłem małym twórcą, patrzyłem na reZiego [znany polski youtuber - red.] i myślałem sobie: „Kurde, on musi mieć przerabane, nie chciałbym tak”. Ale wydaje mi się, że to jest tak naprawdę kwestia tego, jak ty sobie to wszystko ułożysz w głowie. Gdy już osiągasz sukces, to faktycznie są momenty, kiedy sława staje się problematyczna. Ale jesteś w stanie się przyzwyczaić. Najgorzej, jak ktoś zaliczy bardzo szybki skok z poziomu, gdzie nie jest znany, do poziomu, gdzie jest bardzo znany.

Tacy ludzie mogą mieć ciężko z poukładaniem sobie wszystkiego w głowie. W moim przypadku wzrost popularności był rozłożony w czasie. Mogłem to sobie poukładać.

Jak twoim zdaniem można opisać zawód youtubera? Bo chyba już o takim zawodzie możemy mówić?

Myślę, że możemy, już od wielu lat. Polega on w głównej mierze na tworzeniu filmów w przeróżnych „kategoriach”. My zajmujemy się szeroko pojętą rozrywką, lifestylem, ale są youtuberzy, którzy mają np. kanały popularnonaukowe i też na tym zarabiają.

Mniejsi od was twórcy mogą z YouTube'a żyć?

Dużo osób jest w stanie wyżyć z YouTube'a. Ale - i mnie to boli, bo sami do tego doprowadziliśmy - bardzo ciężko jest dziś zostać nowym youtubem bez zaplecza finansowego czy sprzętowego. Przez to że tak wyśrubowaliśmy jakość filmów, ciężko jest wejść w ten świat, bo liczba rzeczy, które musisz wiedzieć, znać, umieć, jest ogromna. Jest mi z tego powodu przykro i chciałbym, żeby to wyglądało inaczej.

Za dziesięć lat będziesz dalej nagrywał? Czy może zostaniesz burmistrzem Miasta Ekipy? Albo wyjedziesz?

Bardzo ciężkie pytanie. Miałbym problem z powiedzeniem, co będę robił za dwa lata. U nas się to tak szybko zmienia, jest tak wiele nowych pomysłów, że ciężko jest tak wyjść do przodu. Wydaje mi się, że dalej będę robił filmy, że będziemy mieć to nasze osiedle Ekipy. I czuję, że będziemy już wszyscy dużo spokojniejsi.

Myślisz, że dalej będziesz tworzył, kiedy już sam zostaniesz rodzicem?

Na pewno wtedy będzie trzeba troszeczkę odpuścić. Ale ja jestem tak wielkim fanem social mediów, YouTube'a, że chyba nigdy nie odpuszczę całkowicie. Np. taki Robert Lewandowski mógłby przecież już nie grać w piłkę. Właściwie niczego już nie musi robić do końca życia. Ale dalej gra, bo to jest jego pasja. Tak samo jest ze mną. ©&

EKIPA

NAJPOPULARNIEJSZA EKIPA W POLSCE
Ekipa to grupa youtuberów i influencerów, którzy działają i nagrywają razem. Ich filmy biją rekordy popularności polskiego YouTube'a. Członkami Ekipy są: Friz, Wujek Łuki, Tromba, Wersow, Mixer, Murcix, Pocziwy Krzychu, Kasia, Mini Majk i Patecki.

Grill w parku. Młoda dziewczyna w koszmarnej pułapce

Artur Drożdżak
artur.drozdzak@polskapress.pl



Urszula chętnie poszła ze znajomym na grilla do parku. Nim się zorientowała, była w pułapce, otoczona przez pięciu chłopaków. Gwałcili ją jeden po drugim, a potem równocześnie. Sprawcami byli jej koledzy, jeden nawet był jej kuzynem. Ufała im.

Miejsce: niewielkie miasto pod Tarnowem, wschodnia część województwa.

Czas: Czerwiec 2018 roku, miesiąc po 16. urodzinach Urszuli.

A było tak: dziewczynę zaczęli znajomy, zaprosił na piwo, wspominał o grillu w szerszym gronie. Urszula wyraziła zainteresowanie pójściem na imprezę. Po drodze wstąpili jeszcze ze znajomym do baru, wypili po piwie, a w sklepie kupili butelkę wódki i colę, żeby na grilla nie przychodzić z pustymi rękami.

Na miejscu - w parku - było sporo znajomych, w sumie 10-12 osób. Wszyscy sęcili piwo, drinki albo pili wódkę. Ula też dostała do ręki półlitrowy kufel. Z wódką i colą, jak jej powiedzieli.

Podejrzany drink

Około 21 Urszula poczuła, że dzieje się z nią coś dziwnego. Miała zaburzenia mowy, płatał się jej język i miała wrażenie, że świat wiruje coraz szybciej. Znajomy starał się ją uspokoić, proponował, by zapaliła trawkę, to od razu zaczęli kontaktować - jak przed imprezą. Grzecznie odmówiła i zorientowała się, że

zniknął jej telefon i łańcuszek z szyi. Na miękkich nogach poszła w zarośla do parku, gdzie wcześniej była za potrzebą. Pytała ludzi, czy nie widzą jej komórki. Poprosiła dobrego kolegę, by jej pomógł w poszukiwaniach. Nie zwróciła uwagi, że pięciu chłopaków podąża jej śladem. Pozostali uczestnicy grilla nie zarejestrowali, że grupka odchodzi w ciemność.

Chłopcy otoczyli dziewczynę. Nim się zorientowała, była w pułapce. Jeden pokazał zagubiony jej telefon i rzucił od niechcenia, że go zwróci, gdy Ula im się odda. Gdy odmówiła, użyli przemocy.

Jeden po drugim, a potem równocześnie wykorzystali dziewczynę.

Jej gehenna trwała dwie godziny. Wystarczająco długo, by jeden ze sprawców miał czas, by skoczyć do domu po prezerwatywy i wrócić na miejsce. Dla nich to była tylko zabawa, element imprezy. Jeden zaczął nagrywać ten wymuszony seks telefonem komórkowym. Była godzina 23.38.

Po wszystkim Ula wróciła na grilla i pytała zgromadzonych, czy nie widzieli jej cennego srebrnego łańcuszka. Obecni na miejscu dwaj gwałci-ciele zaprzeczali. Potem Ula udała się do domu w towarzystwie jednego z nich.

Mówił, że ją odprowadzi ze względów bezpieczeństwa. W czasie tej nocnej wędrówki przeprosił Ulę za swoje zachowanie i sugerował, by wszystko zachowała w tajemnicy.

Dziewczyna nie zająknęła się przy matce o tym, co ją spotkało w parku. Wygadała się za to następnego dnia znajomemu, prosząc o pomoc.

Była załamana, płakała, przeżywała dramat. Mężczyzna namawiał Ulę, by jednak wyznała

matce prawdę o gwałcie. Sam anonimowo powiedział o sprawie policjantowi.

Policja wkracza

Kryminalni pojawili się w domu Urszuli. Dziewczyna przyznała im, że padła ofiarą wykorzystania seksualnego. Zawieziono ją na badania do szpitala, zabrano odzież do badań. Fizycznie nie miała większych obrażeń - jakieś siniaki, otarte kolana, ślady po klapsach. Biegły stwierdził u niej potem tzw. PTSD, czyli zespół stresu pourazowego - jednostkę chorobową, którą diagnozowano po raz pierwszy u żołnierzy, którzy wracają z wojen.

Było coś jeszcze: w krwi dziewczyny odkryto ślady leku przeciwdepresyjnego oraz substancję, która jest składnikiem tzw. pigułki gwałtu. Ciężko się rozpuszcza w wodzie, ale znakomicie - w alkoholu. Działanie jest znane: doprowadza do stanu bezbronności, powoduje zaburzenia świadomości.

Badana po południu - dzień po gwałcie - Urszula nie miała już alkoholu we krwi, choć świadkowie nie mieli wątpliwości, że piła podczas imprezy. Wtedy ktoś wrzucił jej do kufla niepożądane substancje.

Kto to zrobił? Tej osoby nie ustalono, ale sąd nie miał wątpliwości, że musiał to być jeden z gwałcicieli.

Zapewne sprawca liczył, że po wszystkim dziewczyna nie będzie pamiętała przebiegu zdarzeń. Pomylił się, bo Ula do pewnego stopnia wiedziała, co się z nią dzieje.

Podczas pierwszego przesłuchania podała nazwiska pięciu sprawców gwałtu. Po gwałcie korespondowała z jednym z nich - swoim dalekim kuzynem - na Facebooku. Wytknęła mu, że on i pozostali widzieli, że



FOT. ARCHIWUM

Urszula o zbiorowym gwałcie nie chciała powiedzieć nawet swojej matce

jest pijana i nie powstrzymała ich to przed zrobieniem jej krzywdy.

- Staliście w kolejce jak nie wiem do czego - napisała z wyrzutem kuzynowi.

Pod naciskiem jego matki Urszula napisała jednak oświadczenie, w którym odwołała zeznania o gwałcie przez kuzyna. Napisała też, że nie czuje się przez niego pokrzywdzona oraz że nie ma do niego żadnych pretensji. Zrobiła to również z litości, bo kuzyn szantażował ją, że jeśli Urszula wyjawia jego nazwisko, to on popełni samobójstwo.

Na sali rozpraw Urszula stwierdziła, że oświadczenie sporządziła pod presją. I że jednak ma żal do kuzyna.

Kucharze i piekarz

Na ławie oskarżonych znalazło się czterech młodych chłopaków - trzech kucharzy i piekarz. Trzech miało już wyroki za drobniejsze przestępstwa, ale

nie - jak w tym przypadku - za zbiorowy gwałt. Sprawę piątego sprawcy wyłączono do odrębnego prowadzenia, jeszcze się toczy.

Wykonano eksperyment z łańcuszkiem, który dziewczynie oddał jeden ze chłopaków. Okazało się, że kosztowny drobiazg sam nie mógł się zsunąć szyi Urszuli. Ktoś go odpiął i zabrał. Dziewczyna nie kojarzyła, kiedy to się mogło stać. Wyszło na jaw, że jeden ze sprawców szukał w sieci informacji, jaka może być wartość takiego łańcuszka.

Dowodem było też nagranie z telefonu komórkowego, na którym widać końcowy etap gwałtu. W odnalezionej komórce Urszuli nie było karty SIM - to kolejny dowód, że nie zgubiła telefonu, ale ktoś go specjalnie zabrał.

Mężczyźni nie przyznawali się do winy. - Seks był, ale z inicjatywą i za zgodą Uli - opowiadali.

Dowody w postaci śladów DNA sprawców odkryte na ubraniu dziewczyny i na prezerwatywach były jednak nie do podważenia. Choć to prawda, że Urszula sprawiała kłopoty wychowawcze (wagary, ucieczki z domu, picie alkoholu i tak dalej). Sprawa o zagrożenie jej demoralizacją otarła się o sąd rodzinny.

Jeden z oskarżonych potwierdził w końcu, że nie było zgody dziewczyny na seks. Przeprosił ją, oddał skradzione rzeczy. Zdaniem sądu zrobił to, bo ruszyło go sumienie - co nie dziwi, bo Urszula kilka razy pomagała mu w życiu. Inny z chłopaków przekonywał, że to Ula napastowała ich seksualnie i wkładała ręce do slipów, a pigułkę gwałtu zażyła sama. Te opowieści sąd uznał za naiwne i dał wiarę relacji dziewczyny, choć zauważył, że kłamała, mówiąc, że tamtej nocy nie piła alkoholu. Nie miała jednak powodu by fałszywie obciążać chłopaków, nie była z nimi w konflikcie, wręcz przeciwnie - znała ich i lubiła. Zeznawała, choć obawiała się ich zemsty.

Sąd Okręgowy w Tarnowie za gwałt zbiorowy z użyciem przemocy i podstępem skazał dwóch chłopaków na kary po sześć lat więzienia. Trzeciemu - który miał jeszcze na koncie przestępstwo narkotykowe - dał sześć lat i miesiąc, a czwartemu wymierzył karę pięciu lat pozbawienia wolności. Wszyscy muszą też zapłacić dziewczynie po 25 tys. zł za krzywdę. Mają zakaz zbliżania się do niej przez pięć lat.

W apelacjach adwokaci wniosili łagodniejsze wyroki dla swoich klientów i niższe kary finansowe, ale Sąd Apelacyjny w Krakowie wyroku nie zmienił. Jest już prawomocny. ©

Jeden z chłopaków przekonywał, że to dziewczyna napastowała ich seksualnie, a tabletkę gwałtu zażyła sama

Festiwal, który Ewę Demarczyk zamienia na Zenka Martyniuka

Dariusz Pawłowski
dariusz.pawlowski
@polskapress.pl



Festiwal

Laureatką I Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu, który odbył się w 1963 roku, została Ewa Demarczyk. Wśród pomysłów na festiwal w roku 2017 była zaś gala disco polo, a zwycięzcę jednego z programów „Szansa na sukces. Opole 2020” wybierał Zenek Martyniuk. Co się stało z legendarną imprezą? A może raczej - co się stało z polską piosenką?

Już po pierwszej, cieszącej się ogromnym zainteresowaniem edycji, Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej stał się wydarzeniem kultowym. A Jerzy Waldorff wypowiedział wówczas słynne słowa: „Muszę powiedzieć jako muzyk i jako krytyk, że dawno nie miałem do czynienia z audytoryum, które by reagowało na muzykę tak trafnie, tak celnie, z takim smakiem i jednocześnie z taką kulturą jak Opole. Każde miasto ma jakiś swój tytuł, który zazwyczaj dodaje się do nazwy, żeby je scharakteryzować. Chciałbym, żeby Opole miało tytuł: Opole - Stolica Polskiej Piosenki”.

Polska piosenka zyskała zatem swoją stolicę, ale i miejsce, dzięki któremu mogła w jeden wieczór zdobywać ogólnopolską publiczność. Opolski festiwal tworzył gwiazdy i przeboje, ale przede wszystkim udowadniał, iż popularność nie musi oznaczać przeciwieństwa jakości.

Festiwal rodził się spontanicznie i z dzisiejszego punktu widzenia organizacja jego pierwszej odsłony była totalną improwizacją, ale efekt był gigantyczny. W Opolu na jednej scenie pojawili się artyści, którzy w tamtych czasach rzadko opuszczali Kraków (Piwnica pod Baranami) czy Warszawę (STS, Hybrydy), obok nich grała czołówka polskiego bigbitu i jazzu, przewodniczącym jury został Stefan Kisielewski, a nagradzano takich artystów, jak Ewa Demarczyk, Bohdan Łazuka, Zygmunt Konieczny, Agnieszka Osiecka, Jarosław Abramow, Niebiesko-i-Czerwono-Czarni. Status widowiska grupującego najważniejszych autorów i wykonawców polskiej piosenki, kreującego utwory, których słuchał cały kraj, zachowującego balans między utworami „łatwo wpadającymi w ucho” a wymagającymi od słuchacza wrażliwości oraz gromadzącego wielotysięczną

publiczność przed telewizorami - przedsięwzięcie zachowywało do początku lat 90. Potem coraz częściej romansowało z ludycznością, w kiepskim tego określenia znaczeniu. Ale i tak nagrażane wtedy hity, jak „Bal wszystkich świętych” Budki Suflera, „W kinie, w Lublinie - Kochaj mnie” Brathanków czy „Baśka” Wilków dzisiaj mamy niemal za standardy...

O tym, jak festiwal w swojej początkowej fazie rozwijał się i jaki miał odbiór, niech świadczy fakt, że już jego druga edycja nabrała nadzwyczaj rozbuchanej formy. II KFPP trwał pięć dni, a na estradzie amfiteatru oraz w Teatrze im. Jana Kochanowskiego i Szkole Muzycznej odbyło się dwadzieścia koncertów i imprez towarzyszących. Koncerty główne prowadzili Jacek Fedorowicz, Lucjan Kydryński i Piotr Skrzyński, na scenach pojawiło się 407 wykonawców, w czasie festiwalu zaprezentowanych zostało 597 piosenek. Na tym festiwalu Anna German zdobywała nagrodę śpiewając „Tańczące Eurydyki”, a Kalina Jędrusik stała się ikoną seksu wykonując piosenkę „Z kim tak ci będzie źle jak ze mną” (seksu było zresztą na tyle dużo, iż w wyniku odgórnych decyzji w koncercie laureatów aktorkę zastąpiła łódzka piosenkarka Jadwiga Strzelecka).

Santor, Niemen, Grechuta...

Później co rok pojawiał się artystyczny „prorok”. Na III KFPP w 1965 roku swoją pierwszą festiwalową nagrodę - Złotą Kaczkę od dziennikarzy - odbierał Jan Pietrzak za piosenkę „Pamiętajcie o ogrodach” (napisaną z Jonszem Koftą). W 1966 roku po raz pierwszy w Opolu wystąpiła Irena Santor, zgarniając główną nagrodę w koncercie Premieri za „Powróć się tu”. Santor miała zresztą wystąpić już na pierwszym KFPP, a organizatorzy zamierzali wysłać po nią samolot do Poznania, lecz Estrada Poznańska zażądała za to kwoty, na którą festiwal nie mógł sobie pozwolić. W roku 1967 krajem wstrząsnął Czesław Niemen piosenką „Dziwny jest ten świat”, a Seweryn Krajewski odbierał nagrodę specjalną Polskiej Federacji Jazzowej za debiut kompozytorski. W 1968 roku dziennikarze docenili Marka Grechutę za piosenkę „Serce”, a w koncercie Premieri debiutowała Maryla Rodowicz, śpiewając „Zabierz moje sukienki”.

- Mój debiut był koszmarem, ponieważ dostałam piosenkę z przydziału. Nie było wtedy wyboru. Dostałam walca, to nie było w moim charakterze. Czułam się



Legenda Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej rozpoczęła się od sukcesu Ewy Demarczyk. Rozpoczynająca się dzisiaj 57. edycja wydarzenia wpisuje się w rozmiękanie legendy na drobne

fatalnie i przepadłam - opowiadała po latach o tym wydarzeniu piosenkarka. Falstart zmienił się potem w pozycję największej ikony opolskiego festiwalu, artystki, która - niezależnie od tego, co o niej się myśli - w gronie festiwalowych artystów być może jako jedyna potrafi nieustannie „bujać” i wstrząsać wielopokoleniową publiczność. I tylko ona mogła wykonać jeden z największych festiwalowych hymnów - „Niech żyje bal”.

Nazwiska artystów, dla których Opole stało się ważne, wypełniały długą listę. Festiwal potrafił być trampoliną do karier, ale i umiał wstrząsnąć tzw. szeroką widownią, wprowadzając „pod strzechy” nowe zjawiska na granicy sztuki i obyczajowości, by wspomnieć występ w 1980 roku ubranej w czarny, błyszczący lateksowy płaszcz Izabeli Trojanowskiej (śpiewającej „Tyle samo prawd, ile kłamstw” i „Wszystko, czego dziś chcę”) czy ostrzyżonej na zapałkę Kory Jackowskiej i Maanamu z utworami „Boskie Buenos” i „Żądam pieniędzy”, które

re sprawiły, że zespół w jeden dzień stał się supergwiazdą. Legendę przedsięwzięcia wzmacniały też Kabaretony - w szczególności program „Stylu sklepu” Zenona Laskowika, Bohdana Smolenia i Krzysztofa Jaślara, zaprezentowany w roku 1980. Legendą obrosło też wycięcie przez cenzurę z transmisji koncertu laureatów Jacka Kaczmarskiego z piosenką „Oblawa”.

Promotorzy wyparli twórców

Siła festiwalu była niekwestionowana, dopóki moc miała polska piosenka. Gdy zaczęli się nią zajmować promotorzy, a nie twórcy - jej oddziaływanie, a co za tym idzie pozycja festiwalu, zaczęły słabnąć. Pojawiły się też obawy, iż zamieni się w festiwal o poziomie piosenki biesiadnej. Tymczasem warto przypomnieć, że już w 2001 roku drugie miejsce w koncercie premier zajęła Shazza z piosenką „Może to samba”, a rok później w Opolu śpiewał Stachurski, wykonawcy w tamtym czasie powszechnie kojarzeni z disco polo właśnie.

Festiwal w Opolu nie odbył się tylko raz - w roku 1982, z powodu stanu wojennego. W 2017 roku duża grupa artystów zrezygnowała z udziału - zaczęło się od informacji, że prezes TVP, Jacek Kurski, zamierza zablokować występ Kayah w jubileuszowym koncercie Maryli Rodowicz, bo ta uczestniczyła w czarnym proteście i zaangażowała się w działania KOD-u. Później plotkowano, że TVP ma „czarną listę” artystów, którzy nie mogą wystąpić na festiwalu i mimo że Kurski oficjalnie dementował te pogłoski, Kayah zrezygnowała z udziału w imprezie. W geście solidarności z wokalistką zrobiła to też Katarzyna Nosowska, a następnie inni. Ba, zrezygnowała nawet sama Maryla Rodowicz, powołując się na „atmosferę politycznego skandalu” i „dramat rodzinny”, czyli śmierć matki. Odbywający się tradycyjnie w czerwcu festiwal odwołano, prezydent Opola zerwał umowę z TVP, przedsięwzięciu zagroziło, że zastąpi je koncert disco polo z udziałem Zenona Martyniuka.

Jacek Kurski twierdził, że festiwal można zorganizować w innym miejscu, na przykład w Kielcach. Ostatecznie Opole i TVP osiągnęły porozumienie, 54. festiwal odbył się we wrześniu, a jego głównymi elementami były jubileuszowy koncert Rodowicz i jej gości z okazji 50-lecia pracy artystycznej oraz recital Jana Pietrzaka. Także w tym roku ze względu na pandemię TVP i władze Opola zdecydowały się zmienić termin z czerwca na wrzesień. 57. festiwal rozpoczyna się właśnie dziś i potrwa do poniedziałku. Oczywiście już przed startem w atmosferze skandalu.

W programie tegorocznego festiwalu znalazł się koncert „Cisza, jak ta. Muzyka Romualda Lipki”, który ma być hołdem dla zmarłego w lutym wybitnego kompozytora. Okazało się, że na scenie nie pojawią się muzycy zespołu Budka Suflera. Tomasz Zeliszewski i Mieczysław Jurecki, perkusista i basista formacji, napisali list otwarty do TVP, podkreślając, że są tym faktem, delikatnie mówiąc, zaskoczeni. TVP, ustami Marka Sierockiego odpowiada, że zaproszenie dla muzyków było, ci je jednak odrzucili, bo mieli oczekiwać, że na koncert złożą się utwory skomponowane przez Lipkę wyłącznie dla jego macierzystej grupy.

Bezduszna przewidywalność

Opole, zbliżając się do jubileuszu 60. edycji, cierpi na bezduszną przewidywalność i spłylenie oczekiwań od widowni. Ale czemu się dziwić, skoro nawet grupa mająca się za współczesną inteligencję zamiast walczyć o kulturę uczestnictwem w jej najwartościowszych odsłonach, do miana godnej rozrywki podniosła dzisiejsze „polskie kabarety rechotu” i stand-upy. Festiwal w Opolu może się odrodzić jedynie wtedy, jeżeli ponownie znacznie zgodnie gromadzić w amfiteatrze to, co w polskiej muzyce najlepsze, różnorodne i znaczące, nie zaś to, co się uda, czy co wymyśli dyrektorzy programowi. Taka selekcja dla osób autentycznie wsłuchanych w polską piosenkę wbrew pozorom nie jest trudna. Ale czy w dzisiejszej rzeczywistości możliwa?

Nagrodzona na pierwszym opolskim festiwalu Ewa Demarczyk za wykonanie „Czarnych aniołów”, śpiewała również piosenkę „Karuzela z madonnami”. Dziś Opole to karuzela coraz mniej wyrafinowanych gustów. Inieprawdą jest, że jedynym kryterium ma być to, co się komu podoba. I że nie ma artystów obiektywnie najlepszych, bo to - rzekomo - tylko rzecz gustu. ©

Pandemia nie przeszkadza im sięgać po marzenia. I wózek też nie

Maria Mazurek

maria.mazurek@polskapress.pl



Ludzie

Wyjechać na pół roku na wolontariat na drugi koniec Europy? Nie każdy by się odważył, szczególnie w samym środku pandemii. Ale 23-letniej Kingi Danielczyk nic nie powstrzyma. Ani koronawirus, ani niepełnosprawność - bo dziewczyna porusza się na wózku, ma mózgową porażenie. I na tym wózku każdego dnia udowadnia - sobie i innym - że choroba, owszem, jest przeszkodą, ale nie musi być usprawiedliwieniem.

Zaczęło się od maila, który do „Mimo wszystko” - fundacji Anny Dymnej - trafił rok temu. Kinga - trzykrotna stypendystka fundacji (konkretniej projektu „Akademia Odnalezionych Nadziei”, który wspiera niepełnosprawnych studentów) - napisała w nim, że wyjeżdża do Portugalii na zagraniczny wolontariat. I wszystko już załatwiła, ale został jeden wymóg, bez którego nie da rady zrealizować marzenia: musi mieć asystentkę, która będzie towarzyszyć jej podczas całego wyjazdu.

Dorota Wojcieszek, 26 lat: Fundacja wrzuciła maila na wewnętrzną grupę dla wolontariuszy, a ja od dwóch lat wspieram „Mimo wszystko” w różnych działaniach. Plany Kingi mnie zaciekawiły. Miałam wprawdzie stabilną pracę w Krakowie, w korporacji, swoje zajęcia, plany, ale pomyślałam: Kiedy zrobić coś takiego, jak nie teraz? Zadzwoiłam do Kingi - z początku tylko ot tak, żeby się poznać, dowiedzieć więcej. Już w trakcie tej rozmowy dotarło do mnie: To się naprawdę może udać.

Kinga: Ta pierwsza rozmowa trwała ponad godzinę. Teraz, jak od miesiąca jesteśmy w Portugalii, ludzie pytają nas, jak długo się znamy. Kiedy odpowiadamy, że w zasadzie to dopiero się poznamy, nie mogą uwierzyć.

Granice rozmowy

Niepełnosprawność, z którą zmaga się Kinga - mózgową porażenie dziecięce czterokończynowe - jest wrodzona. To, co udało się osiągnąć - to efekt jej wieloletniej rehabilitacji, ciężkiej



Dorota (po lewej) i Kinga (po prawej) - mimo że wcześniej prawie się nie знаły - wspólnie wyruszyły na pół roku na drugi koniec Europy, by wziąć udział w wolontariacie

pracy i wielkiej determinacji. Jest samodzielna w części codziennych czynności, potrzebuje wsparcia głównie w poruszaniu się na zewnątrz.

Kinga jest energiczna, ambitna, towarzyska. Sprawia wrażenie silnej, konkretnej - takiej, która potrafi upomnieć się o swoje, poradzić sobie w każdej sytuacji. Wspina się, jeździ konno, podróżuje. Lubi wyzwania. Nie pasuje do stereotypów osoby niepełnosprawnej. Otwarcie i szczerze mówi o swojej chorobie i potrzebach, ale jednocześnie - nie daje się przy tym ponosić emocjom, wchodzić w rolę ofiary. To ona wyznacza granice w tej rozmowie.

- Przyzwyczaiłaś się do choroby?

- Nie wiem, czy to jest dobre słowo. Chyba jednak nie można się przyzwyczaić. To, co można, to kreatywnie obchodzić przeszkody, które stoją na drodze. Metaforyczne i dosłowne.

- Wolontariat, studia, podróże, sport. To chyba odważne?

- Chyba tak. Ale na szczęście dużo się w tym zakresie zmienia. Na studiach nie byłam ani jedną osobą w grupie, ani na roku, która poruszała się na wózku. Niepełnosprawni coraz częściej studiują, podróżują, uprawiają sporty i realizują pasje. Nie jestem wyjątkiem.

Konkret

Dorota też musiała się wykazać odwagą. Po pierwsze: nie miała wcześniej doświadczenia w asystowaniu osobie poruszającej się na wózku.

Kinga: Dlatego już w Polsce tłumaczyłam Dorocie dokładnie, co mogę zrobić sama, czego nie mogę, jakie są moje możli-

wości i ograniczenia. Chciałabym, żeby jak najlepiej poznała mój sposób poruszania się i funkcjonowania - tak, abyśmy obie wiedziały, czego się po sobie spodziewać. Dla przykładu: Przyrządę sobie kanapki i zawiozę je do stolika. Ale z zupą mam już problem. Bez problemu jeżdżę wózkami w pomieszczeniach, ale już próg czy krawężnik jest dla mnie dużą barierą.

Dorota: Kinga bardzo precyzyjnie i konkretnie mówi o tym, kiedy potrzebuje wsparcia i jak to wsparcie ma wyglądać. Umówiliśmy się roboczo, że Kinga, potrzebując pomocy, będzie po prostu to sygnalizować. Obie w tym wszystkim potrzebujemy przecież też trochę własnej przestrzeni. Spędzimy ze sobą w jednym pokoju pół roku, nie chodzi o to, żeby od razu się sobą zmęczyć.

Bo to też wyzwanie - być ze sobą prawie cały czas, w obcym kraju, kulturze. W jednym hostelowym pokoju. I tu już nie chodzi o niepełnosprawność Kingi, ale po prostu o to, że ludzie zawsze muszą się akceptować, dostosowywać się do siebie albo szukać kompromisów. Czasem chodzi o drobne rzeczy: że Dorocie dzwoni sześć budzików, a Kinga nastawia tylko jeden. Że jedna, i druga też potrzebują czasem samotności.

Po drugie, jeśli chodzi o odwagę: Dorota, decydując się na wolontariat, musiała zrezygnować z pracy. - Nie chodzi o to, że jej nie lubiłam, że narzekałam, że chciałam drastycznie i na zawsze zmienić swoje życie, a ten wyjazd okazał się tylko pretekstem. Było mi szczerze przykro, że muszę pożegnać się z tymi wszystkimi ludźmi.

Pokrzyżowane plany

Miały wyjechać w maju, dlatego Dorota odeszła z pracy odpowiednio wcześniej.

Ale przyszła pandemia i pokrzyżowała im plany, jak wszystkim.

Dorota: Już w kwietniu wiedzieliśmy, że z majem będzie problem. Przełożyliśmy wyjazd na lipiec.

Kinga: W lipcu też się nie udało, okazało się, że przyjęcia nowych wolontariuszy są wstrzymane.

Ostatecznie do Amarante - miasteczka w północnej Portugalii, nie tak daleko od Porto - dotarli początkiem sierpnia, przejeżdżając się w Barcelonie. Kinga śmieje się, że choć nigdy wcześniej nie leciała samolotem, stała się ekspertką od „przebukowywania” biletów.

Odpowiedzialność

Amarante zwykle jest gwarne, pełne turystów, odbywają się tu liczne festiwale, imprezy. Przez pandemię jest znacznie spokojniej. Dziewczyny trafiły do Casa da Juventude de Amarante, która współpracuje z wieloma organizacjami pozarządowymi.

- Dzięki temu możemy wybrać, co robimy danego tygodnia: a to wspieramy lokalnych rolników, a to prowadzimy zajęcia w ośrodku dla osób niepełnosprawnych intelektualnie lub uczymy angielskiego - opowiadają dziewczyny. Razem z nimi w Amarante pracuje teraz kilkunastu wolontariuszy z różnych krajów: Turcji, Węgier, Niemiec, Grecji, Rumunii, Włoch, Hiszpani.

Kinga jest jedyną wolontariuszką - i w ogóle pierwszą w historii organizacji - która porusza



Kinga porusza się na wózku, ma porażenie mózgowe. Dorota została jej asystentką, pomaga jej, głównie w przemieszczaniu się

się na wózku - Dają mi duże emocjonalne wsparcie, słuchają: czego potrzebuję, co jeszcze bym zmieniła. Zastrzegłam, że nie obęde się bez fizjoterapii. I oni załatwili rehabilitanta, który przychodzi do mnie raz w tygodniu na dwie godziny. A mogłoby być więcej: to dla nas już za dużo. To samo z organizacją przeżyci; wybudowali platformę, żebyśmy mogły wjechać na stół - tłumaczy Kinga.

Organizacja w przyszłości chce gościć więcej niepełnosprawnych wolontariuszy, Polka więc, jako pierwsza, sprawdza wszystko, przygotowuje grunt dla innych. To z jednej strony satysfakcja, mówi, ale też wielka odpowiedzialność.

Podobnie obie dziewczyny są zaangażowane, w ramach wolontariatu, w tworzenie raportu o dostępności (albo braku tej dostępności) miasta dla osób niepełnosprawnych. - W skrócie: razem z wolontariuszami sprawdzamy w jakim stopniu Amarante jest przyjazne dla osób poruszających się na wózkach - wyjaśnia Dorota. - A że Portugalia składa się z samych pagórków, to takich miejsc, gdzie trudno dotrzeć niepełnosprawnym, jest naprawdę sporo. Niektóre łatwo przerobić, dostosować. Z innymi jest znacznie trudniej.

Przyszłość

Dziewczyny chciałyby wykorzystać zdobyte podczas wolontariatu doświadczenie. Do Polski wrócą w lutym 2021 roku. Dorota ma zamiar wrócić wtedy do pracy. Kindze został jeszcze ostatni, piąty rok studiów - anglistyki na Uniwersytecie Techniczno-Humanistycznym w Radomiu. Teraz ma dzie-

kanekę, ale od przyszłego roku na pewno wraca na zajęcia.

W sumie trzy razy - w 2016, 2017 i 2018 roku - dostała „Indeks marzeń”, czyli stypendium Akademii Odnalezionych Nadziei. - Moje studia są bezpłatne, ale - przez niepełnosprawność - nie jestem w stanie na przykład szybko notować. Aby jak najmniej pisać, wydaję więcej na kserowanie notatek, na podręczniki, słowniki. Do tego dojazdy, ponieważ mój rodzinny dom jest oddalony od Radomia o 40 kilometrów. Mama musiała zawozić mnie codziennie na zajęcia, a potem czekała aż skończy. Dzięki tym stypendiom mogłam nie martwić się o pieniądze na dojazdy czy pomoce naukowe, tylko spokojnie studiować - opowiada.

Studia, dodaje, wiązały się z niemałym poświęceniem. Nie tylko jej.

Ale to poświęcenie zaprowadziło Kingę do miejsca, w którym jest. I w którym z optymizmem patrzy w przyszłość. A widzi w niej siebie w podwójnej roli: jako nauczyciela i jako tłumacza. Wie, że marzenia się spełniają. Wystarczy tylko im pomóc. ©

INDEKS MARZEŃ

PROGRAM STYPENDIALNY

Dla maturzystów i studentów, którzy osiągają dobre wyniki w nauce i są niepełnosprawni. Do 30 września mogą zgłosić się do kolejnej, dziewiątej edycji programu (na rok 2020/2021, stypendium: tysiąc zł/msc). Informacje na mimowszystko.org/aon



Ulica Benedyktyńska, Tyniec

Inicjatywa utworzenia w Krakowie skansenu na świeżym powietrzu nie jest nowym pomysłem. Na Woli Justowskiej już w 1927 roku taką próbę podjął prof. Seweryn Udziela - wybitny etnograf, popularyzator folkloru i kultury ludowej Małopolski. Wówczas pierwszym obiektem skansenu był XVI-wieczny drewniany kościółek przeniesiony ze wsi Komorowice. Śląskie oraz dwa budynki: XIX-wieczna karczma z Pasiaki koło Czernichowa oraz spichlerz dworski z Trzyciąża. Choć kościół był dwukrotnie podpalany (w 2016 roku rozpoczęła się kolejna odbudowa, będąca na ukończeniu), karczma i spichlerz ocalały. Jednak takich zabytków architektonicznych, trzeba przyznać, jest coraz mniej. Tym samym kurczy się więc czas, jaki został nam na ich ocalenie.



Przy niektórych chałupach zachowały się stare studnie, które również są małymi zabytkami architektury...



Osiedle Krzesławice, czyli część krakowskich Wzgórz Krzesławickich. Leży nad Dłubnią

Podróż w czasie. Takie chaty zdobią Kraków

Adam Wojnar
redakcja.krakow@polskapress.pl



Krajobraz

Patrzac na drewniane, stare chałupy z XIX i początków XX wieku, trudno uwierzyć, że to Kraków. I to czasem - praktycznie samo jego centrum (takie cudenka znajdziemy na przykład przy ulicy Królowej Jadwigi). Samorządowcy chyba wreszcie zaczynają rozumieć konieczność ratowania tych perełek. Prezydent miasta twierdzi, że w Krakowie powstanie skansen, do którego takie domy zostaną przeniesione. I że tam, w jednym miejscu, będą zachwycać tym bardziej.

To prawda, wiele z nich popada w ruinę i ginie, ustępując miejsca betonowym koszmom. Niektóre jednak stoją niewzruszone, jakby przenosząc nas w inny świat, w inne czasy. Niektóre zaś dostają „nowe życie” - pięknie odnowione, odmalowane, cieszą oko i przywołują na myśl sielskie krainy.

- Najwyższa pora, abyśmy zastanowili się nad koniecznością ratowania przeszłości zamkniętej w starych domach - mówi radna miasta Małgorzata Jantos.

Muzea na wolnym powietrzu, które prezentują przede wszystkim kulturę ludową danego rejonu, funkcjonują na całym świecie.

Przykładów nie brakuje, jak choćby znajdujące się na świeżym powietrzu, założone w 1897 roku muzeum w Sztokholmie, Muzeum Starego Miasta Den Gamle By w Danii, Sloboda Mamaja w Kijowie czy Rocca al Mare na obrzeżach Tallina.

Iść ich śladem chce - tak przynajmniej deklaruje - prezydent Krakowa (i profesor historii przecież) Jacek Majchrowski.

- Kraków jest nowoczesną, europejską metropolią, która jednak bardzo ceni swoje korzenie i pamięć o przeszłości - mówi Majchrowski. - Nie możemy dopuścić, by tak unikatowa architektura zniknęła z przestrzeni dynamicznie rozwijającego się miasta. Są już pierwsze decyzje, które zaowocują utworzeniem specjalnego miejsca, w którym stare budownictwo będzie mogło zachwycać i dostanie nowe życie - twierdzi. ©©



Okolice zbiegu ulic Powiatowej, Bardosa, Kępskiej. Niedaleko Igołomskiej (Nowa Huta)



To jedna z urokliwych - ale w fatalnym stanie technicznym - chałup w Mogile (część Nowej Huty)

Gang, który specjalizował się w kradzieżach wszystkich świętych

Dariusz Chajewski
dchajewski@polskapress.pl



Pitaval

Piotr N. z kompaniami włamał się do kilkudziesięciu kościołów. Na „rozkładzie” mieli nawet katedrę gnieźnieńską. W dziedzinie wiedzy o najwybitniejszych dziełach sztuki sakralnej mógł śmiało rywalizować z fachowcami, przynajmniej tak twierdził. W końcu zaopatrzył koneserów z całego świata.

Sierpień 2005 roku, Mycielina w gminie Niegosławice... Wśród wiernych rozległ się powszechny szloch. Zniknęła ich św. Małgorzata. Złodzieje dostali się do wnętrza świątyni od strony zakrystii wyważając kratę. Szli jak po sznurku. Po pierwsze, wiedzieli po co. W kościele znajdował się tryptyk ołtarzowy, który wykonano w warsztacie słynnego Mistrza Ołtarza z Gościszowic. To prawdziwy cymes. Po drugie, rabusie wiedzieli jak. Wprawdzie był alarm, ale ksiądz proboszcz zamienił dachówkę na blachę, a ta skutecznie tłumiła sygnał. Nie było to żadną tajemnicą, cała wieś mówiła, że alarm jest do kitu.

Rozpaczali także fachowcy. „Wcięło” kolejny bezcenny zabytek sztuki sakralnej - blisko półtorametrową płaskorzeźbę św. Małgorzaty Antiochejskiej. Do tego figurkę klęczącego aniołka. I jak pokazało doświadczenie, zginęły na zawsze...

Piętnastka za św. Wojciecha

Tym razem doświadczenie zawiodło, przede wszystkim złodziei, wykonawców zlecenia. Samemu mózgowi operacji - Piotrowi N. - trudno było go odmówić. Do annałów trafił już w 1986 roku, gdy z katedry gnieźnieńskiej zniknął piękny, złoty relikwiarz świętego Wojciecha. Wówczas złodzieje okazali się zwykłymi, pazernymi idiotami - połamali dzieło i sprzedali paserom na Wybrzeżu, zajmującym się handlem szlachetnym metalem. Zniszczono bezcenne dzieło XVII-wiecznego holenderskiego mistrza.

To Piotr N. opracował ze szczegółami plan, który w życie wprowadzili pospolici przestępcy, ale wówczas on także nie zdawał sobie sprawy z artystycznej i rynkowej wartości za-

bytku, a interesował go jedynie kruszec. Przy okazji wrzawy, jaka wybuchła po tym rabunku, zorientował się, jaki błąd popełnił. Św. Wojciech okazał się za ciężki na ich siły. Po szybkiej naradzie zлочyńcy postanowili odrąbać od korpusu świętego głowę i rękę. Zabrali je w torbach, a okaleczoną rzeźbę ukryli w piachu obok świątyni - z zamiarem powrotu po resztę łupu. Około godz. 5 nad ranem odjechali pociągiem do Gdańska.

Złodzieje odrąbali od relikwiarza nie tylko srebrną figurę męczennika, ale również anioła, skrzydła orłów i mniejsze detale. „Barbarzyństwo włamywaczy przypomina okrucieństwo zabójców św. Wojciecha” - pisał 21 marca 1986 r. „Express Poznański”. Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu wyceniła wartość skradzionej figury na ponad 53 mln zł.

Piotr N. był wcześniej osiem razy skazany przez sąd za włamanie, kradzież i paserstwo. Dwa razy uciekł z więzienia. Interesował się dziełami sztuki sakralnej - zgromadził w domu całą bibliotekę na ich temat.

Jednak gdy odsiadywał piętnastoletni wyrok za relikwiarz św. Wojciecha, wziął się za solidne studia. Czytał i to przede wszystkim literaturę specjalistyczną. Jak się później chwalił, znał lokalizację wszystkich li-

Postawił na sztukę sakralną, ale nie z duchowych pobudek, raczej tych zdecydowanie przyziemnych. Z jednej strony interesował go popyt na tego rodzaju zabytki wśród kolekcjonerów, z drugiej wiedział o - delikatnie mówiąc - słabym wówczas zabezpieczeniu polskich kościołów. Miał także rozległe kontakty - znał paserów i kurierów, którzy gotowi byli wywieźć zabytki z Polski.

Święci w garażu

Tak wyedukowany pojawił się w południowo-zachodniej Polsce zaraz po odsiedzeniu wyroku. I w tym samym czasie zaczęły zniknąć zabytki sztuki sakralnej. Pomieszkował w swojej przyjaźni - Katarzyny L. w podgagańskim Tomaszowie, ale miał także dom w śląskim Jugowie. Pod obydwa adresami pewnego pięknego dnia pojawili się policjanci...

O ile w pierwszym mieszkaniu znaleziono tylko kilka zabytkowych przedmiotów, to w położonym nieopodal garażu (policjanci otworzyli drzwi łomami) były kolejne - ikony, kielichy oraz srebrne świeczniki. Druga ekipa w podwrocławskim mieszkaniu podejrzanego znalazła... jego współnika Piotra Z. Tam też były najcenniejsze antyki: figury świętych z XIV i XV w., m.in. figury z XIV i XV w. stworzone przez uczniów Wita Stwosza.

Policjanci, a później historycy sztuki stanęli jak wryci. To przypominało sezam Ali Baby i jego czterdziestu rozbójników. Było tego tak wiele, że bez trudu ustalono, skąd pochodzą zabytki. Na dodatek następne artefakty ściągano z kolejnych dziupli, a nawet spoza granic, gdzie przy pomocy policji innych krajów namierzono paserów i kupców.

Przy okazji udało się rozpracować siatkę powiązań i kontaktów, dzięki którym ukradzione skarby trafiały do prywatnych kolekcji nie tylko w Europie. Była to doskonale zorganizowana, wyspecjalizowana i zakamufLOWANA grupa przestępcza o charakterze międzynarodowym.

Kościoły były bezbronne

Jak wyliczono, Piotr N. w latach 2003-2006 dokonał ponad 30 włamań do kościołów i cerkwi. Ukradł dzieła sztuki o wartości ponad 3 mln zł. I, jak zastrzegają historycy, to znacznie zaniżone szacunki. Ich terenem łowieckim były świątynie w trzech województwach: lubuskim, dolnośląskim i wielkopolskim, a ofiarami głównie małe, wiejskie kościółki, bezbronne w konfrontacji z tak wytrawnymi łowcami. Ich łupem padały obrazy, figury, monstrancje, księgi, świeczniki, a nawet naczynia liturgiczne.

Wyliczanka jest długa. Świątynie w Borowie Wielkim,

Lubanicach, Mycielinie, Radzikowie, Starych Strączach. W maju 2004 roku z kościoła w Klenicy zrabował cztery figurki warte 217 tys. zł. W Kliczkowie gang wyniósł rzeźbę Matki Boskiej z Jezusem (XV w.) oraz fragment drewnianego epitafium Rechenbergów (z XVI w.). Straty to ponad 220 tys. zł. Z innej świątyni zabrali środkową część tryptyku przedstawiającą Madonnę z dzieciątkiem. By wydobyć fragment wart około 300 tys. zł, złodzieje zniszczyli zabytek. Straty oceniono na około pół miliona złotych. Z cerkwi w Lesznie Górnym zabrali kielich, paterę i krzyż. Później były kościoły w Otyniu i Długiem. Czuli się tak bezkarni i pewni, że w lutym 2006 r. próbowali nawet dostać się do bazyliki w Rokietnie. Tutaj jednak alarm zadziałał.

- Przysłuchiwałam się zeznaniom Piotra N. podczas procesu - mówi Kamila Domagalska z lubuskiego urzędu ochrony zabytków. - Patrzył na nas z góry, dyskredytował, popisując się często bardzo powierzchowną wiedzą. Kreował się na znawcę tematu, ale jak się okazało, wiele z jego kradzieży było dziełem przypadku i nie brakowało wpadek. Na przykład włamali się do jednej ze świątyń dwukrotnie, bo za pierwszym razem przegapili najcenniejsze rzeczy.

Lubuska wojewódzka konserwator zabytków nie może nachwalić się prokuratora Marka Jabłki z Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze. Udało się mu odzyskać ponad 30 zabytków ukradzionych w latach 2002-2006 z kościołów znajdujących się na terenie województw: lubuskiego, dolnośląskiego, wielkopolskiego i zachodniopomorskiego. Dodajmy że wiele znajdowało się już za granicą. Dokonano czegoś, co i dzisiaj często jest niewykonalne.

Gotyk w hurcie

Wśród odzyskanych zabytków znalazły się m.in. znane nam już cenne gotyckie rzeźby św. Małgorzaty i anioła, zaliczane do dzieł pochodzących z kręgu słynnego Mistrza Ołtarza z Gościszowic. Do tego dwie piętnastowieczne dekoracyjne hermy proroków - element tryptyku z kościoła w Radzikowie oraz barokowa figura św. Pawła i grupa rzeźbiarska Chrztu Chrystusa w Jordanie, zdobiąca pokrywę chrzcielnicy z kościoła w Przybymierzu. Odzyskano również cztery późnogotyckie figury apostołów z ołtarza i manierystyczny obraz z ambony w Kurowie Wielkim (woj. dolnośląskie). Z Dolnego Śląska pochodzą również niezwykle cenne gotyckie rzeźby stanowiące wystrój ołtarza szafiastego z kościoła parafialnego w Sułowie Wielkim (figury Madonny z Dzieciątkiem, św. Katarzyny, św. Małgorzaty, św. Doroty i św. Barbary oraz dwóch aniołków podtrzymujących koronę), dwie gotyckie figury skradzione z ołtarza w kościele parafialnym w Niwnicach oraz trzy putta ze zwieńczenia ołtarza w Myślinowie. Z Wielkopolski pochodzi m.in. Pieta z kościoła w miejscowości Mądre i dwa siedmowiekowe świeczniki z sanktuarium w Lubasz, natomiast z województwa zachodniopomorskiego - trzy manierystyczne główki anielskie z chrzcielnicy w kościele w Wysiedlu.

- Na szczęście dziś do większości tych włamań nie mogłoby już dojść - zapewnia Barbara Bielinis-Kopeć, lubuska wojewódzka konserwator zabytków. - Jednak to nie zasługa szczęścia, ale coraz lepszych zabezpieczeń. Od 2000 roku wraz z policjantami i strażakami na bieżąco kontrolujemy i udoskonalamy ochronę obiektów sakralnych. To przynosi efekty.



Figury z ołtarza w Mycielinie znalazły się na liście łupów gangu, które udało się odzyskać

Ile razy widziałeś już tę reklamę?

◀ Poznaj opinie osób, które nam zaufały! ▶

Preparat sprawdzony przez 47 890 osób

1 dawka pomoże wzmocnić mięśnie dna miednicy nawet do 85%

Rzuć wyzwanie problemowi nietrzymania moczu

Amerykańscy badacze podkreślają jego 98,4% skuteczność!

Wystarczy 14 dni, byś miał szansę już nigdy nie popuścić w miejscu publicznym!

To koniec potwornego uczucia wstydu i dyskomfortu związanego z nietrzymaniem moczu – bezinwazyjnie, bez żmudnych ćwiczeń! Już tysiące Europejczyków dostało szansę zminimalizowania uciążliwego popuszczania i parcia na pęcherz, po zaledwie kilkunastu dniach stosowania autorskiego preparatu Wallensa, którego skuteczność wynosi nawet do 98,4%.

**Zwiększ kontrolę nad pęcherzem!
ZMNIJEJ SZ POPUSZCZANIE NAWET
W KILKANAŚCIE DNI**

Już nie muszę się wstydić...

Gdyby nie preparat Wallensa, pewnie już nigdy nie wyszłabym z domu. Ile ja się namęczyłam... Zaryzykowałam i już po dwóch dniach zażywania poczułam, że jest o niebo lepiej, a po tygodniu mogłam wyjść z domu bez obawy o niekontrolowane popuszczenie na środku ulicy. Nigdy bym się nie spodziewała, że rezultaty będą aż tak ogromne! Teraz nie muszę martwić się, by być w pobliżu łazienki 24h na dobę, bo bez pójścia do toalety mogę wytrzymać dobre kilka godzin!

Katarzyna 64 l., Police

Wielozadaniowość preparatu kluczem do sukcesu

„Kluczowym aspektem jest także szerokie działanie opracowanego przez nas preparatu. Jest to bowiem pierwsza metoda na rynku, która może odpowiadać zarówno za przyspieszenie procesów regeneracyjnych organizmu, jak i wzmacnianie tkanek mięśniowych oraz komórkowych. To właśnie dzięki wielozadaniowości preparatu, ma on tak wysokie statystyki dotyczące skuteczności i cieszy się bardzo dużym powodzeniem. Ponadto, można nim stymulować nawet te najbardziej zaawansowane stadia problemów układu moczowego, niezależnie od przyczyn ich występowania oraz wieku czy płci pacjenta. Musimy bowiem pamiętać, że nietrzymanie moczu dotyczy zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Po rozpoczęciu stosowania preparatu osoba dotknięta tym problemem bez obaw może się śmiać, kichać czy wychodzić z domu nie bojąc się o niekontrolowane popuszczenie moczu” – podsumowuje specjalista ds. urologii Paul Wallens.

Jakim cudem to działa aż tak dobrze?

Pierwsze efekty pozytywnego działania preparatu można poczuć już w pierwszych 24h od zażycia jego pierwszej dawki. Wszystko za sprawą innowacyjnej formuły przyspieszającej wzmacnianie i regenerację organizmu, która dzięki wykorzystaniu oligopeptydów, już podczas pierwszej doby od wprowadzenia do organizmu, znacząco poprawia kondycję mięśni wyścielających dno miednicy.

To było jak niekończący się koszmar!

Pracuję jako nauczyciel, więc problem nietrzymania moczu był dla mnie istną katastrofą. Doszło do tego, że wytrzymanie całej lekcji bez wyjścia do toalety było dla mnie niewykonalne. Gdy zacząłem wychodzić po 3 albo nawet 5 razy w ciągu lekcji, by przypadkiem nie popuścić przy całej klasie, moi uczniowie zaczęli się ze mnie najwyżej podśmiewać... Preparat Wallensa wyszukała dla mnie moja żona. Oboje wiedzieliśmy, że to moja ostatnia deska ratunku... na całe szczęście skuteczna! Wystarczyło zaledwie kilkanaście dni, bym pozbył się tych okropnych, cuchnących i wstydliwych kropli. Popuszczanie i ciągle, bolesne parcie na pęcherz również już nie spędzają mi snu z powiek. Polecam ten preparat każdemu, kogo dotyczy ten wstrętny problem.

Marek 59 l., Kazimierz Dolny

Pęcherz staje się mniej wrażliwy, dzięki czemu stopniowo ustaje uczucie ciągłego parcia na cewkę. Poprzez spodziewane błyskawiczne pobudzenie procesów naprawczych i regeneracyjnych może dojść do wzmocnienia mięśni odpowiedzialnych za trzymanie uryny w pęcherzu – to jest kluczowy etap działania tabletek Wallensa. Mięśnie, dzięki niemal 12-krotnemu przyspieszeniu pro-

**GWARANTOWANE
5 KORZYŚCI**

To za nie płacisz!

**DO 8-RAZY MOŻESZ ZMNIJEJ SZYĆ
PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ,
PRZEC CO ZREDUKUJESZ WIZYTY
W TOALECIE NAWET O POŁOWĘ**

**JUŻ W KILKANAŚCIE DNI MOŻESZ
ZNACZĄCO PRZYSPIESZYĆ PROCES
WZMACNIANIA DNA MIEDNICY**

**MOŻESZ WYDŁUŻYĆ DO 5-KROTNIE
CZAS MIĘDZY WIZYTAMI W TOALECIE**

**MOŻESZ OGRANICZYĆ RYZYKO
NIEZWYKLE KOSZTOWNYCH
I BOLESNYCH ZABIEGÓW**

**MOŻESZ NA ZAWSZE POZBYĆ SIĘ
WSTYDLIWYCH I NIEPRZYJEMNIE
PACHNĄCYCH KROPLI NA BIELIŹNIE**

cesu wzmacniania tkanek łącznych, dają pacjentom szansę nie tylko na zmniejszenie ciągłych wizyt w toalecie do minimum, ale również pozbycie się ciągłego wstydu i dyskomfortu spowodowanego popuszczaniem uryny – nareszcie możesz odzyskać pełną kontrolę nad dotkniętym problemem pęcherzem!

Zawalcz o swój komfort i wyzbądź się wstydu!

Stosowanie preparatu Wallensa nie wiąże się z żadnym ryzykiem – jest on oparty na najwyższej jakości naturalnych składnikach, w 100% bezpiecznych dla Twojego organizmu! Od teraz wystarczy zaledwie kilkanaście dni, by mieć szansę pozbyć się dokuczającego od dawna wstydu i ciągłych obaw o notorycznie pojawiające się krople na Twojej ulubionej biele. Co więcej, KONIEC z pozostającym po nich nieprzyjemnym i powodującym okropny dyskomfort zapachem! Przestań być niewolnikiem własnego domu i ciesz się z wolności, którą zapewni Ci ta innowacyjna, autorska metoda Paula Wallensa.

100% DYSKRECJI PRZY ZAMAWIANIU I ODBIORZE PRZESYŁKI!

WYJĄTKOWA OKAZJA! PRODUKT DLA CIEBIE I TWOICH BLISKICH!

Pierwszym 120 osobom, które zadzwonią do 7 września 2020 r., przysługuje **72% dofinansowanie** producenta w momencie zakupu preparatu spec. Wallensa na nietrzymanie moczu tylko za **37 zł 87 zł!** Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ płatność następuje dopiero po otrzymaniu przesyłki. (przesyłka GRATIS!)



61 300 32 19

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 (Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat)

Oferta ważna do 7 WRZEŚNIA 2020

Liczba promocyjnych opakowań jest ograniczona!

87 zł

Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupctm.com Supplement diety



Poprawia komfort życia

„To było dla mnie problematyczne, że nosiłam pieluchomajtki, tak jak mój wnuczek pieluchy. Nie mogłam założyć ulubionych spodni, bo wszyscy widzieliby te okropne gacie. Wallens dosłownie uratował mi życie swoim preparatem!”

Irena, 71l.



Mogę spokojnie pracować

„Sześć miał już dosyć mojego częstego wychodzenia do toalety. Myślałam, że robię to celowo, a mnie po prostu ciągle cisnęło na pęcherz. Ale to już przeszłość – chodzę do WC tylko podczas przerwy. Ten preparat jest naprawdę skuteczny.”

Artur, 39l.



Przesypiam całą noc

„Byłam nieustannie zmęczona, ile można wstawać w nocy do łazienki? Zamiast odpocząć, ciągle myślałam o tym, że chce mi się do WC... pomimo tego, że dopiero co byłam. Już 2. dzień stosowania zapewnił mi spokojny sen, a po kolejnych kilku dniach problem znacznie się zmniejszył.”

Anna, 36l.



Nie ma nic lepszego

„Nietrzymanie moczu to naprawdę upierdliwa sprawa, już myślałam, że nic mi nie pomoże. Preparat Wallensa to moim zdaniem najsukurszejszy środek dostępny na rynku! Tylko on sprawił, że mój układ moczowy wreszcie mnie nie męczy.”

Jan, 54l.



Już nie popuszczam!

„Od kilku lat miałem problemy z pęcherzem, ale koszmar zaczął się dopiero wraz z początkiem niekontrolowanego popuszczania. Preparat Wallensa złagodził te udręki. No i mogę wytrzymać z pełnym pęcherzem prawie cały dzień.”

Andrzej, 68l.



Ulga dla pęcherza

„Stosowałam wiele środków, które chwilowo zmniejszały uczucie parcia na pęcherz, ale gdy tylko przestawałam je brać, biegłam do toalety co 30 minut. Odkąd trafiłam na ten preparat, ilość wizyt w toalecie zmniejszyła się 4-krotnie.”

Piotr, 45l.



Odzyskałam radość życia

„Dzięki temu preparatowi w końcu nie mogę ubrać. Odkąd zażyłam 1. dawkę, nie popuściłam ani razu i nie muszę ciągle być w pobliżu WC. Zaczęłam wychodzić do ludzi i na spacer. Rewelacja!”

Hanna, 57l.



Koniec wstydu

„Gdy odbierałam wnuczkę z przedszkola, jakaś dziewczynka powiedziała mi „ale masz mokre spodnie”. Co za wstyd, nawet nie czułam, że popuściłam! Wyżaliłam się przyjaciółce, poleciła mi ten preparat. Już się nie martwię, że znów publicznie popuszczę.”

Alicja, 62l.

Katarzyna Warnke: Na planie filmowym nie jestem zbyt towarzyska

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Dziś swoją premierę ma nowy film Patryka Vegi - „Pętla”. Jedną z głównych ról gra w nim Katarzyna Warnke. Rozmawialiśmy z aktorką o tym, jak od grania w awangardowym teatrze przeszła do świata celebrytów.

„Pętla” to kolejny pani film z Patrykiem Vegą. Co sprawia, że chętnie pani współpracuje z tym reżyserem?

Propozycje, które dostaję od Patryka, to główne role, a wiadomo, że takich ról dla kobiet jest wciąż mniej, choć zaczyna się to zmieniać. Dla aktorki z moim doświadczeniem i możliwościami jest ważne, by móc się sprawdzać w takiej przestrzeni. I choć filmy Vegi są traktowane jako te mniej ambitne, to propozycje, które dostawałam od niego, były zawsze bardzo wymagające aktorsko i różnorodne stylistycznie.

Poznałście się parstwo na planie „Botoksu”. Jak wypadło to pierwsze spotkanie?

Patryk po obejrzeniu filmu „W spirali” zainteresował się moją osobą. Powierzył mi bardzo wymagającą rolę - zarówno technicznie, jak i emocjonalnie. Miałam do przeżycia całą paletę trudnych emocji, właściwie każdy dzień wiązał się z przeżywaniem wysokiego napięcia, rozpacz, smutku. Uczuliśmy się siebie. Bardzo mi się podobała jego uważność i to, że trzymał napięcie na planie i dyscyplinę, co pomagało szczególnie w scenach porodów. Poprosiłam o szkolenie w szpitalu i wiele nauczyłam się o tej rzeczywistości. Można nawet powiedzieć, że było to dla mnie przeżycie graniczne.

Potem zagrała pani w dwóch częściach „Kobiet mafii”. Tam miała pani okazję wcielić się w zabawną postać

Spuchniętej Anki. Jak się pani odnalazła w komediowej konwencji?

Ankę po prostu kocham. I bardzo się cieszę z popularności tej postaci. Praca nad nią była prawdziwą przyjemnością, choć też wiązała się z napięciem - bałam się, że przekroczę pewną granicę. Chciałam, żeby ta postać przy całym tym abstrakcyjnym poczuciu humoru, pozostała wiarygodna psychologicznie, żeby była z krwi i kości, pomimo komiksowego rysu. Mam doświadczenie w graniu klasycznych komedii, na przykład Moliera, i myślę, że mi to pomogło.

Powiedziała pani w jednym z wywiadów: „Każda rola to dla mnie budowanie nowego świata”. W jaki świat weszła pani w „Pętli”?

Ten świat jest odrzucający i brudny, chyba bardziej niż ten z kina gangsterskiego, bo dotyczy afery w kręgach władzy. Sekstaśmy z udziałem polityków, księży, elit ekonomicznych. Tacy ludzie kreują moralną przestrzeń społeczną, są traktowani często jak autorytety, decydują o kierunku zmian i naturalnie ich stanowiska wiążą się automatycznie z koniecznością zaufania społecznego. Zepsucie tej klasy jest wstrząsające. Jak również działania policjanta, który zachowywał się w tej historii jak bandyta.

Pani partnerem w „Pętli” jest Antek Królikowski, który wyrasta na jednego z najciekawszych aktorów swego pokolenia. Znalazła z nim pani dobre porozumienie?

Tak, mamy podobne poczucie humoru, a w związku z tym pewną łatwość komunikacji. Lubie jego bezpretensjonalność i prostolinijne podejście do zawodu, które nie wyklucza głębokiego zaangażowania.

Dokonania Patryka Vegi są bardzo ostro krytykowane przez nasze media, ale i filmową branżę. Czy jako aktorka, grająca w jego filmach, czuje się pani tym dotknięta?

Nie, nie czuję się dotknięta, bo mogę być rozliczana tylko z zakresu swojej pracy, a tu mam dobry feedback. Myślę jednak, że brakuje w tym wszystkim fachowej krytyki, a zdecydowanie za dużo jest wypowiedzi nacechowanych zwykłym hejtem. Miejsce, które zajmuje Patryk w polskim kinie, dali mu widzowie i jest wyrazem sukcesu, który odniósł, a to powinno być uznane.

Nieoficjalnie mówi się, że aktorzy związani z Patrykiem Vegą mają trudności z angażami w produkcjach innych twórców. Odczuła pani to na własnej skórze?

Nigdy nie usłyszałam tego wprost, więc trudno mi coś na ten temat powiedzieć. Nie mam najgorzej, choć też nie jestem rozpieszczana przez nawal propozycji. Jednak umiem wykorzystać swoje szanse i nie mam do nikogo pretensji.

Sprawa pani wrażenie silnej indywidualności, która niekoniecznie identyfikuje się z jakąś grupą. Nie boi się pani być „inna”?

Nie mam wyjścia, bo jestem po prostu sobą. Nie widzę sensu w udawaniu kogoś, kim się nie jest i kreowaniu wizerunku ze względu na karierę. Jeśli tak jestem postrzegana, to widzę w tym raczej komplement. Zwykle artyści podziwiają się przecież za silną indywidualność.

Przez wiele lat była pani cenioną aktorką teatralną, specjalizującą się w wymagających rolach. Co sprawiło, że na początku tej dekady zdecydowała się pani zwrócić w stronę kina i telewizji?

W pewnym momencie moje związki z teatrem gwałtownie

Jestem po prostu sobą. Nie widzę sensu w udawaniu kogoś, kim się nie jest i kreowaniu wizerunku ze względu na karierę

nie się rozluźniły i postanowiłam poszukać dla siebie możliwości gdzie indziej. Bardzo się cieszę, że tak się stało, choć nie był to mój wybór. Jestem przekonana, że takie gwałtowne zmiany są bardzo twórcze.

Pracując z najlepszymi reżyserami teatralnymi w Polsce, nabyła pani ogromnego doświadczenia. Czy te teatralne techniki aktorskie przydają się pani teraz, kiedy gra pani w filmach czy serialach?

Podobno mój styl gry w teatrze określano jako filmowy. I rzeczywiście nie miałam specjalnie kłopotów technicznych z przejściem ze sceny przed kamerę. Wielu wybitnych aktorów, ikon kina, szczególnie amerykańskiego, ma silne zaplecze w pracy w teatrze. Moim zdaniem jest to wspaniały kapitał.

Swoją teatralną karierę zaczęła pani w krakowskim Starym Teatrze. Czego pani nauczyła się, pracując z reżyserami i aktorami tej sceny?

Zostałam wychowana przez aktorki i aktorów Starego Teatru - najpierw w szkole, a później na scenie. I jest to mój skarb. To jest tradycja profesji, do której przynależę, etyka zawodowa, oddanie skrupulatnej i głębokiej analizie oraz dbałość o technikę. Jestem za to wszystko bardzo wdzięczna.

Potem grała pani w warszawskim Teatrze Rozmałości, który jest zupełnie inny niż Stary Teatr. Jak ważne były dla pani doświadczenia zdobyte na tamtej scenie?

Można powiedzieć, że TR Warszawa to był mój bilet wstępu do nowoczesności. Zarówno twórcy, z którymi tam pracowałam, jak i publiczność tego teatru tworzyli środowisko skoncentrowane na współczesności i ukierunkowane awangardowo. Wtedy też rozpoczęła się moja przygoda z festiwalami zagranicznymi i pracą za granicą. Zrobiłam w wiedeńskim Burgtheater „Lwa w zimie” z Grzegorzem Jarzyną, grając po niemiecku i zaczęliśmy podróżować po festiwa-

lach światowych z „Factory 2” Krystiana Lupy ze Starego i „T.E.O.R.E.M.A.T.E.M.” oraz „Między nami dobrze jest” Jarzyny z TR. To był wspaniały, bardzo intensywny okres.

Kiedy ze spektakli Lupy i Jarzyny przeskoczyła pani do serialu „Lekarze”, to musiało być sporym zaskoczeniem dla pani dotychczasowych współpracowników. Krytykowano panią za tę decyzję?

Nie, bo to był dobrze kręcony serial, a moja rola była ciekawa i skomplikowana technicznie. Takie rzeczy są w środowisku aktorskim doceniane.

Trudno było się odnaleźć teatralnej aktorce, przyzwyczajonej do indywidualnej pracy nad rolą, na serialowym planie, gdzie stawia się raczej na kolektywną pracę?

Nie było to trudne, a ciekawe. To niesamowite, w jakim stopniu podczas kręcenia odrywa się od ekipy technicznej. Dobre relacje i wzajemny szacunek to podstawa. Nie jestem jednak zbyt towarzyska na planie, bo lubię się skoncentrować na pracy, ale znajduję zrozumienie i wsparcie i to jest dla mnie ogromnie ważne. W gruncie rzeczy praca w filmie wymaga jednak większej samodzielności niż w teatrze. Na plan trzeba przyjść jednocześnie przygotowanym i nastawionym elastycznie, a ma się za sobą zwykle jedną próbę czytania. W teatrze ta praca rozkłada się na kilka miesięcy wspólnych spotkań.

Już w „Lekarzach” pokazała pani, że jest aktorką, która odważnie wykorzystuje swoją urodę i seksapil. Ile w tym naturalnej predyspozycji, a ile świadomej kreacji?

Myślę, że ostatecznie jest to połączenie warunków, którymi się jest obdarzonym i pewnej świadomości ciała. Ważna jest też wizja, obraz własnej osoby, jaki chcemy narzucić rzeczywistości. Wierzę w to, że

piękno jest narzędziem niezwykle nośnym i sztuką się nim karmi, chcąc przekazywać treści.

Wraz z wejściem do świata telewizji i kina, zaczęła się pani pojawiać w celebryckim kręgu. Co sprawiło, że zdecydowała się pani na tego rodzaju formę promocji własnej osoby?

Impas, w którym się znalazłam. Moja kariera teatralna mocno zwolniła, nie miałam propozycji filmowych i uznałam, że wejście w show-biznes będzie w tej sytuacji korzystne. Spotkałam się z PR managerką, wspólnie obmyśliłyśmy plan i go zrealizowałyśmy.

Szybko przebiła się pani do popularnych kobiecych pism i portali internetowych ze swoimi sesjami fotograficznymi i wywiadami. Jak to się pani udało?

Myślę, że ponieważ moda interesowała mnie od zawsze, łatwo mi było wejść w tę przestrzeń. Do dziś nie mam stylisty, sama odpowiadam za swój wizerunek i bardzo mnie to cieszy. Zaprzyjaźniłam się z polskimi projektantami, lubię z nimi współpracować, bawić się modą. W moim przekonaniu uprawiają oni formę sztuki, dlatego znajdujemy wspólny język.

Wydaje się, że czuje się pani jak ryba w wodzie w tym celebryckim świecie. Co panią najbardziej w nim pociąga?

Weszłam w ten świat, żeby zyskać dodatkowe narzędzie, bardzo świadomie. Trudno powiedzieć, że celebrycki świat w jakimkolwiek stopniu może pociągać - z mojej perspektywy jest złudzeniem, pewną grą i ta gra, jej zasady, wyzwania - to może być pociągające. Jeśli jednak chodzi o ludzi, szczery kontakt, komfort rozmowy, to szukam tego gdzie indziej.

Jaką cenę musiała pani zapłacić za zaistnienie w świecie, który zniszczył już przecież wiele indywidualności?



Katarzyna Warnke grała u najwybitniejszych reżyserów teatralnych: Krystiana Lupy i Grzegorza Jarzyny. Dopiero niedawno poszła w stronę filmu

Ceną i jednocześnie nagrodą jest popularność, która wiele ułatwia, a jednocześnie ma swoje cienie. Ale to chyba wszyscy wiedzą.

Pierwszą dużą rolę w kinowym filmie zagrała pani w dramacie „W spirali”. Wydawało się, że pójdzie pani za ciosem i będzie potem grała w podobnym kinie artystycznym. Tymczasem pani zwróciła się bardziej w stronę komercyjnych produkcji. Z czego to wynika?

Takie dostałam propozycje. Aktor tylko w pewnym stopniu kreuje swoją karierę, najczęściej musi czekać i cieszyć się z tego, co przychodzi. Właśnie ta sytuacja dla mnie się zmienia, bo napisałam wraz z koleżanką reżyserką scenariusz, który będzie realizowany w przyszłym roku. Jest tam rola dla mnie, z której bardzo się cieszę. To chyba znaczy być twórcą i tworzyć? (śmiej)

Podczas realizacji „W spirali” poznała pani swego obecnego męża - Piotra Stramowskiego. Miłość między aktorami na planie jest jednym z najpopularniejszych mitów kina. To rzeczywiście tak ekscytujące przeżycie?

Miłość, a szczególnie jej pierwszy etap, chyba w każdym warunkach i dla każdego jest wielkim przeżyciem. A ma ten moment wiele wspólnego z kinem, bo w dużej mierze jest projekcją, a nie spotkaniem z prawdą. U nas projekcje się nałożyły i to tworzyło pewne niebezpieczeństwo, ale dzięki byciu ważnymi, wyszliśmy z tego obronną ręką. A „W spirali” jest dla nas piękną pamiątką, mamy ogromny sentyment do tego filmu. Lubimy go, to mocny punkt w naszych karierach.

Mówi się, że związki aktorów są narażone na wiele poważnych wstrząsów, jak wzajemna rywalizacja czy nadmierna emocjonalność. Jak państwo sobie z tym radzicie?

Jakoś z napięciami o ambicjonalnym charakterze nie mieliśmy większych kłopotów, choć oczywiście bywaliśmy o siebie czasem zazdrośni, ale nie w przesadny sposób. „Zdrowo”, jak to się mówi. Kiedy jest się blisko, dużo rozmawia i okazuje wsparcie, to jest to dużo łatwiejsze. Myślę też, że potraktowaliśmy siebie jak tandem, power couple i to nas zawsze wzmacniało.

Piotr podążył za panią - i również śmiało wkroczył do świata celebrytów. Trudno go było pani przekonać do tego kroku?

To była jego decyzja. Była opcja, żebyśmy nie byli

w tym razem, ale Piotrek chciał uczestniczyć. Kocha świat amerykańskiego kina i pewnie to miało duży wpływ na jego decyzję. W każdym razie nie żałuje tego, o ile wiem.

Mediom wydaje się, że to pani „rządzi” w pani małżeństwie. Jak jest naprawdę?

Zawsze byłam za partnerstwem w relacji i tego też szukam. Nie sądzę, żeby w mediach widoczny był prawdziwy obraz naszej pary, a wrażenia można mieć różne. Raczej się tym nie przejmujemy.

Już nieraz graliście państwo w tych samych filmach - choćby właśnie teraz w „Pętli”. Lubi pani pracować z mężem na tym samym planie?

Tak, graliśmy w tych samych produkcjach, ale raczej niewiele we wspólnych scenach. Właściwie wciąż czekamy na taką propozycję, bo cenimy siebie aktorsko.

W zeszłym roku została pani po raz pierwszy mamą. Czy macierzyństwo okazało się dla pani ważnym doświadczeniem?

Oczywiście. Takie zjawiska, jak narodziny czy śmierć są wstrząsające dla naszego jestestwa i łączą się ze zmianami w postrzeganiu rzeczywistości, pogłębiają jej odbiór. Tak było i ze mną.

Jak pani dziś sądzi: urodzenie i wychowanie dziecka wpłynie w jakiś sposób na pani aktorstwo?

Nie zauważyłam takiej zmiany. To wyzwania ściśle związane z pracą rozwijają aktorstwo, budowanie nowych narzędzi, analiza świata i swojej percepcji.

Po urodzeniu córki zniknęła pani na jakiś czas z widoku publicznego. Jak się pani spodobała ta cisza medialna wokół swej osoby?

Chciałam zniknąć z mediów, kiedy byłam w ciąży i zaraz po urodzeniu dziecka, ale niestety to się tylko częściowo udało. Teraz na szczęście moje życie wraca do normalnego trybu i popularność nie jest dla mnie już problematyczna.

Bycie mamą może sprawić, że przestanie pani być postrzegana w mediach jako niezależna i wyzwolona kobieta. Czy nie martwi to panią?

Nie eksponuję tego tematu w mediach ani nie pokazuję swojego dziecka. Uważam, że to zbyt intymne. Ale swoją drogą tak postawione pytanie jest z zasady krzywdzące dla kobiet. Bycie matką nie jest przecież ograniczające i nie powinno być tak postrzegane. Zmiany idą mimo wszystko w dobrą stronę, przeciwną takim twierdzeniom. ©©

Olga Goździewska
olga.gozdziewska@
polskapress.pl



Ludzie

Jego zdjęcia ukazują się w najsłynniejszych magazynach mody: **Elle, Harper's Bazaar, InStyle, Marie Claire, Fashion Magazine** czy **L'Officiela**. 31-letni Dawid Klepadło fotografuje najsłynniejsze modelki świata oraz polskie gwiazdy, ale swoją pierwszą wystawę, na której pokazuje, że piękno kobiet ma wiele twarzy, zdecydował się otworzyć w Białymstoku.

W starym, drewnianym domu na białostockich Bojarach będziemy mogli podziwiać akty, ciała i nagość. To odważne.

Spotykam się z taką opinią. Pojawiają się już nawet głosy, że tą wystawę chcę promować tzw. ideologię LGBT (śmiech). Nie ma ideologii LGBT - to są ludzie. Ale jedna z koordynatorek projektu tłumaczyła, że w Białymstoku nawet kwiaty mogą się kojarzyć z LGBT i powodować emocje. Bawi mnie to. Moje fotografie nawiązują do klasycznych rzeźb - piękne, posągowe ciała, osnute roślinnością. To bardzo subtelne akty - hołd dla młodości. Ale będzie też przełamanie - np. rozebrałem do zdjęcia drag queen. Pozbawiłem ją peruk, cekinów, długich paznokci. Dla jeszcze większego kontrastu wybrałem też fotografię mężczyzny ubranego wyłącznie w szalik z napisem „Polska”.

Na niektórych fotografiach zobaczymy piękne ciała i wyreżyserowane pozy. Takie same zdjęcia oglądamy dziś na billboardach i Instagramie.

Fotografia modowa rządzi się swoimi prawami. Pozwala kreować, ale ma znamiona prawdy. Postacie ze zdjęć przeszywają nas wzrokiem. Potrafią też zaskoczyć i każda ma swoją opowieść. Z jednej strony mamy piękną dziewczynę i zauważamy to w pierwszym momencie, by po chwili dostrzec, że ma ona ogromne... blizny, które pokrywają większość jej ciała. Piękno może być traktowane w sposób ambiwalentny, wcale nie musi być oczywiste. Może mieć postać znamion, może być zmarszczkami, może być przeciwieństwami. Zawsze powtarzam, że ja jestem agregatem takich przeciwieństw. Z jednej strony jestem hedonistą lubiącym hałas, z drugiej - cenię sobie stoicki spokój i szukam ciszy. Niełatwo mnie określić. To się przejawia również w mojej twórczości. Opowia-

Piękno to zmarszczki, blizny i znamiona



Na górze: Dawid Klepadło. Niżej - zdjęcie Dody, na którym fotograf podkreśla romantyczność rockowej wokalistki

dam o pięknym ciele dziewczyny, która na pierwszy rzut oka jest ubrana w body. Ale to body to nic innego jak jej znamiona.

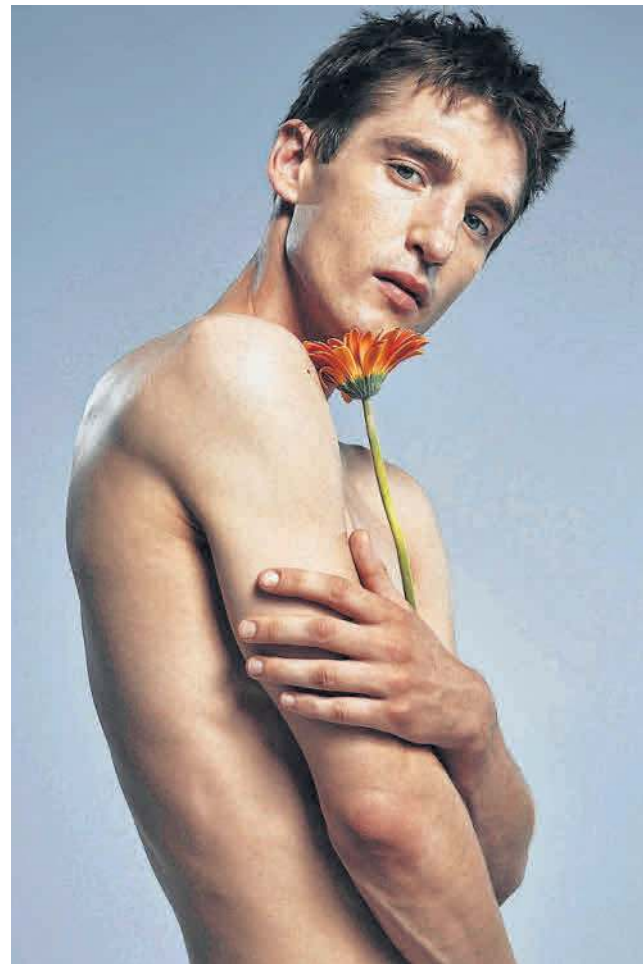
Każda fotografia opowiada inną historię czy też wypowiada te kadry to jedna opowieść?

To moje subiektywne wybory. To najczęściej zdjęcia, które powstawały dla wielkich tytułów modowych, ale odpadały przy selekcji redaktorów. Nie zostały opublikowane, mimo że to właśnie te kadry proponowałem wydawcom czy naczelnym. Ich decyzje nie zawsze pokrywają się z moimi. Przykładowo zdjęcie Heleny Norowicz i Marty Dyks, które promuje wystawę, to zdjęcie, które finalnie nie pojawiło się w magazynie, a jest moim ukochanym zdjęciem z tej sesji.

Na zdjęciach starsz się opowiedzieć historię swoich bohaterów?

Chcę pokazywać bohatera w taki sposób, w jaki nikt go wcześniej nie widział. Szukam w nim pewnej szlachetności. Czasem łamię wizerunki. Dlatego choćby posadziłem Dodę - mocno kojarzoną z pop kulturą - w lesie, przed fortepianem zarośniętym bluszczem. Pokazałem ją romantyczną. A drag queen rozebrałem ze sztucznych rzęs, różowego futra i żelowych paznokci. Poprosiłem o zrzucenie tych warstw, bo dopiero wtedy widać, że za każdym człowiekiem kryje się historia. Nie musi być pokazana w oczywisty sposób.

Chcąc naprawdę pokazać tę osobę, musiałeś zdjąć z niej to wszystko, czym się sama zasłoniła. Nadzaje-



Piękne męskie ciało to nie tylko muskularna sylwetka. Fotograf z Podlasia z każdego stara się wydobyć delikatność



Starość też jest piękna. Zdjęcie Heleny Norowicz i Marty Dyks promuje wystawę Dawida Klepadła. Wernisaż - w sobotę, 5 września, w białostockiej Galerii Slendzińskich

steśmy bardziej prawdziwi?

Zdecydowanie. Wtedy nie potrafimy niczego ukryć przed światem. Nagość jest formą prawdziwej ekspresji. Nie mamy już żadnej maski.

Tytuł wystawy „Times New Romantic” to m.in. nawiązanie do popularnej cziionki. Wytlumaczysz ten pomysł?

Kiedy jako początkujący fotograf starałem się o pracę, wysyłałem mnóstwo e-maili posługując się fontem Times New Roman. I te mejle, złączonym portfolio, bardzo często odbijały się od wirtualnych ścian dyrektorów artystycznych czy redaktorów mody. Pozostały bez odpowiedzi. Decydując się na wystawę, szukałem - jak już wspomniałem - wspólnego mianownika prezentowanych

zdjęć. Tym punktem wspólnym okazała się właśnie romantyczność i stąd pomysł na stworzenie wizualnego fontu, który jest charakterystyczny dla fotografii z mojej wystawy.

Jakie nadzieje wiążesz z sobotnim wernisażem?

Chciałbym dodać energii wszystkim, którzy przyjdą. Bardzo mi na tym zależy, by każdy cieszył się tym pięknem, romantycznością, elementami baśniowości. Może chcę też trochę odczarować Białystok. To będzie sukces, gdy ktoś - wychodząc z wystawy - pomyśli, że to świetne, że odbyła się właśnie tutaj, że miasto rozwija się kulturalnie i jest w nim miejsce na coś nowego. Przecież ja jestem chłopakiem z Podlasia, z małej miejscowości, które mu udało się osiągnąć sukces.

I mogę być dla kogoś inspiracją.

I nie myślałeś, by tę wystawę zorganizować w stolicy, gdzie mieszkaś? Może tam zdjęcia nie wzbudzałyby aż takich kontrowersji?

Jestem mocno związany z Podlasiem i nigdy się go nie wyrzekłem. Nieustannie, w rozmowach z innymi, staram się pokazywać jego jasne strony. Mimo tych smutnych wydarzeń, o których dużo się mówi w moim artystycznym środowisku. Białystok, niestety, jest odbierany bardzo pejoratywnie, m.in. po ubiegłorocznym marszu równości. To głęboka ryna na wizerunku tego miasta. Boli mnie, kiedy widzę, jak ludziom myli się miłosierdzie z fanatyzmem religijnym, jak się szufladkuje ludzi i nazywa ich ideologią, albo jak na ulicach pojawiają się Żołnierze Chrystusa, którzy różnicami w formie kastetów planują zrobić porządek z osobami, które kochają inaczej. Patrzę na to i nie wierzę w ten modern holocaust. Myślę sobie: jakie ci wszyscy ludzie muszą mieć smutne życie, albo nie mieć go w ogóle, jeśli sen z ich powiek spędzają ci, którzy chcą żyć inaczej. W moim sercu nie ma miejsca na nieawisć na jakimkolwiek tle. Nie rozumiem, dlaczego inność może wywoływać u niektórych aż taką agresję. Zastanawiam się, z czego to wynika - z niewiedzy czy z braku inteligencji emocjonalnej? Chciałbym, aby dwie ostatnie płyty Marii Peszek, którą naprawdę uwielbiam, straciły w końcu na aktualności.

Nie myślałeś o ambitnym projekcie społecznym, np. walczącym z homofobią?

Oczywiście! Nawet rozmawiałem o tym z białostockim oddziałem jednej z instytucji kultury. Mam bardzo dobry pomysł na wizerunkową kampanię przeciw homofobii. Do współpracy planuję zaprosić osoby, które dziś nikomu nie kojarzą się z tęczę, a są uwielbiane przez miliony Polaków. Zaprosiłbym flagowych wokalistów disco-polo: Zenona Martyniuka i innych. Ich głos jest ważny w dyskusji o LGBT+ i może mieć ogromne znaczenie. Taki Zenek na tle tęczy to byłby sztos!

Trzeba jeszcze wziąć pod uwagę ich osobiste poglądy. Niewykluczone, że sami są przeciwnikami tzw. ideologii LGBT.

Oczywiście, ale warto spróbować. Nie wiem, czy wokaliści disco-polo byłiby na tyle odważni. Tu chodzi o ich wizerunek. Liczę jednak na to, że znajdę wśród tej grupy takie osoby, które nie będą bać się mówić, że po prostu warto kochać. ©©

Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl



NA ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO

Felieton

Śnią mi się czasem maszynowe, otwierane w obie strony (na przerwach wprowadzane w ciągły ruch, potencjalnie niebezpieczne) drzwi do mojej podstawówki. Nie jestem Freudem ani Jungiem, ale na oko wydaje mi się, że taki sen może świadczyć o niedokończonych sprawach z tego czasu, żalach do siebie z przeszłości. I wiem nawet, o co te żale: o to, że wtedy nie rozumiałam jeszcze, jak fajna jest nauka. Że nie uczyłam się dla pasji odkrywania świata albo żeby być lepszym, mądrzejszym człowiekiem, a dla ocen (z perspektywy tego wstydzę się najbardziej).

Gdybym mogła cofnąć czas i przenieść się do szkoły, zmieniłabym wiele rzeczy, wśród nich:

- Do geografii podchodziłabym z myślą, że uczyć się o miejscach, które kiedyś mogę potencjalnie odwiedzić;

- Zamiast pielęgnować w sobie obrzydzenie do wzorów fizycznych, starałabym się zrozumieć, jak można przeżyć je na codzienne życie;

- Czytałabym wszystkie lektury, też dodatkowe, wiedząc, jak trudno będzie nadrobić zaległości w dorosłym życiu;

- Rozumiałabym, że historia to nie zbiór wielu dat, nazwisk i liczebności wojsk, a fascynujące losy ludzi z krwi i kości, zaś wielkie wydarzenia to w istocie opowieści ciekawsze niż najlepsze filmy sensacyjne, które dodatkowo wpłynęły na to, kim jesteśmy, gdzie żyjemy i że żyjemy w ogóle;

- Wiedziałabym, że wychowanie fizyczne wpływa

na nasze zdrowie, samopoczucie i że w przyszłości podziękujemy sobie za to, że nie jesteśmy otyli i obolali. Ograniczonym nauczycielom w fu, którzy potrafili zapewnić jedynie dwie aktywności - grę w koszykówkę i grę w siatkówkę - tłumaczyłabym, że nie każdy jest stworzony do gier zespołowych, ale każdy jest stworzony do jakiegoś - odpowiedniego dla siebie - wysiłku fizycznego;

- Gdy widziałabym, że któryś szkolny kolega lub koleżanka jest nieakceptowana, wyśmiewana czy wykluczana, starałabym się pomóc, zagadać, uśmiecnąć - bo ostatecznie to stosunek do słabszych jest największą miarą człowieczeństwa.

Oczywiście, to nie moja wina, że tego wszystkiego wtedy nie rozumiałam - bo nie jest winą dzieci, że są edukowane (wciaż!) w szkodliwym, dawno przestarzałym, nastawionym na kształcenie lojalnych urzędników systemie pruskim.

To nie wina dzieci, że wciąż są kształcone w dawno przestarzałym, nastawionym na oceny systemie pruskim

Nie jest ich winą, że są ciągle oceniane, że wymaga się od nich „wykucia na blachę” (a że za chwilę zapomną, to już nie szkodzi) dat, wzorów, faktów, zamiast pokazywać im, jak ciekawy jest świat i jak piękna jest wiedza.

Pewnie nie zmienimy szybko szkolnictwa, ale jedno możemy starać się poprawić: pokazywać naszym dzieciom, wnukom, siostrzeńcom i bratanekom, że nie o oceny w tym wszystkim chodzi, nie o rywalizację, ani nie o „prześlizgiwanie” się od sprawdzianu do sprawdzianu. Chodzi o to, by naprawdę odkrywać pasję i swoją drogę. ©©

Opinie



CHRISTEL PETITCOLLIN,
„JAK MNIJ MYŚLEĆ”,
WYDAWNICTWO FEERIA

Skusiła mnie okładka i chwytliwy tytuł (choć przecież problemy ludzi biorą się raczej z tego, że myślą za dużo, a nie za mało). A jak już dałam się uwieść, to później spotkało mnie rozczarowanie. Po przeczytaniu książki nie wiem nawet, o czym i dla kogo ona jest.

Robiłam kiedyś wywiad z naukowcem od pajków i on opowiadał mi o takim gatunku, który nazywa się darownik przedziwny. Darownik, by uwieść samicę, daje jej prezent: pięknie zapakowaną w pajęczynę muchę. Gdy samica zajmuję się rozpakowywaniem podarunku, samiec z nią kopuluje. Numer polega na tym, że - jak wykazały badania - samce darowników oszukują. W solidnym opakowaniu zazwyczaj muchy wcale nie ma.

Ta książka przypomina taki prezent od darownika. Pięknie i ciekawie podana, ale bez wartości. Dałam się uwieść jak tysiące czytelników (bo sprzedaje się świetnie).

(MARIAMAZUREK)

ks. Jacek Siepiak SJ
redakcja.krakow@polskapress.pl



MEDIA ZAGRANICZNE

Felieton

Pani Ewa Kusz, wiceszefowa Centrum Ochrony Dziecka (współpracującego z Episkopatem), napisała naukowy artykuł „Profilaktyka wykorzystywania seksualnego w Kościele katolickim” do kwartalnika „Dziecko Krzywdzone”. Departament Funduszu Sprawiedliwości w Ministerstwie Sprawiedliwości jako sponsor tegoż kwartalnika zażądał wycofania owego artykułu, oskarżając go o chrystianofobię.

Ocenzurowano artykuł, który przeszedł dwie recenzje naukowe i opisywał stan faktyczny profilaktyki, jeśli chodzi o Stolicę Apostolską, Kościoły zagraniczne (m.in. USA i Niemcy) oraz Polskę. Opis bywa powiązany z oceną. Ale w tym artykule najbardziej „ocenne” są zdania: „Nie zawsze zgłaszanie krzywdy jest przyjmowane w sposób empatyczny. Czasami najważniejsze jest przede wszystkim

zachowanie procedur”; „Z bezradności, braku rozwiązań, jak również z lęku przed opinią, że chroni się sprawcę, ksiądz-sprawca często bywa pozostawiony sobie i w zależności od ciężkości oskarżenia jest albo usuwany ze stanu duchownego albo odsunięty od jakiejkolwiek pracy duszpasterskiej bez wskazywania zadań, które mógłby wykonywać”; „Doświadczenie Kościołów w innych państwach pokazuje też, że bez

Zaryzykowałbym tezę, że im mniej kapitału zagranicznego, tym media są bardziej zależne. Oczywiście, to nie jedyny czynnik

zmiany mentalności wszystkich członków Kościoła, jak również bez powszechnego w całym społeczeństwie podjęcia działań prewencyjnych proces tworzenia kultury prewencji jest bardzo powolny”.

Gdzie tu jest uprzedzenie do chrześcijaństwa? A pod takim pretekstem usunięto ten tekst.

Co wobec takiej cenzury myśleć (podejrzewać) o tym, że to samo Ministerstwo

(Sprawiedliwości) pracuje nad „spolonizowaniem” mediów? Po co?

Wielu pamięta, jak zakazywano w PRL słuchania zagranicznych stacji radiowych (pod groźbą aresztu). Jak szczuto na Radio Solidarność, że finansowane jest z zagranicy (USA, Niemcy). Obecnie Łukaszenka wydała zagranicznych dziennikarzy. Przypadek? Czy też taka jest po prostu strukturalna cecha reżimów? Chcą zmonopolizować media. Mają być na służbie ich propagandy.

Doświadczeni redaktorzy twierdzą, że zagraniczni właściciele pytają ich tylko o dochody. A gdy media są „rodzime”, to ciągle mają telefony od polityków, którzy próbują wyciszyć jakiś temat i szantażują swoimi wpływami. Zaryzykowałbym tezę, że im mniej kapitału zagranicznego, tym media są bardziej zależne. (Oczywiście to nie jedyny czynnik. Liczy się też kręgosłup dziennikarzy).

Nie chcę lekceważyć wpływów finansowych na media. I warto wiedzieć, kto jakie media finansuje. Ale naiwnością byłoby danie wiary propagandzie, że „spolonizowane” media byłyby bardziej niezależne. Monopol nigdy nie służy wolności. Zwłaszcza gdy trzeba patrzeć władzy na ręce. ©©

Tadeusz Płatek
redakcja.krakow@polskapress.pl



ZEBRANIA SZKOLNE

Felieton

To jest zjawisko, którego powinno się raz na zawsze zabronić. Z przerażeniem dowiedziałem się, że - nawet w obecnej sytuacji pandemicznej - w niektórych szkołach dzieją się organizacyjne zebrania rodziców, co obraża nie tylko sanepid, ale również inteligencję rodziców i nauczycieli.

Ja wiem, zawsze wiedziałem, skąd się te zebrania biorą. Potrzebuję ich ok 10 proc. belfrów i tyle samo sfrustrowanych rodziców, dla których to jest freudowska rekompensata za wiadomo brak czego. Oni perwersyjnie na to czekają, żeby ktoś ich wreszcie wysłuchał, bo musi, w imię emocjonalnego szantażu bycia dobrym tato-mamą (pedagogiem). Pomijam grupę singli, dla których jest to żałosna okazja do nawiązania kontaktu z innymi rodzicielkami-singielkami. Ja o takich przypadkach mitologicznych słyszałem, ale nie widziałem, bo dawno już temu postanowiłem ten rodzaj XIX-wiecznej komunikacji bojkotować, dbając o własne zdrowie psychiczne. Muszę jednak, jako m.in.

nauczyciel, uczestniczyć w tzw. radach pedagogicznych, których mechanizm działa na podobnych zasadach.

Po pierwsze wychodzi się z kretyńskiego założenia, że nie wszyscy mają dostęp do internetu i telefonu, zapominając jednocześnie, że 100% rodziców sprawdza dziennik elektroniczny nawet częściej niż wrzuca na instagrama fotki z grzybobrania. Nie ma rodziców bez dostępu do komórki, a jeśli tacy są, to są to zwykle ek-

Zebranie kończy się zawsze pytaniem „Czy mają Państwo jakieś pytania?”. I oni właśnie na tę chwilę czekają, to jest ich pięć minut

scentryczni naukowcy, których dzieci i tak mają średnią 6.0.

Po drugie, nawet jeśli nauczyciele mają nadzieję, że takimi zebraniem odbębnią obowiązek pedagogiczny, to się mylą. 90 proc. (żeby się z tymi 10 proc. dodało) i tak będzie do nich dzwonić po godzinach pracy, pisać maile, dodawać do znajomych na facebooku i lajkować prywatne nauczycielskie posty (co akurat jest miłe).

Najgorsze jest jednak to, że nawet ultra-skrótowe wyzeranie wszystkich tematów, podpisanie - nie wiadomo po jasną cholerę - kwitków i deklaracji, zawsze kończy się nieuniknioną chwilą ciszy, po której następuje „czy mają Państwo jakieś pytania?”. To jest właśnie chwila tych dziecięciu procent. Oni na te chwile w mokrych snach czekali, oni się do tej chwili przygotowywali, to jest ich złote, upragnione pięć minut, z których zawsze robi się minut 50.

Nie ma tak głupiego pytania, które wtedy nie mogłoby paść. Nie ma tak nieistotnej bzdury, której by w tym fatalnym momencie nie dało się roztrząsać. Gdyby Gombrowicz żył, to by musiał po takim zebraniu napisać sequel Ferdurke. „A ja się chciałem zapytać o RODO”, „A ja się chciałem zapytać o sąsiedzie w 2021 roku, czy jeszcze będzie pandemia, a jeśli będzie, to co?”. Mało tego, te durne postulaty, skargi i wnioski nie dają nauczycielowi tzw. „trzęsiej drogi”. On nie może powiedzieć „niech pan/pani zada sobie samemu to pytanie i spróbuj na nie odpowiedzieć”. Nie. Nauczyciel sam się wkręca i jedzie do wody, jak oczyszczalnia Czajka.

Te pytania to są ogłoszenia duszpasterskie, fragment misterium, kiedy wszyscy czekają na błogosławieństwo. A ono nie następuje. ©©

MUNDURKI SZKOLNE 2020/21



Mają wprowadzić od września!

FOT. MEMYPL

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl

**Agata Passent
Założyła zakon**

Publicystka tygodnika „Polityka” nieraz w swych felietonach stawiała po stronie środowiska LGBT. Teraz, aby czynnie walczyć o jego prawa, założyła... Zakon Rycerek i Rycerzy Tęczy. W swoim wpisie na Facebooku wyjaśnia, że w jego ramach powoła obwoźny teatr, „docierający z pogodną, troskliwą, tęczową nowiną do dużych i mniejszych gmin”. Wszelkie wpływy z tej działalności zostaną przekazane na rzecz osób represjonowanych ze względu na swoją orientację seksualną. - Idea jest taka, że mamy dosyć szczucia ludzi na ludzi. Chcemy z troską zająć się absolutnie wszystkimi, żeby się godzić, żeby tłumaczyć różne sprawy. Dosyć tego! Inteligencji nie powinni być bierni - powiedziała Katarzyna Langren, malarka i członkini Zakonu w rozmowie z Plejadą.

**Bohdan Łazuka
Jest pokiereszowany**

Dwa lata temu słynny piosenkarz i aktor trafił do szpitala, gdzie musiał się poddać operacji biodra. Od tamtej pory nie może się pozbierać. - Mam wiele zdrowotnych dolegliwości. Serce już czasem nie wyrabia, człowiek się więc sypie i to rodzi problemy. Jestem pokiereszowany, jak przystało na pana w moim wieku - tłumaczy w „Fakcie”. 81-letni artysta nie poddaje

się jednak i nadal występuje dla swych wielbicieli. Pomógł kolejny pobyt w szpitalu. - Mam złą wiadomość dla moich wrogów. Ku waszej rozpaczycy i na złość wam będę żył! Operacja się udała i lekarze mówią, że będę jeszcze śmigał jak nowka sztuka - deklaruje.

**Maryla Rodowicz
Liczy pieniądze**

Pandemia uderzyła w show-biznes i doświadczyła tego również „królowa polskiej piosenki”. - Tyle zarobię, ile sobie wyśpiem gardłem. Wcześniej nie narzekałam, bo kalendarz pękał w szwach, więc miałam regularny przyływ gotówki. Teraz jest gorzej - zdradza w „Super Expressie”. Brak przychodów sprawił, że Rodowicz musi się nauczyć zaciśkać pasa. - Przez ten kryzys powoli uczę się doceniać wartość pieniądza. Bywa, że jestem pod kreską, o czym syn mi często przypomina. Najczęściej odmawiam sobie zakupów, nie tylko za granicznych, ale nawet i krajowych. (...) Ukróciłam budżet na ciuchy. Trzy lata nie byłam na wakacjach, ale na szczęście mam 3000 m kw. lasu - dodaje.

**Beata Kozidrak
Pożegnała mamę**

W okalistka grupy Bajm podzieliła się ze swoimi fanami smutną informacją. „Dziś wieczorem zmarła moja ukochana Mama, która dała mi wszystko, co jest we mnie najpiękniejsze - talent, siłę, urodę i wiarę. Była przy mnie zawsze. W każdej chwili mojego życia. Kocham Cię Mamo i bardzo tęsknię

za Tobą. Gdziekolwiek teraz jesteś, wiem, że będziesz mnie wspierała, tak jak ja Ciebie” - napisała. Wielbiciele gwiazdy oczywiście zostawili pod wpisem wyrazy współczucia i otuchy dla swojej idolki.

**Dorota Masłowska
Zdenerwowała internet**

Ceniona pisarka wystąpiła w reklamie odzieży, którą sama zaprojektowała. Wcieliła się w learkę, która pacjentowi zmagającemu się z wypaleniem i depresją zaleca koszulkę z kolekcji „Terapia”, która zapewnia „kompleksowe oddziaływanie na niepokój i inne efekty zagrożeń cywilizacyjnych”. Na koniec zapewnia, że strój „uśmierza ból istnienia”. Internautom nie spodobała się reklama i zarzucili Masłowskiej kpiny z osób mających problemy psychiczne. Pisarka stwierdziła, że została opacznie zrozumiana. „Nie moglibyśmy naśmiewać się z depresji. Musielibyśmy wtedy naśmiewać się ze swoich rodzin, przyjaciół i przede wszystkim z, na różnych etapach życia, siebie” - wytłumaczyła na Instagramie.

**Bracia Golcowie
Mylą się wszystkim**

Łukasz Golec i Paweł Golec to bliźniacy jednogajowi. Dlatego są do siebie bardzo podobni. To rodzi mnóstwo pomyłek. - Wiele osób nas myli, nie rozpozna. Nawet nasza najbliższa rodzina. Mało tego, nawet nasze dzieci też się czasami mylą - moje mówią do Pawła „tata”, a do mnie jego dzieci też „tata”. Później oczywiście, jak już coś powiemy, to wszystko wtedy się tak jakby wyjaśnia, że to



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Olga Bończyk po dwóch małżeństwach ma zamiar odpocząć. Twierdzi, że nie marzy, by co wieczór ktoś na nią czekał w domu

jednak pomyłka. Ale faktycznie, nawet nasza mama miała problemy z rozpoznaniem nas, jak byliśmy oczywiście dużo młodszy - mówi Łukasz w „Fakcie”. Sytuacje te bawią muzyków i namawiają innych bliźniaków na... celowe wprowadzanie ludzi w błąd. - Róbcie to, bo to jest naprawdę ewenement i warto - śmieje się Łukasz.

**Olga Bończyk
Lubi być sama**

Popularna aktorka i wokalistka była dwukrotnie zamężna - z aktorem Jackiem Bończykiem przez siedem lat i z dziennikarzem Tomaszem Gorazdowskim przez

dwa lata. Teraz jest samotna, ale wcale nie czuje się nieszczęśliwa. - Powiem nawet szczerze, że jakoś nie tęsknię za tym, żeby prac komuś skarpetki, żeby druga osoba koniecznie czekała na mnie co wieczór. (...) Naprawdę doskonale się dogaduję sama ze sobą. I mam czas, by zrozumieć wiele rzeczy, dziejących się w mojej głowie. Nie mam poczucia, iż życie przecieka mi między palcami - zapewnia 52-latką w „Dobrym Tygodniu”. Co więcej - Bończyk nie martwi się, że nie ma dzieci. - Nie żałowałam tego i wciąż nie żałuję. To był mój świadomy wybór. Nigdy o to nie zabiegałam - deklaruje.

Przemysław Franczakprzemyslaw.franczak
@polskapress.pl

SAMO(RZĄD)

Smecz towarzyski

Z przygotowaniem szkół przez samorządy do działania w stanie pandemii było (jest) jak z robaczywą franczyzą. Rząd zrzucił całą odpowiedzialność na lokalne władze, ale pozbawił je samodzielności. Zaoferował mgliste wytyczne, a jednocześnie stawiał żądania i warunki, od których nie było odstępstw. Sekował wszystkie inicjatywy, które odbiegały od wyobrażenia ministra edukacji i jego urzędników. A to wyobrażenie było proste jak konstrukcja cepa: uczniowie

mają wrócić do szkół od pierwszego września i basta.

Wprawdzie ten sam rząd podzielił kraj na strefy zagrożone, niemniej jakimś cudem szkoły są pandemicznie eksterytoriale. I choć wyliczono precyzyjnie (?), o ile więcej metrów kwadratowych musi mieć do dyspozycji klient restauracji lub siłowni w strefie żółtej i czerwonej, to placówki edukacyjne spod obostrzeń są wyjęte. A przecież nawet nie można napisać: szkoły jak kościoły, tutaj lichy nie bierze. Bo niestety, wbrew stanowisku epidemiologów z episkopatu, w świątyniach też bierze.

Najmocniej ze ślepych uporem rządu zderzyło się Zakopane. Górale chcieli do 28 września nauki zdalnej, już nawet to ogłosili, po czym dowiedzieli się, że mają gówna do powiedzenia. Proszę wyba-

czyć dosadne stwierdzenie, ale tak to właśnie zabrzmiało.

Możecie nie wiedzieć, ale niektóre samorządowe wydziały edukacji - krakowski na przykład - za rekomendowaną formę uznało w obecnej sytuacji naukę hybrydową. Usłyszały to samo, co burmistrz Zakopanego. W efekcie pierwszego września rozpoczął się w Polsce osobliwy eksperyment. Rząd - pod rękę z własnymi wojewodami - przyjął

Na szkołę, co wiemy nie od wczoraj, rząd generalnie patrzy jednolitym okiem. Jest więc zaraza, która zagraża jej bardziej niż koronawirus

taktykę, która ma zagwarantować mu pewne wizerunkowe zyski, a jednocześnie ubezpieczył się od gwarantowanych strat. Szkół do niczego nie przygotował, a wszystkie konsekwencje będą musiały wziąć na klatę samorządy.

Na szkołę, co wiemy nie od wczoraj, rząd generalnie patrzy jednolitym okiem. Jest więc zaraza, która zagraża jej bardziej niż koronawirus. I gdyby tylko całe to środowisko tyle energii włożyło w dostosowywanie szkół do nowych wyzwań (pół roku minęło, gdzie są jakieś projekty, platformy, wizje nauki zdalnej?), co w walkę z LGBT, to dziś można by się martwić ciut mniej.

Tymczasem na tej autostradzie absurdu jazda bez trzymanki trwa. Rzecznik Praw Dziecka Mikołaj Pawlak za bardzo do serca wziął sobie

swoją rolę i zaczął opowiadać bajki. Jego baśń o seksedukatorach, którzy „wyłapywali rozbawiane dzieci i podawali im tabletki na zmianę płci” znajduje się w zbiorze miejskich legend tuż obok historii o szajce handlarzy narkotyków, którzy ze sklepów porwują dzieci, wycinają im nerki i odstawiają pod drzwi mieszkania. Mam pewne podejrzenia, w ręce jakich edukatorów wpadł w dzieciństwo sam rzecznik.

W Krakowie kurator oświaty Barbara Nowak broniła różańcem mieszkańców przed marszem równości. Następny krokiem będzie wypędzanie szatana z nieheteronormatywnych uczniów i nauczycieli. Z pielęgniarzami się nie udało, ale program „egzorcysta w każdej szkole” ma szansę powodzenia.

I tylko dzieci żal. ©©

Gazeta Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.plRedakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 84 60
e-mail: sekretariat@gk.plRedaktor naczelny
Jerzy Sulowski 12 688 84 60, j.sulowski@gk.pl

Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków, kultura
Piotr Rapalski, 12 688 8451,
p.rapalski@gk.plMagazyn
Maria Mazurek 509 479 929, m.mazurek@gk.plSport
Krzysztof Kawa 12 688 85 80, k.kawa@gk.pl

Bartosz Karcz 12 688 85 81, b.karcz@gk.pl

Opinie, poradniki i dodatki
Teresa Brandys 12 688 85 71,
t.brandys@gk.plGraficzny
Dominika Madaj 12 688 84 70, d.madaj@gk.plSerwis internetowy
Angelika Necka 12 688 84 89,
a.necka@gk.plREDAKCJE LOKALNE
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.plOświęcim Małgorzata Gieni
Rynek Główny 1, 12 688 84 75,
faks 33 844 73 73, m.gieni@gk.plTarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, a.skorka@gk.plZakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, l.bobek@gk.plBIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06,
reklama.krakow@polskapress.plBIURO OGŁOSZEŃ
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks 12 423 17 00DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30, marketing@gk.plBIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30, prenumerata@gk.plDZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40,
dystrybucja.krakow@polskapress.plWydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-BulkaDruk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec-Milowice©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.Polskie Badania Czynietywa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIEITYWANakład Kontrolowany ZKDP
BIAŁA LITOSTYŁA
SŁOŻENIOWA I STYŁOWAPOLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder

Członek zarządu Paweł Fajfara

Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Horoskop dzienny radzi - zamiast zamartwiać się problemami, na które nie masz wpływu, poszukaj jasnych stron życia i ciesz się nimi jak dziecko. Nastrój Ci się poprawi.

Ryby (19.02-20.03)

Duże znaczenie będą miały dla Ciebie opinie innych ludzi. Horoskop na dziś mówi, że próśby o radę skierujesz nawet do osób, które nie wyróżniają się zbytnią roztropnością...

Baran (21.03-19.04)

Nie przesadzaj z troską o drobniaki i szczegóły. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie zakłada, że zępienie się błahostek może Ci przynieść więcej szkody niż pożytku.

Byk (20.04-20.05)

Trudno Ci będzie dotrzymać kroku. Horoskop dzienny wróży, że zainicjujesz wiele przedsięwzięć, obdzielisz innych obowiązkami, podejmiesz kilka ważnych decyzji.

Bliźnięta (21.05-21.06)

Poczujesz dzisiaj znudzenie. Horoskop zapowiada, że niechęcią zapalaszaś nawet do tych zajęć, które zazwyczaj sprawiały Ci satysfakcję i przynosiły odprężenie.

Rak (22.06-22.07)

Ktoś zaproponuje Ci współpracę. Horoskop dzienny na piątek przypomina, że Twoja zgoda może wiązać się ze znacznym ograniczeniem swobody czasowej.

Lew (23.07-22.08)

Chcesz coś zmienić, ale brakuje Ci czasu i niekiedy odwagi? Horoskop dzienny wróży, że weekend to idealny czas na śmiałe decyzje i rozstrzygające posunięcia.

Panna (23.08-22.09)

Można liczyć na Twoją wyrozumiałość. Horoskop dzienny na dziś mówi, że przyzywanie oka na błędy niektórzy uznają za przyzwolenie na lekceważenie obowiązków.

Waga (23.09-22.10)

Poswój dzisiaj więcej czasu na swoje życie osobiste. Horoskop dzienny na piątek mówi, że jeśli tego nie zrobisz, narazisz się na przykre konsekwencje.

Skorpion (23.10-21.11)

Stan błędnego spokoju - tak kilka słowami można określić to, co przyniesie Ci dzień. Horoskop dzienny wróży dla Ciebie: zero stresu i wszechobecna zyczliwość.

Strzelec (22.11-21.12)

Na swojej powakacyjnej trasie, ktoś może wyznaczyć przystanek w Twoim domu. Horoskop na dziś wyraźnie radzi - przygotuj się wcześniej do tej wizyty.

Koziorożec (22.12-19.01)

Ktoś ze znajomych zainspiruje Cię do szlifowania umiejętności w dziedzinie, która dotychczas była Ci zupełnie obca. Horoskop dzienny na piątek wróży, że na nową pasję przeznaczysz sporo czasu.

REKLAMA

009845154

AU-01-6.6740.4.6.2020.BUR

OBWIESZCZENIE
Prezydenta Miasta Krakowa

o wszczęciu postępowania administracyjnego o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację drogi

Zgodnie z art. 49, art. 10 § 1 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (*t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 256 z późn. zm.*) w związku z art. 11d ust. 5 Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (*t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 1363*), Prezydent Miasta Krakowa zawiadamia, że 28.02.2020 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne na wniosek Prezydenta Miasta Krakowa działającego przez Dyrektora Zarządu Dróg Miasta Krakowa – ul. Centralna 53 Kraków,

w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej dla zamierzenia pn.:

„Budowa drogi gminnej klasy D od ul. Ks. P. Ściegiennego do Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 148 przy ul. Żabiej w Krakowie;

w zakresie:

- budowy drogi gminnej klasy D od km 0+000,00 do km 0+167,40;
- przebudowy odcinka ul. Ks. P. Ściegiennego (droga gminna klasy L od km 0'+000,00 do km 0'+027,20);
- przebudowy zjazdów indywidualnych w km 0+019,90, km 0+027,00, km 0+030,60, km 0+032,60, km 0+038,00, km 0+041,50, km 0+073,60, km 0+091,10, km 0+146,00, km 0'+006,80;
- przebudowy zjazdów publicznych w km 0+101,80, km 0+149,80;
- budowy chodników wzdłuż budowanych i przebudowywanych odcinków dróg;
- budowy zatok parkingowych od km 0+111,40 do km 0+129,05 oraz od km 0+125,75 do km 0+136,85;
- budowy murów oporowych od km 0+023,50 do km 0+083,20 oraz od km 0+113,00 do km 0+120,00;
- budowy palisady wzdłuż chodnika długości 7,0 m;
- przebudowy ogrodzeń od km 0+001,20 do km 0+025,20, od km 0+075,60 do km 0+093,70, od km 0+108,10 do km 0+167,40;
- budowy wpustów deszczowych w km 0'+010,70, km 0+045,30, km 0+064,60, km 0+077,50, km 0+107,70, km 0+141,90 wraz z przyłączami do kanalizacji deszczowej;
- budowa odwodnień liniowych w km 0'+006,70, km 0+094,90, km 0+101,80, km 0+146,10 wraz z przyłączami do kanalizacji deszczowej;
- budowy kanalizacji deszczowej od km 0+003,90 do km 0+104,50, od km 0+146,10 do km 0+150,10;
- przebudowy sieci oświetlenia ulicznego od km 0+008,80 do km 0+175,20;
- przebudowy kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami od km 0-001,30 do km 0+105,40;
- przebudowy sieci teletechnicznej od km 0'-005,20 do km 0+098,20, od km 0'+022,40 do km 0'+031,30;
- przebudowy sieci wodociągowej wraz z przyłączami od km 0+007,30 do km 0+163,90;
- przebudowy sieci gazowej wraz z przyłączami od km 0+000,60 do km 0+098,30, od km 0+137,40 do km 0+153,30;
- przebudowy sieci elektroenergetycznej nN od km 0-009,50 do km 0+118,70, od km 0+117,70 do km 0+118,70, od km 0+118,70 do km 0+154,40, od km 0+118,70 do km 0+167,40;
- przebudowy sieci elektroenergetycznej SN od km 0-008,10 do km 0+115,00, od km 0+118,70 do km 0+145,00;
- wykonania skarp od km 0+002,50 do 0+023,50, od km 0+083,20 do 0+113,90;
- wycinki kolidującej zieleni

zlokalizowana na (w nawiasach podano numery działek powstałych w wyniku podziału):

- działce nr: 1318/6 obr. 53, jedn. ewid. Podgórze w Krakowie
- części działek nr: 916/5 (916/10), 916/7 (916/12), 916/8 (916/14), 917/3 (917/5), 917/4 (917/7), 1277 (1277/3), 1318/2 (1318/91), 1318/3 (1318/93), 1318/5 (1318/96), 1318/8 (1318/97), 1318/90 (1318/99, 1318/101) obr. 53, jedn. ewid. Podgórze w Krakowie
- części działek nr: 916/5 (916/9), 916/8 (916/13), 917/3 (917/6), 917/4 (917/8), 926/5, 1277 (1277/4), 1318/3 (1318/94), 1318/5 (1318/95), 1318/8 (1318/98), 1318/90 (1318/100) obr. 53, jedn. ewid. Podgórze, 295/8, 295/11, 295/12, 312/6, 393/17, 423/2 obr. 55, jedn. ewid. Podgórze w Krakowie – działki, na których zachodzi konieczność ustalenia obowiązku przebudowy lub budowy istniejących sieci uzbrojenia terenu, przebudowy zjazdów, przebudowy innych dróg publicznych oraz wykonania robót koniecznych do realizacji inwestycji”.

Wniosek w przedmiotowej sprawie obejmuje zatwierdzenie podziałów nieruchomości:

jednostka ewidencyjna Kraków - Podgórze; obręb 53:

1. Działka nr 916/5 objęta KR1P/00043129/8 o pow. 0,0506 ha, dzieli się na działki nr:
 - 916/9 o pow. 0,0457 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 - **916/10 o pow. 0,0049 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
2. Działka nr 916/7 objęta KR1P/00137823/9 o pow. 0,0241 ha, dzieli się na działki nr:
 - 916/11 o pow. 0,0212 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 - **916/12 o pow. 0,0029 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
3. Działka nr 916/8 objęta KR1P/00078176/6 o pow. 0,0370 ha, dzieli się na działki nr:
 - 916/13 o pow. 0,0329 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 - **916/14 o pow. 0,0041 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
4. Działka nr 917/3 objęta KR1P/00043131/5 o pow. 0,0627 ha, dzieli się na działki nr:

- **917/5 o pow. 0,0094 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
 - 917/6 o pow. 0,0578 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
5. Działka nr 917/4 objęta KR1P/00043131/5 o pow. 0,0629 ha, dzieli się na działki nr:
 - **917/7 o pow. 0,0080 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
 - 917/8 o pow. 0,0549 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 6. Działka nr 1277 objęta KR1P/00267999/3 o pow. 1,0062 ha, dzieli się na działki nr:
 - **1277/3 o pow. 0,0056 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
 - 1277/4 o pow. 1,0006 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 7. Działka nr 1318/2 objęta KR1P/00202830/8 o pow. 0,1508 ha, dzieli się na działki nr:
 - **1318/91 o pow. 0,0705 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
 - 1318/92 o pow. 0,0803 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 8. Działka nr 1318/3 objęta KR1P/00370949/3 – gruntowa, o pow. 0,4300 ha, dzieli się na działki nr:
 - **1318/93 o pow. 0,0184 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
 - 1318/94 o pow. 0,4116 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 9. Działka nr 1318/5 objęta KR1P/00202830/8 o pow. 0,0399 ha, dzieli się na działki nr:
 - 1318/95 o pow. 0,0298 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 - **1318/96 o pow. 0,0101 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
 10. Działka nr 1318/8 objęta KR1P/00534869/6, o pow. 0,0648 ha, dzieli się na działki nr:
 - **1318/97 o pow. 0,0213 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
 - 1318/98 o pow. 0,0435 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 11. Działka nr 1318/90 objęta KR1P/00202830/08 – gruntowa, o pow. 0,1237 ha, dzieli się na działki nr:
 - **1318/99 o pow. 0,0184 ha – przeznaczona pod budowę drogi,**
 - 1318/100 o pow. 0,4116 ha – pozostaje w dotychczasowym władaniu,
 - **1318/101 o pow. 0,0014 ha – przeznaczona pod budowę drogi.**

Wnioskiem objęto również konieczność wejścia w teren działek (w nawiasie numery działek powstające w wyniku podziału nieruchomości pozostające przy dotychczasowym właścicielu objęte obowiązkiem), położonych poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji, co do których konieczne jest nałożenie w decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej obowiązków: przebudowy lub budowy istniejących sieci uzbrojenia terenu, przebudowy zjazdów, przebudowy innych dróg publicznych oraz wykonania robót koniecznych do realizacji inwestycji: nr 916/5 (916/9), 916/8 (916/13), 917/3 (917/6), 917/4 (917/8), 926/5, 1277 (1277/4), 1318/3 (1318/94), 1318/5 (1318/95), 1318/8 (1318/98), 1318/90 (1318/100) obr. 53, jedn. ewid. Podgórze, oraz nr 295/8, 295/11, 295/12, 312/6, 393/17, 423/2 obr. 55, jedn. ewid. Podgórze w Krakowie.

W związku z powyższym **strony** mogą złożyć odpowiedź na pismo wszczynające postępowanie, a w każdym stadium postępowania zapoznać się z materiałem dowodowym zgromadzonym w przedmiotowej sprawie, jak również wypowiedzieć się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań, w tym złożyć wyjaśnienia na piśmie, przywołując znak sprawy jak w nagłówku.

Jednocześnie, z uwagi na konieczność podejmowania działań zmierzających do ograniczenia rozprzestrzeniania się wirusa SARS-CoV-2 w związku z ogłoszeniem na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu epidemii, informuje się o ograniczonej możliwości osobistego zapoznania się ze zgromadzonym materiałem dowodowym w lokalu organu administracji publicznej (tj. w Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogińska 41, 31-545 Kraków). Zapoznanie z aktami sprawy możliwe jest tylko i wyłącznie po wcześniejszym, telefonicznym umówieniu wizyty z inspektorem prowadzącym sprawę.

Kontakt z urzędem możliwy jest także z wykorzystaniem komunikacji elektronicznej, telefonicznej, a także korespondencji tradycyjnej (za pośrednictwem operatora pocztowego).

W związku z powyższym, zgromadzony materiał dowodowy może zostać udostępniony poprzez przesłanie zainteresowanym stronom postępowania kopii wybranych (konkretnie wskazanych) dokumentów drogą elektroniczną (przez platformę ePUAP lub na wskazany adres mailowy) - z uwzględnieniem możliwości technicznych i teleinformatycznych tutejszego urzędu.

W przypadku złożenia wniosków, zarzutów i uwag informuje się, że każde pismo dotyczące sprawy jw. zostanie włączone do akt sprawy i poddane ocenie, a odpowiedź na nie znajdzie się w decyzji kończącej postępowanie w sprawie. Składanie uwag może odbywać się również poprzez skrzynkę mailową organu uwagi-au@um.krakow.pl z wyróżnikiem sprawy w postaci jej sygnatury w tytule maila.

Godziny kontaktu telefonicznego: poniedziałek, wtorek, środa, piątek w godz. od 7.40-14.30.

Inspektor prowadzący sprawę: Urych Bogumił, tel. nr 12 616 81 10, e-mail: Bogumil.Urych@um.krakow.pl.

Zgodnie z art. 41 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i ich pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ o każdej zmianie swego adresu, ponieważ w razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. ukazania się niniejszego obwieszczenia.

AUTOPROMOCJA

Czytaj tak, jak lubisz

gazetakrakowska.pl



Gazeta Krakowska

ś+p

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Dra n. med.

Czesława Żurowskiego

Honorowego Członka
Stowarzyszenia Lekarze Nadziei.

Dr Żurowski był przez wiele lat ofiarnym lekarzem
niosącym bezinteresowną pomoc medyczną
w Przychodni dla Ludzi Bezdolnych i Ubogich
w Krakowie.

Jego pełna dobroci i życzliwości postawa
wobec drugiego człowieka pozostanie dla nas
niedosięgłym wzorem Szlachetnego Lekarza.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerego współczucia
składa

Zarząd Główny i członkowie
Stowarzyszenia Lekarze Nadziei



Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
neurologi.net i gazetakrakowska.pl/neurologi

REKLAMA

009760179

JEDYNE KREMATORIUM W MAŁOPOLSCE!





GÓDNE POŻEGNANIE BLISKIEJ
OSOBY Z MOŻLIWOŚCIĄ PODGLĄDU
ROZPOCZĘCIA PROCESU KREMACJI
Z SALI POŻEGNAŃ.

Kraków, ul. Wielogórska 16
TEL: +48 12 352 44 44 KOM. 502 930 170
WWW.KREMATORIUMKLEPSYDRA.PL

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ ul.Tuwima 2pok. 668985300

N.SĄCZ, 36m², 2pok., w pobliżu
"Trzech Koron". Tel. 516-136-297

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM dom ok.100 m 2 na
działce 22 ar Czerniec/Łącko, cena do
uzgodn. tel. 693-084-301

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

GMINA Korzenna dz. budowl., cena
atrakcyjna. Biuro Nier. 696-077-669

N.SĄCZ ul.Górki Zawadzkie ok. 16 ar
budowlana. 721-287-321

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY zegary inne kupię
12/2515478

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna oraz oprzyrządowanie do
maszyn. Tel. 782-592-790

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO od 1-go właśc kupię
505-555-329

Ogłoszenia drobne w sobotę

w Banku Kwater

• Zakopane, tanio 0-600-000-000

• Kraków pokoje, 0-500-000-000

• Nowy Sącz, 0-400-00-00

12,81 zł za 1 linię tekstu

* ceny brutto

MOTOCYKLE KUPIĘ



Kupię jednoślady i części z czasów
PRL, stan obojętny: 888-105-575.

USŁUGI

ZŁOMOWANIE_SAMOCODÓW,
wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

CIEŚLI i brigady ciesielskie zatrudnię.
Praca w Niemczech. Zjazdy co 2
tygodnie. 515-243-415

DWÓCH montażystów c.o. i urządzeń
sanitarnych,
tel. +49 1703696486 kontakt@
energietechnik-malecki.de

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774010561. Cert. 9875

ELEKTRYKÓW, pracowników
ogólnobudowlanych i do robót
ziemnych oraz operatorów sprzętu
budowlanego firma zatrudni. N.Sącz
tel. 519-532-202

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, znajomość języka
niemieckiego komunikatywna,
790-480-590

KELNERKE/ kelnera zatrudnię na etat.
N.Sącz 662-033-323, 600-701-272

KIEROWCĘ Tira. Tel: 697-699-752

MALOWANIE, tapetowanie,
docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY
- tel. 774010561. Cert. 9875

MURARZ - cieśla praca
w Niemczech. Firma TOP BUD
2 w Nowym Sączu zatrudni do
pracy na budowach. Zapewniamy
umowy o pracę, ubezpieczenie
społeczne w Niemczech, dojazd
i zakwaterowanie. Wymagamy
potwierdzenie posiadanych
kwalifikacji.Kontakt 18 449 08 30 /
449 08 31 /e-mail biuro@topbud2.pl
lub przy ul.1 Maja 5 w Nowym Sączu.

MURARZY do klinkieru, Katowice,
Kraków zatrudnię, tel
693-93-43-93

MURARZY zatrudni firma. 537928428

OCHRONA- Chrzanów
(z orzeczeniem) 784-074-035

POSZUKUJEMY pracowników do
pracach dekarских na wysokości
do 12 m. Praca Nowy Sącz Zawady.
telefon 797-184-921

PRACA dla opiekunów/ek osób
starszych w Niemczech, niemieckie
warunki. Szybkie wyjazdy, elastyczny
czas pobytu na zleceniu. Kontakt pod
numerem tel. +48 887 040 055 lub
+48 722 006 605.

PRACA w Niemczech- wykończenia
wnętrz tel. +4915777919661

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

WADOWICE Firma Adamex zatrudni
krawcową, wynagrodzenie i warunki
dobre tel. 885 794 444 (od pon. do pt
do godz 16.00)

ZATRUDNIĘ kierowcę
w transporcie międzynarodowym,
na umowę o pracę, min. 2-letnim
doświadczeniem. Więcej inf. pod nr
telefonu: 605 682 517

ZATRUDNIĘ murarzy i pomocników
wykwalifikowanych. Tel. 516 193 823

ZATRUDNIMY zbrojarzy, murarzy
i cieśli szalunkowych 733-799-177

Zdrowie

PRZYCHODNIE, KLINIKI

DERMATOLOG CZYŻYNY
NOWOŚĆ- zapraszamy na
konsultacje Pani Dr DERMATOLOG
Ewa Syguła
SKYMEDIC
Osiedle Dywizjonu 303 62b
Tel. Rej. 607-45-11-11
www.skymedic.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, parkiety, panele
podłogowe tanio, solidnie 691-381-758

GLĄDŹ, malowanie, remont
505847507

MALOWANIE dachów 788-016-988

OGRODZENIA Tel:692-069-284

USŁUGI budowlane: malowanie
i mycie elewacji. N.Sącz tel.
791-439-848

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

Turystyka

AGROTURYSTYKA

JESIEŃ w Kotlinie Kłodzkiej, pyszne
jedzonko. 74/813-92-94, www.
ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 590zł
z dofi Unijny Program Spowolnij
Starzenie Możliwość dowozu
501 642 492

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL -tel.
605905969

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

ŁEBA- komfort, tanio, 606-687-996.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA

009837898

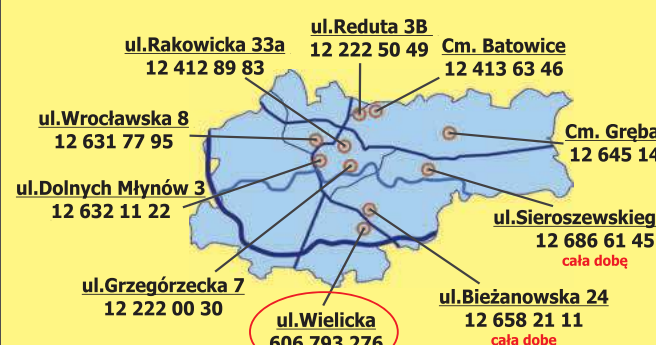
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

Zbigniew Baran

KARAWAN GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU



ul.Rakowicka 33a 12 412 89 83

ul.Reduta 3B 12 222 50 49

Cm. Batowice 12 413 63 46

ul.Wrocławska 8 12 631 77 95

Cm. Grębatów 12 645 14 35

ul.Dolnych Młynów 3 12 632 11 22

ul.Sieroszewskiego 5B 12 686 61 45
cała doba

ul.Grzegórzecka 7 12 222 00 30

ul.Wielicka 606 793 276

ul.Bieżanowska 24 12 658 21 11
cała doba

z Krakowa

z Wieliczki

ul.Wielicka

ul. Jakubowskiego

Szpital Uniwersytecki

KARAWAN GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

NOWY
PUNKT
OBSŁUGI

CAŁĄ DOBĘ 12 411 11 11

również w
Niedziele i Święta 12 658 21 11

www.karawan.pl

W trudnych chwilach
służymy pomocą

Ferrari i Roberta Kubicę łączy to, że muszą uzbroić się w cierpliwość

Motorsport

Tomasz Biliński

redakcja.krakow@polskapress.pl

To pierwszy z trzech weekendów w sezonie Formuły 1, który odbędzie się we Włoszech. Mało realne, że o dobrą zabawę zadba Ferrari. Tymczasem w Holandii Robert Kubica weźmie udział w rundzie DTM.

Przed polskim kierowcą jeszcze trzy weekendy, w których F1 musi poświęcić na rzecz DTM. Pierwszy z nich na torze Assen w miejscowości o tej samej naz-

wie w północnej części Holandii. 35-letni Kubica nigdy na nim nie jeździł, zapoznał się z nim jedynie w symulatorze.

Zapowiada się więc kolejna, czwarta już, trudna runda dla prywatnej ekipy Orlen Team Art. Jak na razie Kubica jest jednym z dwóch kierowców, którzy nie zdobyli jeszcze punktów. Sobotnie kwalifikacje rozpoczyna się o godz. 10.40, niedzielne - 10.15. Start obu wyścigów o godz. 13.33. Transmisje w Eleven Sports. Runda w Assen będzie pierwszą w sezonie, na którą wejdą kibice -

po dziesięć tys. na każdy dzień.

Również pierwszy raz w sezonie F1 trybuny nie będą puste. Oprócz kartonowych fanów rywalizację na torze Monza obejrzy 250 lekarzy i pielęgniarzy. „Chcemy podziękować im za odwagę, poczucie obowiązku i altruizm. To oni znajdują się na pierwszej linii frontu w walce z koronawirusem” - oświadczyło Ferrari, które stoi za tym pomysłem.

Na Ferrari zresztą spoczywa większa presja niż zwykle. Najbardziej doświadczony w F1 włoski zespół aż trzy razy bę-

dzie ścigał się we własnym kraju. Za tydzień odbędzie się GP Toskanii na torze Mugello, który jest własnością ekipy. Z kolei na przełomie października i listopada czeka nas GP Emilii-Romanii w Imoli.

Tyle że nie ma przesłanek, by Charles Leclerc i Sebastian Vettel godnie uczcili którąś z rund. Ostatnie GP było drugim w sezonie, podczas którego kierowcy Ferrari nie zdobyli punktów. Rywalizacja przypominała procesję, a nie wyścig, ale tym bardziej było widać, że bolidy nie są konkurencyjne. Wcześ-

niejsze wysokie miejsca Leclerka były zasługą jego sprytu podczas nieprzewidywanych zdarzeń w wyścigu. Po zmianie regulaminu FIA zimą, zespół w Maranello musiało zmodyfikować i zmniejszyć moc silnika, który maskował niedoskonałości konstrukcji auta.

- Kiedy wrócimy na szczyt? - mierzyl się z pytaniem mediów na Monzie szef Ferrari Mattia Binotto. - Potrzeba na to wielu lat, cierpliwe i stabilnej pracy. W F1 nie można stworzyć czegoś z niczego. Tym bardziej,

że rozwój bolidów jest wstrzymany. Dlatego myślimy nie tylko o następnym sezonie, lecz także o 2022.

Choć włoskie media za niepowodzenia obwiniają Binotto, to jego pozycja wydaje się niezagrażona. Za to GP Włoch będzie ostatnim dla Claire Williams w roli szefowej Williamsa. To skutek zmian właścicieli.

W weekend rozpocznie się sezon Rajdowych Mistrzostw Świata. W Rajdzie Estonii bierze udział Kajetan Kajetanowicz i Maciej Szczepaniak. ©

REKLAMA

009846023

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

OGŁOSZENIE o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu części projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Wiedeńska” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i niezbędną dokumentacją

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 ze zm.) i art. 54 ust. 2 w zw. z art. 39 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t. j. Dz. U. z 2020 r. poz. 283 ze zm.), a także w związku z uchwałą nr XV/303/19 Rady Miasta Krakowa z dnia 8 maja 2019 r.

zawiadamiam

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu części projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Wiedeńska” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją. Granice obszaru objętego planem szczegółowo określa załącznik graficzny.

Projekt planu (w zakresie objętym wyłożeniem) wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz niezbędną dokumentacją udostępniony zostanie do wglądu w dniach **od 14 września do 12 października 2020 r.** poprzez:

- bezpośredni kontakt i obsługę obywateli w Wydziale Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogińska 41, w godz. 8.00-15.00 (z wyjątkiem sobót i niedziel) – **wyłącznie po uprzednim umówieniu i potwierdzeniu wizyty** mailowo pod adresem: bp.umk@um.krakow.pl lub telefonicznie pod numerami: 12 616-8526, -8542;
- zamieszczenie projektu planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko na stronie internetowej: www.bip.krakow.pl/?dok_id=109771

Szczegółowych informacji na temat przyjętych rozwiązań planistycznych udziela w okresie wyłożenia przedstawiciel zespołu projektowego.

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego obszaru „Wiedeńska” w zakresie części projektu planu objętej ponownym wyłożeniem do publicznego wglądu zostanie przeprowadzona w dniu **1 października 2020 r.**, w Urzędzie Miasta Krakowa, pl. Wszystkich Świętych, **Sala Obrad**, początek o **godz. 16:00**.

Zgodnie z art. 18 ust. 1-3 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy ma prawo złożenia uwag do projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 26 października 2020 r.** – z podaniem oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, a także imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby.

Uwagi można wnosić w formie papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej lub formularza zamieszczonego w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej: www.bip.krakow.pl/?dok_id=14897#wzory oraz za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej eUAP.

W przypadku poczty elektronicznej – maile należy kierować na adres: uwagi-bp@um.krakow.pl

Forma papierowa obejmuje:

- złożenie pisma z uwagą w Punkcie Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Krakowa (dzienniki podawcze, stanowiska informacyjno-podawcze) lub – w przypadku ograniczeń w bezpośredniej obsłudze klienta – wrzucenie do odpowiedniego pojemnika umieszczonego w pobliżu wejścia do budynku UMK,
- wysłanie drogą pocztową na adres: Urząd Miasta Krakowa, Wydział Planowania Przestrzennego, ul. Mogińska 41, 31-545 Kraków,
- przekazanie wypełnionego formularza w czasie prowadzonej dyskusji publicznej.

UWAGA: Liczy się data wpływu do tut. urzędu, a pisma niespełniające powyżej wskazanych warunków pozostawi się bez rozpoznania.

Wykładana do publicznego wglądu część projektu planu obejmuje zmiany w Tekście Planu i na Rysunku Planu wyróżnione kolorem w przedmiocie:

1. włączenia dotychczasowego terenu U.6 do terenu MN/MWn.1;
2. wydzielenia nowych terenów MN/U.2 i MN/U.3;
3. włączenia części dotychczasowego terenu ZPi.6 do terenu MN.20;
4. wydzielenia z części dotychczasowego terenu MN.20 – terenu MN.29;
5. zmiany przebiegu linii rozgraniczających pomiędzy:
 - a) terenem MN.19 a terenem KDW.4,
 - b) terenem KDW.4 a terenem KDG.1;
6. korekty przebiegu nieprzekraczalnych linii zabudowy w terenach MN.23 i US.1;
7. wprowadzenia strefy zieleni w terenach MN.20, MN/U.2 i KDX.1;
8. zmiany nazwy elementu „istniejący ciąg pieszy” na „ciąg pieszy” oraz korekty linii określających przebieg ciągu pieszego (element informacyjny) w terenie ZPi.4;
9. zmiany warunków zagospodarowania terenów oznaczonych symbolami: MN.1, MN.2, MN.3, MN.20, MN.26, U.1, U.4, US.1;
10. usunięcia zapisów dopuszczających lokalizację tymczasowych obiektów budowlanych, takich jak przekrycia namiotowe i powłoki pneumatyczne oraz inne przekrycia o samodzielnej ażurowej konstrukcji, lokalizowanych nad terenowymi obiektami i urządzeniami sportu i rekreacji w terenie US.1.

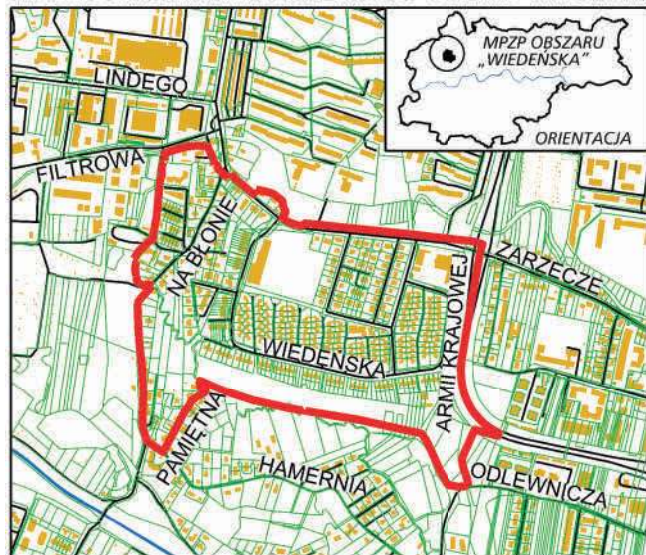
W związku z wprowadzeniem powyższych zmian, w Tekście Planu oraz na Rysunku Planu dokonano stosownych korekt redakcyjnych.

Informuję, że:

1. Złożenie uwagi stanowić będzie odpowiedź na niniejsze Ogłoszenie.
2. Administratorem podanych w uwadze danych osobowych jest Prezydent Miasta Krakowa z siedzibą pl. Wszystkich Świętych 3-4, 31-004 Kraków i są one podawane w celu składania uwag do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.
3. Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
4. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym, jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany wieczystość) do siedziby archiwum zakładowego Urzędu Miasta Krakowa, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
5. Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych osobowych jest pozostawienie uwagi bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych stanowi art. 17 pkt 11 w związku z art. 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2020 r. poz. 293 ze zm.) oraz § 12 pkt 16 w związku z załącznikiem nr 9 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie wymaganego zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. nr 164 poz. 1587), tzn. **dane osobowe będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.**
9. Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych – e-mail: iod@um.krakow.pl.

Uwagi są rozpatrywane przez Prezydenta Miasta Krakowa w terminie 21 dni od dnia upływu terminu ich składania. Rozpatrzenie następuje w formie Zarządzenia Prezydenta Miasta Krakowa publikowanego w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Krakowa na stronie internetowej: www.bip.krakow.pl

GRANICE SPORZADZANEGO MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO OBSZARU "WIEDEŃSKA"



TO I OWO NA SPORTOWO

Piłka nożna

Trzecioligowa Jutrzenka Giebułtów wraca do gry po czterotygodniowej przerwie, spowodowanej zakażeniami koronawirusem w zespole. Zgodnie z planem - w sobotę o godz. 11 w Zabierzowie - ma odbyć się mecz z Avią Świdnik. **(BOCH)**

Piłka nożna

Puszcza Niepołomice zmierzy się dziś w meczu I ligi z Arką w Gdyni (godz. 18). W sobotę w Nowym Sączu derby Małopolski, mecz Sandecja - Bruk-Bet Termalica (godz. 19). **(BOCH)**

Sport w TV

Piątek, godz. 10.55 i 14.55
Eleven Sports 1 Formuła 1: sesje

treningowe przed wyścigiem o Grand Prix Włoch; **13.20 Eurosport 1** kolarstwo: Tour de France (7. etap: Millau - Lavaur); **17 Eurosport 2 i 17.45 Eurosport 1** tenis: turniej US Open w Nowym Jorku; **17.30 Eleven Sports 1** żużel: GKM Grudziądz - Motor Lublin; **17.50 TVP Sport** piłka nożna: Estonia - Polska (eliminacje mistrzostw Europy U-21); **17.50 Pol-**

sat Sport News piłka nożna: Litwa - Kazachstan (Liga Narodów); **20.05 TVP Sport, 20.35 TVP 1 i 20.35 Polsat Sport** piłka nożna: Holandia - Polska (Liga Narodów); **20.15 Eleven Sports 1** żużel: Włóknarz Częstochowa - ROW Rybnik; **20.30 Polsat Sport News** lekkoatletyka: Diamentowa Liga w Brukseli; **20.35 Polsat Sport Premium 1** piłka nożna: Słowacja -

Czechy (LN); **20.35 Polsat Sport Extra** piłka nożna: Włochy - Bośnia i Hercegowina (LN). **(BOCH)**

Lotto

Środa, 2.09. Multi Multi - godz. 21.50: 11, 17, 19, 22, 26, 29, 30, 32, 40, 41, 45, 46, 52, 55, 56, 59, 67, 69, 72, 76, plus 17; **Kaskada - godz. 21.50:** 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 11, 12, 13, 19, 21; **Mini Lotto:** 4, 9, 15,

19, 28; **Ekstra Pensja:** 3, 13, 19, 25, 27 - 4; **Ekstra Premia:** 1, 24, 29, 30, 34 - 4; **Super Szansa - godz. 21.50:** 6472180. **Czwartek, 3.09. Multi Multi - godz. 14:** 3, 5, 11, 19, 23, 27, 28, 30, 35, 37, 38, 46, 48, 54, 60, 69, 70, 75, 77, 80, plus 77; **Kaskada - godz. 14:** 2, 3, 6, 7, 8, 11, 13, 14, 19, 20, 22, 24; **Super Szansa - godz. 14:** 6307000.

Stefan Savić: Grą w Wiśle Kraków chcę pokazać, że jestem dobrym zawodnikiem

Rozmowa

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

- **Zaczynałem grać w piłkę w Austrii i ten kraj ukształtował mnie jako piłkarza, ale również jako człowieka. Myślę jednak również, że w mojej grze sporo jest z bałkańskiego futbolu. Gdybym miał to oceniać, to powiedziałbym, że jestem takim połączeniem zawodnika austriackiego i serbskiego. Mam na pewno bałkańską duszę - mówi Stefan Savić, piłkarz Wisły Kraków.**

Początek sezonu w nowym klubie nie jest dla pana łatwy. Odpadliście z Pucharu Polski, w lidze też nie idzie wam najlepiej. Czego brakuje, żebyście byli w lepszej formie?

Jest trochę nowych zawodników w drużynie, w tym ja i potrzebujemy czasu na zgranie, lepsze rozumienie się na boisku. Jestem jednak przekonany, że już niedługo nasza gra będzie wyglądała lepiej. Wierzę, że również ja będę pokazywał się z lepszej strony niż w tych pierwszych meczach.

Może pan powiedzieć, że jest już na sto procent przygotowany do gry od strony fizycznej?

Myślę, że jeszcze nie. Byłem na wakacjach, dołączyłem do zespołu nieco później, gdy już trwały przygotowania, tydzień przed meczem w Pucharze Polski. Myślę, że potrzebuję jeszcze kilku dni, żebym mógł powiedzieć, że moje przygotowanie jest już takie, jakiego oczekuję.

Czyli przerwa na reprezentację powinna przynieść poprawę formy zespołu?

Tak, bo mamy teraz dwa tygodnie czasu na to, żeby solidnie popracować wspólnie. Wszystkim nam to powinno pomóc w lepszym przygotowaniu zarówno od strony fizycznej, jak i w lepszym zrozumieniu się na boisku. Tak, jak powiedziałem, jest kilku nowych zawodników w drużynie i potrzebujemy zgrania.



- **Petar Brlek mówił mi dużo dobrego o Wiśle. M.in., że jest to wielki klub, że ma wspaniałych kibiców. Mogę powiedzieć, że to ostatnie już się potwierdziło w czasie meczu ze Śląskiem**

Potrzebujemy jeszcze trochę czasu, ale jestem pewien, że z każdym treningiem, meczem, będziemy prezentować się lepiej

W ostatnim meczu ze Śląskiem długo się pan rozkręcał. W drugiej połowie można było odnieść wrażenie, że wreszcie złapał pan właściwy rytm, przeprowadził pan kilka ciekawych akcji ofensywnych. Wtedy jednak trener pana zmienił. Był pan o to zły?

Rzeczywiście było tak, że pierwsza połowa nie była dobra ani dla mnie, ani dla całej drużyny. Gra nie układała nam się tak, jakbyśmy chcieli. Po przerwie to się trochę poprawiło, ale jeśli chodzi o zmianę, to nie mogę mieć absolutnie pretensji do trenera. To on podejmuje decyzje, odpowiada za cały zespół. Nie jestem

na pewno zły na naszego szkoleniowca.

Grał pan w kilku krajach. Austria, Holandia, Chorwacja i ostatnio Słowenia. Jeśli spojrzeć na pana dokonania, wynika z nich, że najlepszy okres miał pan w Olimpiji Lublana. Zgadza się?

Na pewno. Spędziłem w tym klubie trzy lata, zdobyłem mistrzostwo dwa puchary i bardzo dobrze się tam czułem. To już jednak jest w tym momencie za mną. Postanowiłem zrobić w swojej karierze kolejny krok i znalazłem się w Wiśle. Czuję się tutaj bardzo dobrze od pierwszego dnia i mam nadzieję, że wspólnie z drużyną będziemy odnosić sukcesy.

Wiem, że przed przyjściem do Wisły konsultował się pan m.in. z byłym zawodnikiem „Białej Gwiazdy” Petarem Brlekiem, który zachwalał zarówno klub i miasto. Po kilku tygodniach pobytu w Polsce może pan już

powiedzieć, na ile te jego zapewnienia znalazły potwierdzenie w rzeczywistości?

Rzeczywiście Petar mówił mi dużo dobrego o Wiśle. M.in., że jest to wielki klub, że ma wspaniałych kibiców. Mogę powiedzieć, że to ostatnie już się potwierdziło w czasie naszego meczu ze Śląskiem. Oczywiście z wiadomych przyczyn nie mogło być pełnego stadionu, a jedynie 25 procent jego pojemności, ale i tak atmosfera była bardzo dobra. Dlatego mogę potwierdzić, że Petar się nie mylił zachwalając Wisłę i jej kibiców.

Po pierwszych doświadczeniach z polską ligą ma pan już swoje przemyślenia na temat ekstraklasy? Jak porównałby ją pan np. do ligi słoweńskiej?

Gdy grałem w Lulbanie, to w większości meczów dominowaliśmy, mieliśmy piłkę i byliśmy praktycznie cały czas w ataku. W Polsce moim zdaniem poziom jest dużo bardziej wyrównany. Praktycznie

w każdym spotkaniu jedna i druga drużyna mają przynajmniej dwie, trzy okazje na to, żeby strzelić gola. Jeśli jesteś skuteczny, wygrywasz. Jeśli nie potrafisz wykorzystać swoich szans, schodzić z boiska pokonany. Zauważyłem też, że futbol tutaj jest bardziej fizyczny niż w słoweńskiej lidze.

W zespole już zaaklimatyzował się pan na dobre? Kto panu przede wszystkim pomaga?

Od początku poczułem się w Wiśle dobrze. Oczywiście z racji językowych najlepiej porozumiewam się z piłkarzami bałkańskimi, ale dobrze rozumiem się też z Kubą Błaszczykowskim czy Vullnetem Bashą, z którymi mogę porozmawiać po niemiecku. A z pozostałymi zawodnikami rozmawiamy po angielsku. Nie ma zatem mowy o problemach z komunikacją.

Gdy przychodził pan do Wisły, wiele osób uważało, że jest pan kandydatem nie tylko na czołową postać krakowskiej drużyny, ale generalnie na gwiazdę całej ekstraklasy. Chciałem jednak zapytać, jakie pan ma plany, związane z grą w Krakowie?

Przede wszystkim chcę pokazać w Polsce, że jestem dobrym zawodnikiem. Chcę dawać drużynie jak najwięcej i mam nadzieję, że w Wiśle będę ze mnie zadowolony.

Na razie występuje pan w Wiśle jako skrzydłowy, ale może pan grać również jako środkowy pomocnik. Gdzie czuje się pan lepiej?

Przez ostatnie trzy lata grałem głównie jako skrzydłowy i jak widać, w Wiśle trener też widzi mnie przede wszystkim na tej pozycji. Jak jednak było również widać w tych pierwszych meczach to może być nieco płynne, bo wymieniamy się z Kubą Błaszczykowskim pozycjami i czasami on schodzi na skrzydło, a ja do środka. To może być dobre dla drużyny, bo stanowi pewnego rodzaju zaskoczenie dla rywala. ©

Hutnik jedzie do Wronek

Piłka nożna

Tomasz Bochenek

tomasz.bochenek@polskapress.pl

Hutnik Kraków z II ligą przywitał się w bardzo dobrym stylu, teraz czas na pierwszy wyjazd. W piątek w południe drużyna wyruszy w stronę Wronek, gdzie w sobotę o godz. 12 zmierzy się z Lechem II Poznań.

Powrót po 18 latach na szczebel centralny rozgrywek hutnicy okrasili zwycięstwem, w miłym dla oka stylu, nad jednym z faworytów ligi, GKS-em Katowice. - Nie broniliśmy się, szukając np. okazji do stałych fragmentów, tylko staraliśmy się grać w piłkę - komentuje trener Leszek Janiczak. - Czy to zwycięstwo podbudowało zespół? Pewnie tak, ale my po sparingach, które przegrywaliśmy, mimo wszystko byliśmy spokojni o formę. Bo cały okres przygotowawczy był podporządkowany temu, żeby najlepsza dyspozycja przyszła na pierwszy mecz. A tydzień przed spotkaniem z GKS-em nie zagraлиś sparingu, aby drużyna była jeszcze bardziej głodna gry w tym meczu, który był dla nas pierwszym o punkty od pół roku.

Były przed nim perturbacje, bo do szatni Hutnika przypętał się koronawirus. Czterech piłkarzy, którzy z tego powodu znaleźli się poza składem na inaugurację, także nie pojedzie do Wronek. A co z kontuzjowanymi w potyczce z „Gieksą” Abdallahem Hafezem (stłuczony bark) i Przemysławem Antoniakiem (uraz palca w stopie)? - Jadą z nami. Decyzja o tym czy wystąpią - i w jakim wymiarze - zapadnie pewnie w ostatniej chwili. Trenowali do tej pory indywidualnie, ale według lekarzy rokowania są pozytywne, prawdopodobnie będą mogli zagrać - mówi szkoleniowiec Hutnika. - Dla mnie ważne jest też zdanie samego zawodnika, chęć grania - dodaje.

W ekipie Lecha II spodziewać się można wzmocnień z pierwszego zespołu, który ma przecież wolny weekend w ekstraklasie. ©